MAGAZYN
razem z dodatkami

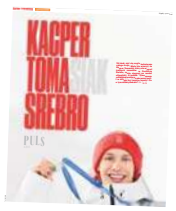

+

Kacper Tomasiak ma srebro. A Beskidy pękają z dumy: Ten chłopak to złoto str. 18-19

● Racjonalny człowiek też może stracić głowę str. 20-21 ● W cieniu śląskiej huty. Ten dramat pozna cały świat str. 22

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów**

Już dziś specjalny dodatek

Razem Najlepiej

● A w nim galeria zdjęć szczęśliwych par z naszego regionu

Nr 30 (20993)

GAZETA
WSPÓŁCZESNA

Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–Niedziela 13–15.02.2026

www.wspolczesna.pl

Europejskie Centrum Ochrony Klimatu i Mokradeł powstanie w Goniądzu **str. 4**

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Najlepszy pączek w powiecie białostockim wybrany. Do spróbowania były aż 23 słodkości **str. 5**

Minister aktywów państwowych komentuje zmiany w spółkach Skarbu Państwa **str. 24-25**

Nr ISSN 0137-9488 Nr indeksu 350133

FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO

Oskar właśnie skończył 11 lat. Suwalczanin jest najmłodszym redaktorem naczelnym w Polsce

STR. 11

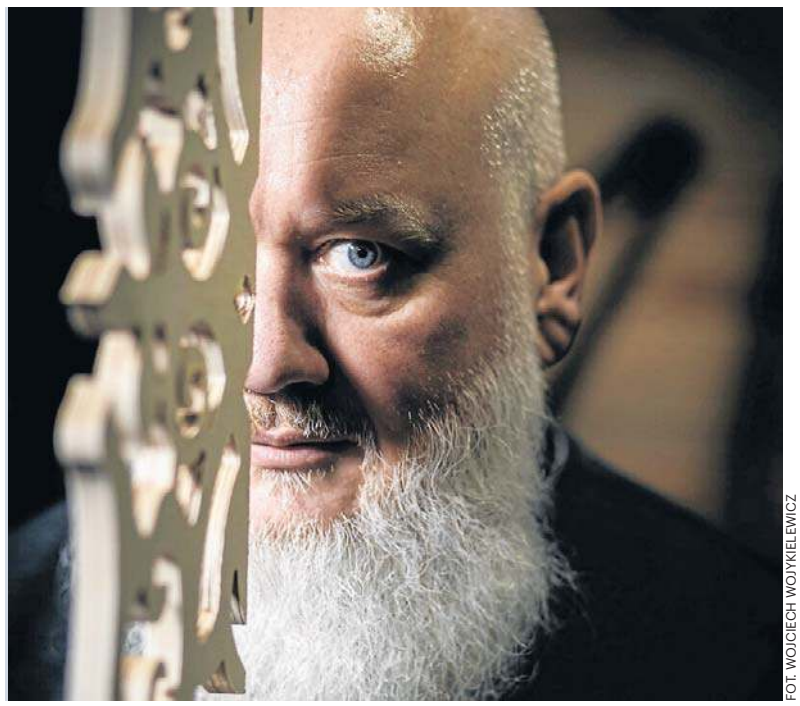
FOT. WOJCIECH WOJYKIELEWICZ

Podlasie z duszą promuje w internecie białostoczanin Bartek Krysiuk

STR. 14-15

REKLAMA 0011472128

TOTALIZATOR SPORTOWY 7 LAT

Szczegóły i regulamin na **www.gdygrasz.pl.** Okres sprzedaży produktów promocyjnych uprawniających do udziału w loterii trwa od 26 stycznia do 26 lutego 2026 r.
Udział w loterii poprzez głosowanie na wybrany obiekt sportowy lub kulturalny możliwy jest od 26 stycznia do 28 lutego 2026 r.
Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

Partner akcji: FUNDACJA LOTTO im. M. KONOPACKIEJ

eprasa.pl 8be774869d

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24 – wyniki ze sportowych aren, opinie, komentarze

WTOREK
● Strefa Biznesu – ekonomia i gospodarka

ŚRODA
● Strona zdrowia. Profilaktyka i leczenie popularnych chorób

CZWARTEK
● Pod paragrafem. Tragiczny rejs po Bałtyku kutra trałowego nr 2

PIĄTEK
● Puls Polski. Reportaże z Podlaskiego i kraju, opinie, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 85 875 07 30, bok.prenumerata@polskapress.pl

Psy i koty czekają w przejściu podziemnym

Białystok
Urszula Śleszyńska

W sobotę o godz. 11 w przejściu podziemnym na skrzyżowaniu ul. Sienkiewicza i Al. Piłsudskiego odbędzie się otwarcie wystawy „Podaruj sobie luksus bezwarunkowej miłości". Na zdjęciach autorstwa naszej redakcyjnej koleżanki Magdy Ciasnowskiej i kolegi Wojciecha Wojtkielewicza widnieją wyjątkowi modele - psy i koty z białostockiego schroniska.

W Schronisku dla zwierząt „Dolina Dolistówki" na swoją szansę na ciepły dom czeka mnóstwo psów i kotów. Głównym celem wystawy, zorganizowanej w centrum Białegostoku, jest zwrócenie uwagi na te zwierzęta.

- Przejście podziemne to miejsce, w którym codziennie przewijają się tysiące ludzi, więc zależało nam na takiej lokalizacji - mówi Magda Ciasnowska. - Być może część osób na chwilę się zatrzyma, spojrzy tym zwierzętom głęboko w oczy i się zakocha. Termin wystawy - 14 lutego - też nie jest przypadkowy. Chcieliśmy, żeby to były walentynki, bo miłość można poczuć nie tylko do drugiego człowieka, ale również do czworonoga.

Nasz redakcyjny fotoreporter Wojciech Wojtkielewicz przekonuje: - To są naprawdę świetne zwierzaki, fajni przyjaciele, których można zabrać do domu. Ale ich sfotografowanie to nie była prosta sprawa. Bo przecież trudno im powiedzieć, co konkretnie mają zrobić, jak pozować. Szczególnie jeśli się takiego zwierzaka nie zna - wyjaśnia.

Zdjęcia można będzie oglądać już 14 lutego od godz. 11.

Współorganizatorem wystawy jest Miasto Białystok.

FOT. U. ŚLESZYŃSKA

Magda Ciasnowska i Wojciech Wojtkielewicz – autorzy wystawy

Walentynki kosmiczne, filmowe, teatralne i muzyczne

Święto zakochanych
Urszula Śleszyńska

Z okazji przypadających w sobotę walentynek podlaskie instytucje kultury, galerie handlowe i inne ośrodki przygotowały ciekawe wydarzenia.

W Planetarium i Obserwatorium Uniwersytetu w Białymstoku w sobotę, 14 lutego, odbędą się „Kosmiczne Walentynki. Miss God - koncert w Planetarium". Początek o godz. 18.30.

Walentynki można też spędzić w Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. W planach imprezy „Tutaj bije serce medycyny i historii" jest zwiedzanie Muzeum UMB i Pałacu Branickich. Na gości czekają liczne historie z sercem i medycyną w roli głównej. Zwiedzanie muzeum odbywać się będzie o godz. 10, 12, 14 i 15.30.

Na Walentynki zaprasza też Lumina Park (ul. Leśna 7, Wasilków). Warto zabrać swoją drugą połówkę na magiczny spacer wśród świateł. Park będzie otwarty od 13 do 15 lutego.

Natomiast białostockie Alfa Centrum w najbliższą sobotę i niedzielę zaprasza... singli! W walentynkowej strefie na poziomie 1 przy restauracji Sphinx odbędzie się Speed Dating, czyli szybkie randki, podczas których można spotkać ciekawe osoby i nawiązać nowe relacje. Wydarzenie skierowane jest do różnych grup wiekowych.

FOT. BARTEK WARZECHA

Z okazji walentynek Teatr Dramatyczny zaprasza do Uniwersyteckiego Centrum Kultury na „Autostradę"

W Galerii Jurowiecka zaś w godz. 12-16 odbędą się warsztaty malarsko-rysunkowe, które poprowadzi artysta plastyk Krzysztof Koniczek.

Walentynki można też spędzić w Muzeum Wojska. Osoby, które przyjdą tam ze swoją drugą połówką, na hasło „Randka w Muzeum" zwiedzą wystawy bezpłatnie. Będzie też można skorzystać ze stanowiska do prac plastycznych i stworzyć drobny upominek dla ukochanej lub ukochanego.

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku zaś zaprasza w sobotę na dwa spektakle. O godz. 16 w UCK (ul. Ciołkowskiego 1N) widzowie będą mogli zobaczyć „Autostradę", zaś o godz. 19 w Sali Teatralnej VII LO - „Zapiski oficera Armii Czerwonej".

W walentynkowy wieczór można też odwiedzić białostocki Nie Teatr. „Vintage Love Show" to koncert i spektakl w jednym. Na scenie wystąpi Retro Deluxe, który zaprezentuje przeboje m.in. Bruno Marsa, Dua Lipy, Daft Punk czy Aerosmith. Na scenie pojawi się też artystka burleski Lillet Lamour - tancerka o międzynarodowej renomie.

Z kolei Białostocki Teatr Lalek 14 lutego o godz. 18 zaprasza na spektakl „Casanova".

W Białostockim Ośrodku Kultury odbędą się Filmowe Walentynki - przedpremierowy pokaz nowego dzieła Hlynura Pálmasona „Miłość, która zostaje". Film będzie można zobaczyć w kinie Forum w sobotę o godz. 18. W piątek zaś BOK proponuje Alternatywne Walentynki Filmowe z filmem „Lesbijska księżniczka z kosmosu". Początek seansu o godz. 18.30.

Natomiast sieć Kin Helios zaprasza w piątek na Maraton Anty/walentynkowy! Na ekranach pojawią się dwa zestawy filmów (szczegóły na stronach internetowych kina).

Walentynki w Podlaskim Instytucie Kultury rozpoczną się w sobotę o godz. 16 w Pokojach Pracy Twórczej w kamienicy PIK przy ul. Kilińskiego 8. To miejsce, w którym odbywają się zajęcia z rysunku i malarstwa prowadzone przez Magdalenę Talmon. Swoje prace zaprezentują jej uczniowie. Kolejną walentynkową atrakcją w PIK będzie koncert Studia Piosenki HDK, działającego przy Hajnowskim Domu Kultury, z akompaniamentem pianisty Karola Szmuksty. Występ rozpocznie się o godz. 17 w Pikotece (ul. Kilińskiego 8 w Białymstoku).

Walentynkowy koncert „W jednym rytmie" odbędzie się również w sobotę w Łomży. O godz. 17 na Scenie na Piętrze MDK-DŚT (ul. Wojska Polskiego 3) wystąpi Łomżyńska Orkiestra Dęta oraz Chór Kameralny „Amici". W programie różne style muzyczne - od jazzu i muzyki rozrywkowej przez klasyczne melodie aż po współczesne przeboje w zaskakujących aranżacjach.

Z kolei Suwalski Ośrodek Kultury (ul. Papieża Jana Pawła II 5) zaprasza dorosłych na warsztaty walentynkowe „Prezent od serca". To propozycja zarówno dla par, jak i dla osób indywidualnych, które chcą spędzić walentynki w twórczej atmosferze. Początek w sobotę o godz.12.

Pogoda w regionie

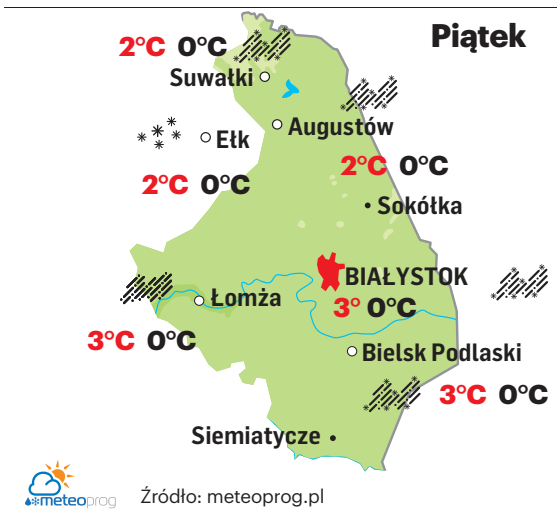

Źródło: meteoprog.pl

Sobota
dzień MIN 0°C MAX 2°C
noc MIN -3°C MAX -1°C

Niedziela
dzień MIN -7°C MAX -5°C
noc MIN -10°C MAX -6°C

13 LUTEGO 2026

Dziś 44. dzień roku.
Do sylwestra pozostało 321 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.47, zachód o godzinie 16.36. Dzień będzie trwać 9 godzin i 48 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 7 godzin i 8 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 15 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Grzegorz, Jakub, Paweł

KALENDARIUM

1834
Adam Mickiewicz zakończył pracę nad Panem Tadeuszem.

1980
PKP wycofały z użytku ostatni parowóz Pt31 (polski parowóz konstrukcji inż. Kazimierza Zembrzuskiego produkowany w latach 1932-1940; osiągał prędkość maksymalną 110 km/godz.; zapas wody wynosił 32 m³, a węgla 10 t.)

1985
SB zatrzymała w Gdańsku siedmiu działaczy NSZZ „Solidarność". Aresztowano trzech: Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika.

2009
Sejm RP powołał komisję śledczą do zbadania okoliczności porwania i zabójstwa Krzysztofa Olewnika oraz nieprawidłowości działania organów wymiaru sprawiedliwości.

eprasa.pl 8be774869d

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011451158

Do 100 tys. zł na rozwój młodych sportowców. Ruszył nabór do 2. edycji Sportowego ORLENU

W całej Polsce ruszył nabór do 2. edycji programu **Sportowy ORLEN**, który ponownie ma wesprzeć lokalne kluby pracujące z dziećmi i młodzieżą. Program ma na celu zwiększać dostęp najmłodszych do zajęć sportowych, rozwijać ich talenty i wzmacniać więzi w lokalnych społecznościach. Kluby mogą liczyć na wsparcie nawet do **100 tysięcy złotych**.

W tegorocznej edycji łączny budżet wynosi **12 mln zł**. Do programu mogą zgłaszać się m.in. fundacje, stowarzyszenia, kluby sportowe (w tym te uczniowskie i samorządowe), ogrody jordanowskie czy międzyszkolne ośrodki sportowe. Najważniejsze, by prowadziły regularne zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży.

Tak jak w poprzedniej edycji z programu wyłączona została piłka nożna i jej odmiany, choć kluby wielosekcyjne nadal mogą startować w naborze - środki mogą jednak trafić wyłącznie na pozostałe sekcje sportowe.

Celem programu jest przede wszystkim zwiększenie dostępności zajęć dla dzieci i młodzieży. Środki można więc przeznaczyć na prowadzenie treningów, organizację wydarzeń sportowych, zakup sprzętu, także takiego, który umożliwia uczestnictwo osobom z niepełnosprawnościami, oraz na szkolenia trenerów czy działania informacyjne i promocyjne. Czas na realizację działań obejmuje pełny rok: od **1 września 2026 do 31 sierpnia 2027 roku**.

Sportowy ORLEN to nie tylko wsparcie finansowe, ale także inwestycja w rozwój społeczny. Program ma promować zasady *fair play*, odpowiedzialność i wrażliwość na innych, a jednocześnie pomagać młodym ludziom budować pewność siebie i poczucie własnej wartości. To również szansa na rozwój w miejscach, w których lokalna infrastruktura sportowa często jest ograniczona, a możliwości – mimo dużego zaangażowania – niewystarczające.

Nabór do drugiej edycji potrwa do **6 marca 2026 roku**. Po zakończeniu przyjmowania wniosków rozpocznie się ich weryfikacja, a lista beneficjentów zostanie ogłoszona do **30 czerwca 2026 r.** Zajęcia realizowane w ramach programu wystartują od początku września.

Sportowy ORLEN działa pod honorowymi patronatami Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Ministra Edukacji. Organizatorem programu jest ORLEN i Fundacja ORLEN. Szczegółowe informacje oraz dokumenty do pobrania znajdują się na stronie **www.sportowyorlen.pl**.

eprasa.pl 8be774869d

Przetarg na budowę centrum ochrony klimatu i mokradeł w Goniądzu

Inwestycja
PAP

Biebrzański Park Narodowy ogłosił przetarg na projekt i budowę Europejskiego Centrum Ochrony Klimatu i Mokradeł, które ma powstać w Goniądzu. Swoje oferty firmy mogą składać do 23 lutego – wynika z informacji parku o zamówieniach publicznych.

Biebrzański Park Narodowy jest największym polskim parkiem narodowym. Chroni jedne z najcenniejszych w Europie obszarów wodno-błotnych. Centrum w Goniądzu ma być nowoczesnym obiektem edukacyjno-muzealnym, służącym szerokiej edukacji ekologicznej, pogłębianiu wiedzy na temat mokradeł, potrzeby ochrony klimatu, środowiska. Centrum ma także wpływać na rozwój turystyki w regionie.

Umowę dotyczącą realizacji ośrodka w Goniądzu dyrekcja Biebrzańskiego Parku Narodowego podpisała z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) w październiku 2024 r.

Inwestycja ma kosztować ok. 61 mln zł, z czego blisko 41,9 mln zł to środki z UE z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko na lata 2021-2027.

Dyrektor Biebrzańskiego PN Artur Wiatr wyjaśnia, że trzeba było zapewnić montaż finansowy dla inwestycji ze środków krajowych, trwały też przygotowania szczegółów przetargu.

Już wcześniej informowano też, że działkę pod budowę centrum przekazała gmina Goniądz.

Dyrektor dodaje, że według pierwotnych zamierzeń projekt ma być gotowy do końca 2028 r., taki jest obowiązujący harmonogram.

Przetarg dotyczy projektu centrum, jego budowy wraz z wyposażeniem. Zgodnie z zapisami w ogłoszeniu przetargowym, obiekt będzie zaprojektowany na podstawie już posiadanej przez park koncepcji funkcjonalno-przestrzennej i programu funkcjonalno-użytkowego, łącznie z uzyskaniem pozwolenia na budowę i wszelkich innych wymaganych pozwoleń.

Biebrzański PN informował przy podpisywaniu umowy, że w centrum w Goniądzu znajdzie się m.in. strefa wystaw stałych i czasowych, biblioteka z czytelnią, część audytoryjna, sale na zajęcia warsztatowe i edukacyjne, sala sensoryczna i strefa wypoczynku.

W centrum w Goniądzu znajdzie się m.in. strefa wystaw stałych i czasowych, biblioteka z czytelnią, sale na zajęcia edukacyjne

Mniej pytań o reformę, więcej o pensje i brak prac domowych

Oświata
Martyna Jurkowska

Główne założenia Reformy 26 „Kompas Jutra" były przedmiotem spotkania, które odbyło się w czwartek w Sokółce. Wzięły w nim udział m.in. wiceminister edukacji Izabela Ziętka oraz Agnieszka Krokos-Janczyło, Podlaski Kurator Oświaty. Było sporo pytań, nie tyle dotyczących samej reformy, co kwestii związanych np. z obowiązującym brakiem prac domowych.

FOT. UMWP/KAMIL TIMOSZUK

W Sokółce odbyło się spotkanie z wiceminister edukacji Izabelą Ziętka. Tematem były założenia Reformy 26

– Polska szkoła musi się zmienić. Wiemy to nie tylko z opinii nauczycieli, rodziców i uczniów, ale także z badań naukowych. Chcemy, aby szkoła uczyła przede wszystkim sprawczości, także w kontekście zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Tak, żeby uczniowie umieli przekładać zdobytą wiedzę i teorię na praktykę. To jest dla nas kluczowe – mówiła Izabela Ziętka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

W Sokółce odbyło się spotkanie organizowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach trasy „Kierunek: Kompas Jutra". Chodzi o Reformę 26. To rozłożona na lata, kompleksowa zmiana w polskim systemie edukacji. Ma na celu nie tylko dostosowanie szkół do współczesnych wyzwań, ale przede wszystkim poprawę jakości kształcenia. Mają w tym pomóc nowe podstawy programowe oraz większa autonomia dla nauczycieli.

– Ta reforma jest odpowiedzią na to, jaka jest rzeczywistość, która otacza młodych ludzi. Wszystkie przedmioty muszą być ze sobą kompatybilne, muszą dopowiadać różne rzeczy. Po to, żeby dziecko wiedziało, po co się tego uczy, a przede wszystkim, żeby wiedza była przydatna i praktyczna – tłumaczyła Agnieszka Krokos - Janczyło, Podlaska Kurator Oświaty.

Wspólnie z wiceminister najpierw spotkała się z nauczycielami i dyrektorami, a później także z rodzicami. I choć dyskusja miała być ukierunkowana głównie na założenia i cele planowanej reformy edukacji, poruszono tam wiele kwestii wcale z nią nie związanych. Wiele czasu poświęcono m.in. wynagrodzeniom nauczycieli, brakowi młodej kadry do pracy w szkole, czy kwestiom związanym ze szkolnictwem specjalnym i integracyjnym.

Sporo emocji wzbudziła sprawa braku prac domowych.

– Mam czwórkę dzieci – mówiła jedna z nauczycielek. – Jeden syn już studiuje, drugi jest maturzystą, a dwie córki uczą się w szkole podstawowej. I widzę, jaka jest przepaść pomiędzy nimi przez to, że nie ma prac domowych. Uczniowie w takim wieku nie mają wewnętrznej samodyscypliny i motywacji do nauki. Są badania, które pokazują, że większość ludzi chce powrotu prac domowych. To jest poważny problem i tym trzeba się zająć.

– Utrwalenie w domu materiału, który jest przerabiany w szkole, jest wskazany. Trzeba dzieciom włożyć do głowy, że jeżeli w domu nie utrwalą sobie wiedzy w domu, to potem im to ulatuje. To jest po prostu fizjonomia – wtórował jeden z dyrektorów szkół.

Nauczyciele kilkukrotnie zwracali też uwagę na kwestie ich wynagradzania. Nie ukrywali, że zarabiają zbyt mało i czekają na więcej.

– Często pracujemy nie na jednym etacie, ale na półtora. A podwyżki, które były, są tak znikome, że w portfelu w ogóle ich czuć – mówili.

– Przez dwa lata nakłady na edukację wzrosły dwukrotnie. Wiemy, że godne wynagrodzenie to podstawa pracy nauczyciela. Pani minister Barbara Nowacka walczy o podwyżki dla nauczycieli z ministerstwem finansów – zapewniała wiceminister Ziętka.

Sokółka była drugim miastem w województwie podlaskim, gdzie do tej pory odbyły się spotkania w ramach trasy „Kierunek: Kompas Jutra". Podobne odbyło się w środę w Łomży.

I jak zapewniła kurator oświaty, w najbliższym czasie będą one organizowane także w kolejnych miastach regionu.

PODLASKIE

Ślisko na drogach i chodnikach

FOT. KM PSP ŁOMŻA

W czwartek województwo podlaskie nawiedziła gołoledź. W regionie doszło do wielu kolizji. Trudna sytuacja na drogach utrzymywała się do wieczora.

– Od północy do 8 rano mieliśmy już 27 kolizji – mówił Tomasz Krupa, rzecznik podlaskiej policji. – 90 procent zgłoszeń pochodziło z Białegostoku i powiatu białostockiego.

Do godz. 18 liczba kolizji wzrosła do 61, był też jeden wypadek. M.in. ok. godz. 10 na al. Jana Pawła II w Białymstoku – z powodu oblodzonej nawierzchni wyjazdu z KFC – do rowu wpadły volkswagen oraz taksówka. Wcześniej w tym samym rowie było BMW. Kilka minut po godz. 10 na drodze wojewódzkiej nr 677 na wysokości miejscowości Konopki Młode doszło do kolizji z udziałem opla i ciężarówki (na zdjęciu) – droga została zablokowana, a kierującego oplem zabrano do szpitala.(AK)

Ponad 400 drzew uratowanych przed wycinką. Ścieżka rowerowa ich nie wykosi

Środowisko
Martyna Jurkowska

Dzięki współpracy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej oraz Podlaskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich udało się ocalić ponad 400 drzew. Miały być one wycięte w ramach budowy ścieżki rowerowej łączącej Supraśl i Krynki.

– Ten przykład pokazuje, że przy konstruktywnym podejściu oraz dobrej woli projektantów i inwestora da się realizować inwestycje, zachowując tkankę przyrodniczą naszego województwa – mówi Adam Juchnik, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Białymstoku. – To jeden z niewielu przykładów uzyskania kompromisu na tak szeroką skalę. Mam nadzieję, że będzie to precedens służący jako wzór przy innych inwestycjach. Na tym nie poprzestajemy. Nieustannie zachęcamy samorządy i projektantów do projektowania inwestycji w sposób jak najmniej kolizyjny z drzewami, jesteśmy gotowi do współpracy w tym zakresie.

W pierwotnych założeniach budowa ścieżki rowerowej, łączącej Supraśl i Krynki w ciągu drogi wojewódzkiej 676 na odcinku Kopna Góra – Krynki, miała się wiązać z wycinką ponad 400 drzew, w tym wielu lip i klonów. PZDW zwrócił się do RDOŚ w Białymstoku o wydanie zezwolenia na zniszczenie siedlisk chronionych gatunków znajdujących się na tych drzewach. Podczas wizji terenowej pracownicy RDOŚ, PZDW i Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej oglądali drzewa wytypowane do wycięcia oraz rozważali możliwości poprowadzenia ścieżki obok nich. Przedstawiciele RDOŚ oraz PKPK zwrócili się do drogowców o ponowne przeanalizowanie alternatywnych możliwości przebiegu ścieżki w celu zmniejszenia zakresu wycinki. Ostatecznie drogowcom udało się przeprojektować przebieg ścieżki w sposób omijający wskazane do wycinki drzewa. Chodzi o aleje drzew w pobliżu pól, które upodobały sobie podlaskie żubry. Z tego powodu ta aleja jest obiektem często uwiecznianym na zdjęciach.

– Wytypowane do wycinki drzewa stanowią siedliska setek egzemplarzy chronionych porostów, ale również ptaków – komentuje Regionalny Konserwator Przyrody Adam Bohdan. – Zwracam uwagę, że chodzi w dużej mierze o lipy, które mają wyjątkowe znaczenie dla pszczelarzy. Aktualnie rodzime gatunki drzew borykają się z wieloma problemami: zamieraniem ze względu na susze, stosowaniem soli na drogach, ekspansję organizmów szkodliwych, w tym jemioły, ale również masowe, nieuzasadnione wycinki. Mówimy więc o niekorzystnym wpływie skumulowanym. Dlatego każde rodzime, przydrożne drzewo w dobrej kondycji ma ogromne znaczenie dla zachowania krajobrazu, bioróżnorodności i adaptacji do zmian klimatu.

W pierwszym etapie budowy ścieżki na odcinku Supraśl – Kopna Góra udało się pozostawić najokazalsze dęby oraz zawęzić wycinkę w obrębie chronionych siedlisk.

Przez ostatnie 1,5 roku działania nowego kierownictwa RDOŚ poskutkowały zachowaniem około 5000 drzew przydrożnych.

eprasa.pl 8be774869d

Najlepsze pączki w powiecie wybrane

Powiat białostocki
Magda Ciasnowska

Najlepszy pączek w powiecie białostockim wybrany. W tegorocznej rywalizacji bezkonkurencyjne okazały się wypieki Dworu Czarneckiego i Anety Turczewskiej.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Konkurs na „Najlepszy pączek w powiecie" odbył się w tłusty czwartek. Jury do spróbowania miało 23 wypieki

Wśród uczestników czwartej edycji dorocznego konkursu znalazło się 10 kół gospodyń wiejskich, czterech przedsiębiorców, pięć osób prywatnych oraz cztery domy pomocy społecznej.

– Muszę przyznać, że w tym roku poziom jest bardzo wysoki - nie było ani jednego niesmacznego wypieku. Wszystkie pączki były dobre, chociaż rzeczywiście kilka z nich wyraźnie wyróżniało się smakiem. Widać, że w ich przygotowanie włożono dużo pracy. Ciasto było odpowiednio wyrośnięte, puszyste i delikatne, a jednocześnie zachowywało charakter typowego ciasta drożdżowego. Do tego znakomity zapach i bardzo dobre nadzienie - mówił Jan Bolesław Perkowski, starosta białostocki i jeden z jurorów konkursu.

Członkowie jury oceniali przede wszystkim smak, strukturę i jakość ciasta, zwracając uwagę również na nadzienie. Wśród propozycji nie zabrakło klasycznych smaków, jak i bardziej nowoczesnych propozycji.

W tym roku w kategorii przedsiębiorców zwyciężył wypiek przygotowany przez Dwór Czarneckiego - pączek oblany wiśniową polewą, z lekkim, waniliowym kremem. Wśród rzemieślników najwyżej oceniono tradycyjnego pączka autorstwa Anety Turczewskiej, nadziewanego powidłami i pokrytego lukrowo-orzechową polewą. Drugą lokatę ex aequo przyznano wypiekom Justyny Brzozowskiej z konfiturą wiśniową oraz pączkom przygotowanym przez DPS w Uhowie.

Na trzecim miejscu uplasowały się drożdżowe propozycje KGW Misz Masz z Obrubnik oraz pączki z różanym nadzieniem wykonane przez Powiatowy Środowiskowy Dom Samopomocy w Łaźniach.

Wybór najlepszego pączka w powiecie to inicjatyw, która zrodziła się jako kontynuacja kulinarnych wydarzeń promujących lokalne smaki. Jej celem jest pokazanie bogactwa tradycyjnych receptur i talentu mieszkańców powiatu.

Powstało Branżowe Centrum Umiejętności w dziedzinie fryzjerstwo i kosmetologia. Jedyne takie w Polsce

Ciechanowiec
opr. (R)

W piątek w Ciechanowcu zostanie otwarte Branżowe Centrum Umiejętności branży fryzjersko-kosmetycznej w dziedzinie fryzjerstwo i kosmetologia. To jedyne tego typu BCU w Polsce. Powstało w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Ciechanowcu.

WWW.ZSOIZ-CIECHANOWIEC.PL

Wizualizacja Branżowego Centrum Umiejętności dla branży fryzjersko-kosmetycznej w ZSOiZ w Ciechanowcu

Przy głównym budynku szkoły na ul. Szkolnej 8 powstało nowe, dwukondygnacyjne skrzydło. Stara część szkoły została wyremontowana, a pracownie - doposażone.

W ramach BCU zostały utworzone m.in.: pracownia wykonywania zabiegów kosmetyczno - fryzjerskich, dwie nowoczesne pracownie komputerowe, dwie nowoczesne pracownie fryzjerskie, pracownia projektowania i estetyki fryzjerskiej, pracownia analizy biologiczno-chemicznej struktury włosa, pracownia perukarska oraz sala wykładowa i rekreacyjna.

Całkowita wartość inwestycji to prawie 8,5 mln zł, w tym dofinansowanie ze środków Krajowego Planu Odbudowy to prawie 7 mln zł .

- Budowa jedynego w Polsce BCU w zakresie fryzjerstwa i kosmetologii oraz rozbudowa infrastruktury edukacyjnej to wielka szansa dla uczniów i całego naszego regionu - mówi Karol Wasilewski, prezes Związku i Przedsiębiorców Województwa Podlaskiego. - Budowa BCU to inwestycja w przyszłość naszej młodzieży, rozwój całej lokalnej społeczności oraz kolejny element napędowy gospodarki i miejsc pracy na terenie powiatu wysokomazowieckiego. To nie tylko szanse edukacyjne dla uczniów, ale także na dynamiczniejszy rozwój gospodarczy naszego rejonu.

Główny cel przedsięwzięcia to przygotowania kadr na potrzeby nowoczesnej gospodarki w branży fryzjersko- kosmetycznej, poprzez przeszkolenie w BCU do końca czerwca br. 300 osób, w tym 90 uczniów/studentów, 180 osób dorosłych oraz 30 nauczycieli kształcenia zawodowego.

W śledztwie dotyczącym wypadku premier Szydło zarzuty ma usłyszeć 9 osób

Z prokuratury
PAP

Prokuratura Regionalna w Białymstoku zamierza ogłosić zarzuty dziewięciu osobom, w tym ośmiu byłym i obecnym funkcjonariuszom SOP (dawne BOR). Śledztwo obejmuje kilka wątków dotyczących nieprawidłowości w postępowaniach po wypadku premier Beaty Szydło, do którego doszło w Oświęcimiu w 2017 r.

Postanowienia z zarzutami zostały wydane, osoby te dostały wezwania do stawiennictwa w prokuraturze w celu ich ogłoszenia - poinformował PAP prok. Marek Bogacewicz z Prokuratury Regionalnej w Białymstoku. Prokuratura wydała też krótki komunikat w tej sprawie.

Chodzi o ośmiu - byłych lub obecnych funkcjonariuszy Służby Ochrony Państwa (SOP), czyli ówczesnego Biura Ochrony Rządu (BOR) i jedną osobę cywilną; zostały one wezwane do prokuratury na przełomie lutego i marca. Prokuratura nie ujawnia treści zarzutów. Również z tego powodu, że część materiałów objęta jest klauzulą niejawności, ale przede wszystkim dlatego, że najpierw muszą być ogłoszone podejrzanym. Nie informuje też, w którym z wątków jej śledztwa zarzuty usłyszą te osoby; prok. Bogacewicz zaznaczył jedynie, że nie chodzi o wątek dotyczący przekroczenia uprawnień czy niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych. We wszczętym wiosną ub. roku śledztwie prokuratorzy badają m.in., czy w latach 2017-2023 nie doszło do przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych podczas wykonywania obowiązków służbowych w toku prowadzonego postępowania przygotowawczego Prokuratury Okręgowej w Krakowie, a następnie w postępowaniu sądowym w pierwszej instancji i w postępowaniu odwoławczym.

Śledztwo dotyczy też samego wypadku z 10 lutego 2017 r. z udziałem aut z kolumny rządowej i Fiata Seicento, w wyniku którego pasażerowie jednego z tych samochodów oraz premier Beata Szydło doznali obrażeń. Trzeci wątek śledztwa dotyczy zeznawania nieprawdy oraz zatajania prawdy podczas składania zeznań - w charakterze świadków - przez funkcjonariuszy BOR co do okoliczności wypadku.

Jak podawała białostocka prokuratura, wszczynając swoje śledztwo, chodzi o kwestię używania sygnałów dźwiękowych podczas przejazdu kolumny rządowej; zeznania funkcjonariuszy BOR były dowodami w śledztwie w Krakowie, a potem w procesie przed Sądem Rejonowym w Oświęcimiu oraz w postępowaniu odwoławczym przed Sądem Okręgowym w Krakowie.

W śledztwie krakowskiej prokuratury kierowca Seicento został oskarżony o nieumyślne spowodowanie wypadku.

W połowie marca 2018 r. krakowska prokuratura okręgowa wystąpiła do sądu w Oświęcimiu o uznanie winy z warunkowym umorzeniem postępowania na okres próby jednego roku. W lipcu 2020 r. sąd ten uznał, że kierowca Fiata jest winien nieumyślnego spowodowania wypadku. Zarazem warunkowo umorzył postępowanie na rok. Sąd uznał, że także kierowca BOR złamał przepisy. W lutym 2023 r. Sąd Okręgowy w Krakowie utrzymał wyrok wobec kierowcy.

Sprawa wypadku kolumny rządowej w Oświęcimiu znalazła się w raporcie Prokuratury Krajowej z audytu spraw z lat 2016-2023, w których stwierdzono nieprawidłowości.

REKLAMA 0011477304

WÓJT GMINY BRENNA

ogłasza

drugi pisemny nieograniczony przetarg na sprzedaż

nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w **Górkach Wielkich**, oznaczonej jako działka nr **1157/37,** o powierzchni **2968 m²**, objętej księgą wieczystą **BB1C/00051517/7**.

Działka w przeważającej części przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (A134MN1), a częściowo pod drogę wewnętrzną (A14KDW), zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Brenna.

Cena wywoławcza: **504.560,00 zł netto**. Do wylicytowanej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT na podstawie art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn. zm.).

Wadium: **50.456,00 zł**, wpłacane na konto Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w Beskidzkim Banku Spółdzielczym o/Bielsko-Biała, najpóźniej **do 14 kwietnia 2026 r. do godz. 14:00.**

Pisemne oferty należy składać w Biurze Podawczym – sekretariacie Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, **do 14 kwietnia 2026 r. do godz. 14:00**.

Część jawna przetargu odbędzie się **20 kwietnia 2026 r. o godz. 9:00** w sali sesyjnej Urzędu Gminy Brenna (II piętro).

Szczegółowe informacje dostępne są w Urzędzie Gminy Brenna, pok. 23 (II piętro), tel. 33 85 36 222 wew. 223, oraz na stronach: bip.brenna.org.pl i www.brenna.org.pl.

eprasa.pl 8be774869d

POLSKA *i* ŚWIAT

GUS

Coraz więcej Polek i Polaków bierze ślub z obcokrajowcami. Takie małżeństwa stanowią już 4,1 proc. wszystkich ślubów w Polsce – wynika z danych GUS. Kobiety najczęściej wiążą się z obywatelami Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Turcji, mężczyźni z Ukrainkami, Białorusinkami i Rosjankami. W 2024 r. w Polsce zawarto 5517 małżeństw z obcokrajowcami.

Możecie na mnie pluć i opowiadać bzdury na mój temat, ale ja nie zrezygnuję z funkcji marszałka Sejmu

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

KRÓTKO

WOŚP

Złote korki premiera

Złote korki piłkarskie, które premier Donald Tusk przekazał na rzecz 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zostały wylicytowane w czwartek za 700 tys. 250 zł.

Chwilę po zakończeniu aukcji premier skomentował jej rezultat w mediach społecznościowych. „Piękny wynik! Wszystko na zdrowe brzuszki polskich dzieci. Dzięki!" – napisał Tusk.

Zwycięzca licytacji otrzyma złote korki piłkarskie z napisem „Donald Tusk" oraz spotka się z szefem rządu w Sali Zegarowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Tegoroczna oferta premiera osiągnęła kwotę 700 tys. 250 zł. Tym samym szef rządu pobił swoją zeszłoroczną licytację na rzecz WOŚP, która zakończyła się wynikiem 500 tys. 500 zł. Zwycięzca otrzymał wtedy zaproszenie na tradycyjne kaszubskie śniadanie z premierem w KPRM. Kwota osiągnięta przez Donalda Tuska jest do tej pory najwyższą wśród wystawionych aukcji.

POŻEGNANIE

Zmarła Janina Różecka ps. „Dora"

FOT. PAP/TOMASZ GZELL

W wieku 104 lat zmarła Janina Różecka ps. „Dora", sanitariuszka z powstania warszawskiego- poinformowała Fundacja Nie Zapomnij o Nas, Powstańcach Warszawskich. W 1988 r. za ukrywanie podczas okupacji Żydów została odznaczona wraz z siostrą i matką Medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata".

WYPADEK

Autobus zjechał do rowu

Do poważnego wypadku doszło na Mazowszu na drodze krajowej nr 62. W Pustych Łąkach niedaleko Wyszkowa autobus zjechał z drogi i wpadł do rowu. Jak podała policja, do zdarzenia doszło w czwartek przed godziną 5 rano. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca autobusu jadącego na trasie Sadowne – Warszawa prawdopodobnie chciał uniknąć zderzenia z leśnym zwierzęciem. Wjechał do rowu, autobus przewrócił się.

– W wyniku tego zdarzenia 34 osoby zostały poszkodowane – poinformowała GDDKiA. Jak podała policja, 13 osób zostało przetransportowanych do szpitali. Droga krajowa nr 62 w miejscu wypadku przez kilka godzin była całkowicie zablokowana.

TSUE orzekł ws. WIBOR-u, a kredytobiorcy odetchnęli

Anna Persona
Bruksela, Warszawa

Wyrok TSUE ws. WIBOR-u budzi emocje wśród kredytobiorców. Trybunał jasno stwierdził, że sama klauzula z WIBOR-em nie jest nieuczciwa wobec konsumenta.

Wyrok TSUE w sprawie C-471/24 rozwiał sporo wątpliwości. Kredytobiorcy od dawna zastanawiali się, czy wpisanie WIBOR-u do umowy hipotecznej ze zmiennym oprocentowaniem może działać na ich niekorzyść. Sama klauzula z WIBOR-em nie powoduje znaczącej nierównowagi między bankiem a klientem. TSUE podkreślił, że sądy krajowe nie mogą oceniać prawidłowości wskaźnika ani sposobu jego ustalania.

– Obowiązek informacyjny ciążący na banku nie zobowiązuje go do przekazywania konsumentowi szczegółowych informacji na temat metodologii regulowanego wskaźnika referencyjnego służącego do obliczania zmiennej stopy procentowej – podał TSUE.

Dla kredytobiorców to jasny sygnał – nie trzeba panikować przy każdej zmianie stopy WIBOR. Ważne, żeby wiedzieć, że banki mają obowiązek przekazać podstawowe informacje, ale nie muszą wchodzić w szczegóły wyliczeń.

TSUE jasno oddzielił obowiązki banków od obowiązków administratorów wskaźników referencyjnych. Banki muszą podawać nazwę wskaźnika, jego administratora i pokazać, jak wzrost WIBOR-u wpływa na ratę kredytu . Nie trzeba tłumaczyć wzorów ani skomplikowanych metodologii – to wystarczy, aby zachować przejrzystość.

FOT. 123RF

TSUE orzekł, że bank nie musi przekazywać konsumentowi szczegółowych informacji na temat wskaźnika WIBOR

– Różni się on jednak od obowiązków nałożonych na administratora wskaźnika referencyjnego. To administrator ma obowiązek publikować lub udostępniać główne elementy metodologii każdego wskaźnika, który dostarcza, i do których bank może odsyłać konsumenta – uwzględnił w oświadczeniu TSUE.

Dzięki temu kredytobiorcy mogą spokojnie patrzeć na swoje raty, wiedząc, że bank spełnia swoje obowiązki. Warto jednak kontrolować, jak zmiany WIBOR-u wpływają na spłatę kredytu , bo odpowiedzialność za świadome korzystanie z kredytu nadal spoczywa na kliencie.

Trybunał przypomniał, że WIBOR jest regulowany prawem UE, a jego zgodność z tymi ramami zapewniają odpowiednie organy nadzorcze. Wyrok jasno wskazuje, że sądy mogą oceniać wyłącznie postanowienia umowy, a nie sam wskaźnik czy jego metodologię. Dla kredytobiorców to proste – klauzula z WIBOR-em nie jest zagrożeniem, a wyrok daje pewność co do prawnych ram stosowania tego wskaźnika.

Co to oznacza dla kredytobiorców?

Podsumowując, wyrok TSUE uspokaja osoby posiadające kredyty hipoteczne ze zmiennym oprocentowaniem. Banki mają obowiązek informować o wskaźniku, jego administratorze oraz skutkach zmian dla rat, ale nie muszą tłumaczyć szczegółów metodologicznych .

– Trybunał stwierdził, że dyrektywa w sprawie nieuczciwych warunków ma zastosowanie w niniejszej sprawie. Nie stoi temu na przeszkodzie ani fakt, że prawo krajowe określa zasady ustalania zmiennej stopy procentowej opartej na wskaźniku referencyjnym, ani fakt, że WIBOR podlega częściowo prawu Unii – podał TSUE,

Dla kredytobiorców najważniejsze pozostaje czytanie umów, monitorowanie wysokości rat i świadomość wpływu WIBOR-u na oprocentowanie . Wyrok TSUE daje jasność co do ram prawnych, ale odpowiedzialność za świadome korzystanie z kredytu nadal spoczywa na klientach.

Wiceminister zdrowia: Do końca marca przedstawimy finalny model Centrów Zdrowia Psychicznego

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wiceminister zdrowia Katarzyna Kęcka poinformowała w Sejmie, że resort zdrowia do końca marca przedstawi finalny model Centrów Zdrowia Psychicznego.

Wiceminister zdrowia poinformowała, że do końca marca MZ przedstawi, w jaki sposób pilotaż może stać się „częścią krajobrazu systemu ochrony zdrowia". Podkreśliła, że resort zdrowia chce testowane podczas pilotażu rozwiązanie wdrożyć na stałe. – Do końca marca zostanie wybrany docelowy model, do końca marca go przedstawimy – zaznaczyła.

Kęcka powiedziała, że jedyną przeszkodą, aby opublikować efekty pilotażu CZP, jest brak wskaźników jakościowych, które nie zostały w pilotażu zawarte. Podkreśliła, że dostępne są wszystkie dane ekonomiczne dotyczące opieki nad pacjentami oraz o liczbie hospitalizacji.

Kęcka poinformowała, że w ramach pilotażu działa obecnie 117 Centrów Zdrowia Psychicznego, które obejmują ponad 50 procent kraju. Pilotaż Centrów Zdrowia Psychicznego rozpoczął się w 2018 r. Był kilkukrotnie przedłużany – ostatnio do 31 grudnia 2026 r.

Najwyższa Izba Kontroli wykazała w 2024 roku problemy organizacyjne części placówek CZP z województwa wielkopolskiego, których działalność sprawdziła.

CZP skupiają się na opiece zorganizowanej blisko pacjenta w mniejszych ośrodkach pomocy medycznej, zapobieganiu kryzysom psychicznym, a gdy do nich dojdzie – na szybkim przywróceniu do równowagi. W takich placówkach dorośli pacjenci mogą korzystać ze wszystkich rodzajów świadczeń dziennych, ambulatoryjnych, stacjonarnych, a główny nacisk kładzie się na opiekę środowiskową. PAP

eprasa.pl 8be774869d

MATERIAŁ INFORMACYJNY PRONAR SP. Z O.O.
0111474703

Potrzebne są zmiany i szeroko zakrojone pomysły

Na początku lutego w Centrum Wystawowym PRONAR w Siemiatyczach odbyło się doroczne spotkanie z załogą, na którym nie zabrakło wyjątkowych gości. Pojawili się wśród nich przedstawiciele administracji publicznej, samorządów, świata gospodarczego oraz środowisk mających realny wpływ na przyszłość polskiego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Głos na temat firmy PRONAR zabrał m.in. minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski, Monika Jadwiga Piątkowska – senator RP oraz prezes Polskiej Izby Zbożowo-Paszowej, czy też Wojciech Legawiec, prezes ARiMR.

Przed tak zacnym gronem prezes firmy PRONAR Sergiusz Martyniuk opowiedział o tym, co już za nami, ale też o planach na nadchodzące lata. Podkreślił, że rok 2025 był wymagający - zarówno jeśli chodzi o sam PRONAR, ale też w kontekście całej branży rolniczej, jak i samych rolników. Zaznaczył też, że spółka z optymizmem patrzy w przyszłość, licząc na poprawę koniunktury w 2026 roku – także dzięki dalszemu wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań produkcyjnych.

- *W PRONARZE obecnie jest dobrze. Ale nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie było lepiej* - zapewnił Sergiusz Martyniuk. - Rozpoczął się nowy rok, w związku z tym mamy nowe plany. Nasze możliwości sięgają 4 miliardów obrotu, a robiliśmy 1,5 miliarda. To niby dużo, ale w naszych warunkach, kiedy mamy dopasowaną i unikalną technologię, możemy wykonywać więcej. Potrzebny jest tylko zbyt na produkowane maszyny. Myślę, że na ten rok zaplanowaliśmy dużo więcej i będziemy ten nasz plan wykonywać. Nie pozostaje więc nic innego, jak brać się do roboty, produkować i sprzedawać. Musimy zwiększyć produkcję i zająć nowe rynki zbytu, które dadzą nam nowe możliwości.

Kulminacyjnym punktem spotkania było zaprezentowanie przez prezesa koncepcji programu systemowego, który - jak podkreślał - był konsultowany z samymi zainteresowanymi - klientami, dealerami, samorządowcami. Dotyczy on wzmocnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju oraz poprawa stabilności ekonomicznej gospodarstw rolnych, czyli wsparcie rolnictwa w Polsce. Rozwiązanie te zakładałoby większe wykorzystanie środków z KPO na poziomie samorządów. Ale to nie wszystko. W grę wchodzi tu również uruchomienie inwestycji w infrastrukturę magazynową i przetwórczą, taką jak elewatory zbożowe i młyny, z której mogliby korzystać rolnicy. W ocenie prezesa to rozwiązanie wzmacniałoby bezpieczeństwo żywnościowe i stabilizowało rynek, ograniczając presję natychmiastowej sprzedaży plonów.

Zaprezentowane założenia programu koncentrowały się na wsparciu rolników w obszarze gospodarki zbożowej w okresach nadwyżek i niedoborów, rozwoju infrastruktury magazynowej i przetwórczej, w tym elewatorów zbożowych i młynów, stworzeniu możliwości dla jednostek samorządu terytorialnego pozyskiwania gruntów Skarbu Państwa pod inwestycje służące realizacji programu oraz wskazaniu potencjalnych modeli finansowania z udziałem instytucji publicznych.

W ocenie PRONAR takie rozwiązania mogłyby ograniczyć presję sprzedaży plonów bezpośrednio po zbiorach, stabilizować rynek oraz wzmacniać bezpieczeństwo żywnościowe państwa w dłuższej perspektywie. Taki system realnie mógłby ochronić m.in. przed załamaniami cen po żniwach, kryzysami geopolitycznymi i rynkowymi, skutkami ekstremalnych zjawisk pogodowych. System ten mógłby działać prewencyjnie – zapobiegając kryzysom, a nie tylko łagodząc ich skutki. Byłby to dodatkowo system buforowy, który dałby rolnikom perspektywę kilku lat, a nie jednego sezonu.

Jak zapewnił prezes PRONARU, można by ziemię, która należy do państwa rozdzielić do samorządów. Tak żeby rząd przydzielił zainteresowanym po tyle hektarów, ile trzeba. Ziemia ta nie powinna być sprzedawana, ponieważ byłoby to niesprawiedliwe, bowiem ten, który miałby więcej pieniędzy kupiłby jej więcej, a drugi mniej lub w ogóle.

- A po co ta ziemia? Żeby powiaty, gminy, burmistrzowie i wójtowie zaczęli myśleć, jak zabezpieczyć się przed zagraniczną pszenicą, słonecznikiem, czy rzepakiem. Mamy w całym kraju ponad 100 dealerów, którzy nam sprzedają towar. Mamy spotkania z naszymi samorządowcami - w powiecie, w gminie - podkreślił Martyniuk. - Podczas nich nie dyskutuje się tylko o tym ile coś kosztuje. Nasi ludzie rozmawiają o życiu. I zaczynają opowiadać, co im pasuje, a co nie. Pojawia się często głos, że nie ma porządnego zaplecza. Jeżeli by ci ludzie dostali tę ziemię, musieliby przygotowywać materiały, żeby można było wybudować chociażby elewatory czy też suszarnie i w końcu młyny - cała infrastruktura rozwojowa. A do tego też warto by było zainwestować w fotowoltaikę, bo na to przecież są pieniądze, to jest zielona energia. Jak można mieć bydło udojowe, nie mając czegoś takiego? Myślę, że ten pomysł powinien się przyjąć. Może nie od razu, ale w przyszłości myślę, że tak. Wszystkie te sugestie zebrałem i je przekazuję. Wydaje mi się, że warto o nich pomyśleć, zrobić specjalną naradę, żeby dokładnie zrozumieć o co tym ludziom chodzi. Bo to naprawdę ważne i ciekawe kwestie (…) To jest sprawa również demograficzna. Rolnik w tej chwili, jeżeli dostanie 300 tysięcy, to kupi maszyny, a za chwilę będzie musiał się żenić, pojawią się dzieci i co dalej? Perspektywa się kończy. Wizja to jest to, co jest potrzebne ludziom. Nie ma nic, jeżeli nie mamy przed sobą perspektywy.

Do pomysłu odniósł się m.in. minister Stefan Krajewski.

- Jesteśmy w firmie z 38-letnią historią, gdzie doskonale widać, jak ważne jest planowanie pewnych procesów do przodu, ale też sięganie po najnowsze technologie światowe - mówił minister Stefan Krajewski. - To jest model takiego podejścia biznesowego, które w Polsce też udaje się realizować, działać z myślą o rozwoju branży, ale też rozwoju naszych regionów. Województwo podlaskie rolnictwem stoi, w związku z tym rozwojem rolnictwa rozwijały się i rozwijają ciągle nasze firmy przetwórcze, ale też firmy produkujące maszyny dla rolnictwa, dla leśnictwa, dla budownictwa.

Krajewski podkreślił, że polski rząd wspólnie z samorządem wspiera przedsiębiorczość na obszarach wiejskich. Stwierdził, że w miastach powstają strefy ekonomiczne, gdzie są zwolnienia z podatków dla firm, które chcą się rozwijać. Ale dzisiaj głównym wyzwaniem jest szeroko rozumiane bezpieczeństwo - militarne, energetyczne i żywnościowe.

- Oczywiście w tym bezpieczeństwie żywnościowym dzisiaj wyzwaniem jest zabezpieczenie odpowiednich ilości żywności na wypadek kryzysów, na wypadek wojny - podkreślił minister. - I to jest dzisiaj zadanie dla rządu, ale też dla samorządów. Oczywiście, żeby mogły powstawać takie inwestycje, potrzebne jest odpowiednie wsparcie. To wsparcie, którego udzielaliśmy w ramach Krajowego Planu Odbudowy

na lata 2023-2027, ale też już projektowanie przyszłej perspektywy finansowej po roku 2027. Tych wyzwań jest dużo. Dobrze, że pojawiają się i takie pomysły, i takie działania, które mają nas odpowiednio wzmacniać. Dzisiaj postawiliśmy dużo w ramach KPO na wzmacnianie konkurencyjności i odporności polskiego rolnictwa. To silosy, to magazyny zbożowe. Jeżdżąc obecnie po Polsce, w wielu miejscach widać nowo wybudowane silosy, które jeszcze błyszczą i lśnią tą świeżością.

Minister odniósł się też do pozycji PRONARU na rynku. Zapewnił, że jest to jest jedno z wielu miejsc w województwie podlaskim, w którym warto mówić o tym, że międzynarodowy sukces można osiągnąć nie wyjeżdżając stąd.

O tym, jak dobrą firmą jest PRONAR mówiła też Monika Jadwiga Piątkowska – senator RP, prezes Polskiej Izby Zbożowo-Paszowej.

- PRONAR jest doskonałym przykładem na to, że z każdego miejsca w Polsce można zdobywać świat - zapewniła senator Monika Jadwiga Piątkowska. - To są moje wrażenia po dzisiejszej wizycie w waszym Centrum Wystawowym. Jest naprawdę imponujące. Skupiacie państwo jak w soczewce te najważniejsze trendy i elementy dla polskiej gospodarki. Automatyka, robotyka, innowacja, eksport. Pan minister o tym powiedział. Jest 96 krajów, w których mamy produkty firmy PRONAR. Eksport to jeden z najważniejszych elementów budujących polską gospodarkę. Jeden z najważniejszych elementów budujących wizerunek Polski i Polaków za granicą. I wy jesteście współtwórcami właśnie tego sukcesu (...) Wy wyprzedzacie rynek. Nadajecie ton temu, co będzie się działo w kolejnych sezonach. Dlaczego? Dlatego, że macie świetnych ludzi. Macie świetnych analityków, macie świetnych pracowników i macie prezesa - lidera z wizją. Jesteście samowystarczalni. Nie potrzebujecie jeździć na targi. Targi macie tutaj, stworzyliście je. I tutaj możecie przywozić de facto klientów z całego świata, bo jesteście samowystarczalni. I to jest olbrzymia wartość. Ale największą wartością, jaką macie tutaj jesteście wy. To jest wasza determinacja, wasza siła, wasza pomysłowość, wasza konsekwencja. Wizja, którą macie (...) Mam nadzieję, że macie świadomość tego, że odnieśliście światowy sukces.

Ważny był też podczas spotkania moment, w którym Sergiusz Martyniuk został przez Wojciecha Strzałkowskiego oraz Jacka Romanowskiego uhonorowany specjalną, limitowaną Złotą Odznaką Podlaskiego Klubu Biznesu w uznaniu zasług i osiągnięć ważnych nie tylko dla firmy, ale także dla województwa podlaskiego.

PRONAR od wielu lat wyznacza trendy na rynkach i jest obecny nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Nazwa wzięła się z połączenia słów: „Pro" – pochodzącego od produkcji i „Nar" – z nazwy miejscowości Narew, w której firma powstała. Od początku istnienia marki właścicielom przyświecała idea stworzenia możliwie samowystarczalnego przedsiębiorstwa produkcyjnego o różnorodnych profilach działalności. Dziś firma liczy ponad 2500 pracowników oraz posiada 9 nowoczesnych fabryk. PRONAR jest niekwestionowanym liderem w produkcji i sprzedaży maszyn oraz urządzeń przeznaczonych dla rolnictwa, branży komunalnej, recyklingowej czy transportowej.

Warto dodać, że niezmiennie od lat PRONAR wykazuje się lokalnym patriotyzmem wspierając polskie rolnictwo i lokalne społeczności. Nie tylko za sprawą oferty, ale też cen. Firma zapewnia, że w 2026 roku będą obowiązywać stałe ceny, a w zależności od modelu mogą być one niższe nawet do –15%. Pozwala to zaplanować zakup bez obaw o zmiany cen w trakcie roku. Cennik obejmuje wszystkie przyczepy rolnicze i łączy się z aktualnymi promocjami. To oferta przygotowana z myślą o rolnikach, firmach usługowych, samorządach oraz wszystkich użytkownikach, którzy stawiają na nowoczesne, solidne maszyny produkowane w Polsce. PRONAR zachęca też do wspierania polskich firm oraz do patriotyzmu zakupowego. Chociażby za sprawą właśnie specjalnych obniżek cen, dzięki którym mamy dobrej jakości, wyprodukowany w Polsce towar w świetnej cenie. Firma pokazuje, że warto nie tylko kupować polskie produkty rolnicze, ale też wyboru polskich maszyn rolniczych.

eprasa.pl 8be774869d

piątek MAGAZYN

PATENT NA MUZEUM

Rozmawiamy z Mirosławem Nizio – jednym z najważniejszych polskich architektów. Obecnie dwa projekty jego autorstwa realizowane są w województwie podlaskim. Pierwszą realizacją jest Muzeum Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki w Okopach. Drugą – wystawa stała w nowej siedzibie białostockiego Muzeum Wojska przy ul. Węglowej **str. 10**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

LUDZIE

90 proc. pacjentów potrzebuje drugiego człowieka – mówi Elżbieta Kozik, prezeska Stowarzyszenia Ruch Onkologiczny PARS, które tworzy Ogólnopolską Sieć Wolontariatu Onkologicznego **str. 16**

Jak słyszę takie pomysły, by kogoś uznawać za persona non grata, to trochę przypominają mi się takie sceny z serialu 1670. To jest pomysł do tego serialu. Wiem, że będą kolejne sezony, może warto to panu reżyserowi podsunąć – mówi marszałek Łukasz Prokorym o pomyśle PiS, który przygotowuje projekt uchwały sejmikowej, by szefostwo resortu środowiska uznać za osoby niepożądane w Podlaskiem. Opowiada też o zarządzaniu przez prokurenta samoistnego spółką PKS Nova. Zdradza także, na ile region może liczyć w nowej perspektywie unijnej. I co dalej z programem Polska Wschodnia

Tomasz Maleta

ŁUKASZ PROKORYM: MNIEJ TEATRU W SEJMIKU, A WIĘCEJ RZETELNEJ PRACY

Panie marszałku mija miesiąc od kiedy w PKS Nova jest nowy prokurent samoistny. Czy coś się zmieniło w spółce przez ten czas?
Pan Adam Byglewski to jeden z najbardziej doświadczonych menadżerów z branży transportowej w naszym regionie. Twórca wielkiej firmy, która miała oddziały w 10 krajach. Myślę, że to inny sposób zarządzania, inny sposób działania też pewnie inny sposób myślenia o transporcie. Z informacji, które do mnie docierają od prokurenta, ale też z rozmów z samorządowcami wynika, że ten miesiąc był okresem dialogu, współpracy i szukania rozwiązań dobrych i dla PKS, ale też dobrych dla podlaskich pasażerów.

Czy to oznacza, że niektóre z zawieszonych kursów wrócą? Na przykład do Łap.
Część już wróciła, choć nie mówię o tym konkretnym przypadku. Warto powiedzieć, że mówiąc o kursie, mówimy „dany przejazd autobusu, o danej godzinie". Pan prezes Wojno w trosce o finanse spółki prawa handlowego, jaką jest PKS Nova, te przejazdy, w których brakowało potrzeb albo było bardzo

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

– Polska jest największym beneficjentem funduszy europejskich w nowej polityce spójności po roku 2027. Ta koperta polska jest najbardziej bogata. Co ważne, 44 proc. środków będzie wydawane w regionach przez województwa, przez marszałków, czyli to, co będzie dotyczyło podlaskich firm, podlaskich uczelni i podlaskich gmin i mieszkańców, będzie decyzjami, które zapadną w Białymstoku, a nie w jakichś innych miejscach – mówi Łukasz Prokorym

eprasa.pl 8be774869d

mało, polikwidował. Pan prokurent Adam Byglewski szuka rozwiązań, jak namówić gminy do korzystania przede wszystkim z pieniędzy z Rządowego Funduszu Wsparcia Autobusowego, bo w tym nie mamy wielu sukcesów, ale też namawia do współfinansowania takich połączeń.

Panie marszałku, wiele firm, przedsiębiorców z nadzieją wypatruje nowej perspektywy unijnej. Na co może liczyć Podlaskie po 2027 roku?
Warto podkreślić, że Polska jest największym beneficjentem funduszy europejskich w nowej polityce spójności po roku 2027. Ta koperta polska jest najbardziej bogata. Co ważne, 44 proc. środków będzie wydawane w regionach przez województwa, przez marszałków, czyli to, co będzie dotyczyło podlaskich firm, podlaskich uczelni i podlaskich gmin i mieszkańców będzie decyzjami, które zapadną w Białymstoku, a nie w jakichś innych miejscach.
Żeby odpowiedzieć na pytanie, na co możemy liczyć, to właśnie po raz pierwszy w historii aktualizację strategii rozwoju województwa zleciliśmy naszym podlaskim ekspertom. Zespół pod przewodnictwem pana profesora Roberta Ciborowskiego z Uniwersytetu w Białymstoku i pani profesor Joanny Ejdys z Politechniki Białostockiej pisze pewien pomysł na nasze potrzeby. Oczywiście, otrzymali oni też pewne wytyczne, zależy mi jako marszałkowi, aby beneficjentami tych środków byli w dużej mierze przedsiębiorcy, bo to oni przez kilka lat nosili na swoich barkach ciężar zamkniętej granicy, ale też podlascy pracownicy, podlaskie szkoły i uczelnie oraz podlaskie gminy. Ale, co najważniejsze, ta strategia pisana przez naszych podlaskich ekspertów, a nie z Warszawy czy Krakowa, jak to było wcześniej, będzie też poddana bardzo szerokim konsultacjom izb handlowych, Podlaskiej Rady Przedsiębiorczości. Myślę, że da nam odpowiedź, by ten strój nowej polityki spójności, nowych funduszy europejskich był właśnie szyty na miarę naszych potrzeb, możliwości, oczekiwań.

To będzie taki klasyczny program regionalny?
Program regionalny, ale trochę zmieniła się formuła prawna. Komisja Europejska odeszła od tak zwanej polityki spójności rozproszonej, gdzie było kilkadziesiąt programów regionalnych. Warto też wiedzieć, że nie we wszystkich krajach one były. Teraz we wszystkich krajach będą tak zwane plany partnerstwa krajowo-regionalnego, czyli 27 tych programów i w ramach nich będą właśnie nasze programy, tak jak teraz programy regionalne. Ale nadal mówimy o takich samych proporcjach, czyli 44 proc. środków w regionach. Tu się nic nie zmienia. Jestem przekonany, że też zacieśni współpracę pomiędzy regionem a krajem, żeby wydawnictwo pieniędzy europejskich było bardziej spójne. Chociażby w przypadku rozwoju wsi, niezwykle ważnego elementu naszego rolniczego województwa. Rozwój wsi to także są nowoczesne szkoły, drogi, instytucje publiczne. To wszystko wymaga współpracy właśnie i regionu, i państwa.

ŚRODKI Z PROGRAMU SAFE (44 MLD EURO) NIE ZOSTANĄ UKIERUNKOWANE TYLKO NA POLITYKĘ OBRONNĄ, ALE TEŻ NA ROZWÓJ REGIONÓW GRANICZNYCH

Przez 20 lat naszego członkostwa w UE pięć regionów Polski wschodniej miało dodatkowo specjalny program inwestycyjny. Co się teraz stanie z Polską Wschodnią?
Za nami już praktycznie trzy pełne perspektywy finansowe Unii Europejskiej od czasu naszego członkostwa. Z odpowiedzią na pytanie, czy ten program będzie, musimy poczekać jeszcze kilka miesięcy. Warto powiedzieć, że dopiero 29 stycznia zaczęło się pisanie tych programów oraz ich koncepcja. Na mój wniosek, jako członka zarządu, Związek Województw, a także komisja Polski Wschodniej, przyjęła stanowiska w obronie tego właśnie programu. Ale ważne jest to, aby do naszych mieszkańców, do naszych przedsiębiorców płynęły większe środki niż do mieszkańców z innych regionów Polski czy Unii Europejskiej. I przewidując to, że nasze województwo, a także województwa wschodnie pewne wskaźniki, które stały przed programem Polska Wschodnia, już zrealizowały, szukaliśmy nowego pomysłu, aby te środki dodatkowe z polityki spójności mogły do nas płynąć. Stąd wymyśliliśmy termin „trudne sąsiedztwo". Zaprosiliśmy do współpracy wschodnie regiony Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, żeby pokazać w Unii Europejskiej, że ten problem nie jest tylko problemem regionu podlaskiego, ale i regionów wschodnich Unii Europejskiej. Już wiemy, że ten program będzie i 26 lutego przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, również na spotkaniu, w którym będę brał udział, przedstawi pierwsze szczegóły tego programu. Data w pewnym sensie jest symboliczna, bo praktycznie 4 lata po rozpoczęciu inwazji Rosji w Ukrainie.

No właśnie, trudne sąsiedztwo to także zagrożenia związane ze sferą militarną. Co nam przypadnie z programu obronnego SAFE?
Olbrzymie kwoty: 44 miliardy euro, to prawie 200 miliardów złotych. To program nie tylko obronny, ale też rozwojowy. Środki z niego nie zostaną ukierunkowane tylko na politykę wojenną, ale też na rozwój regionów granicznych. Tak jak powiedział premier 89 proc. tych środków będzie wydatkowanych dla polskich przedsiębiorców. Rolą między innymi marszałka województwa jest spowodowanie, żeby jak najwięcej tych środków trafiło do podlaskich przedsiębiorców. Na pewno zaangażuję w to Podlaską Radę Przedsiębiorczości. Warto też wiedzieć, że aby podlaskie firmy mogły z tych środków korzystać, często będą potrzebowały umów o współpracy chociażby z województwem. By województwo dawało rękojmię, że firma działa w sposób rzetelny, że działa na rzecz województwa, że jest firmą stąd. Pierwszą taką umowę z Podlaskim Klastrem Budowlanym podpisujemy 16 lutego.

Podlaski PiS zbiera podpisy pod uchwałą, by kierownictwo Ministerstwa Klimatu i Środowiska uznać za persona non grata za politykę wobec branży drzewnej, leśnej. Co pan na to?
Jak słyszę takie pomysły, to przypomina mi się spotkanie z naszą aktorką podlaską, która gra jedną z głównych ról w serialu 1670. To jest pomysł i słownictwo persona non grata, pasujące idealnie do serialu 1670. Wiem, że będą kolejne sezony, więc może warto to panu reżyserowi podpowiedzieć. Myślę, że mniej teatru w naszym sejmiku, a więcej rzetelnej pracy i wtedy będziemy mogli podejmować takie stanowiska, które będą służyły naszemu województwu, a nie teatrowi, który na pewno nie jest nam potrzebny.

REKLAMA 0011460142

Wyzwania Polski w praktyce: EEC Trends o priorytetach rozwojowych w nowym porządku

W czasie przełomu liczy się nie tylko diagnoza, ale przede wszystkim zdolność do sprawnego działania, podejmowania decyzji i budowania porozumienia wokół priorytetów. Gdy Europa wchodzi w etap głębokiej przebudowy reguł gry, a gospodarka mierzy się równocześnie z presją bezpieczeństwa, kosztów transformacji i rywalizacji technologicznej, uczestnicy EEC Trends, które odbyło się 9 lutego 2026 r. w Warszawie, dyskutowali o tym, jak przekuć polski potencjał w trwałą przewagę: od odpornej infrastruktury i energii, przez przemysł i regulacje, po kompetencje i demografię. Wnioski i rekomendacje z wydarzenia zasilą program XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

P EEC Trends przyciągnęło kluczowych przedstawicieli biznesu, rządu i świata polityki oraz ekspertów i praktyków, by w formule intensywnych debat zmierzyć się z pytaniem o miejsce Polski w dynamicznie przebudowującym się układzie geopolitycznym i gospodarczym. W centrum rozmów znalazły się bezpieczeństwo i odporność państwa, konkurencyjność gospodarki oraz warunki dla inwestycji, transformacji energetycznej, rozwoju technologii i rynku pracy. Udział w wydarzeniu wzięło ponad 1600 uczestników, w tym blisko 1200 stacjonarnie.

– EEC Trends to miejsce, w którym porządkujemy najważniejsze sprawy tuż przed Europejskim Kongresem Gospodarczym. Skoncentrowaliśmy rozmowy wokół działań w obszarze bezpieczeństwa, inwestycji, energetyki i technologii, które pozwolą Polsce utrzymać tempo oraz zbudować trwałą przewagę konkurencyjną w Europie – mówi **Wojciech Kuśpik**, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Otwarcie o wyzwaniach

Mocny start EEC Trends wypełniły rozmowy z przedstawicielami rządu. Uczestnicy usłyszeli perspektywę ministra aktywów państwowych **Wojciecha Balczuna**, zapowiedział fundamentalne zmiany w państwowych spółkach, ministra energii **Miłosza Motyki**, który z kolei przedstawił politykę energetyczną Polski do 2040 r. zakładającą funkcjonowanie dużej elektrowni jądrowej, małych reaktorów jądrowych i źródła odnawialne – taki miks ma przynieść naszej gospodarce niższe ceny energii. Na scenie wystąpił również Maciej Berek, minister ds. Nadzoru nad Wdrażaniem Polityki Rządu, przewodniczącego Komitetu Stałego Rady Ministrów, który zaznaczył, że powinniśmy zacząć traktować deregulację jako zmianę w myśleniu urzędników i polityków odpowiedzialnych za stanowienie prawa zamiast jako znoszenie barier.

Sesja inauguracyjna **Polska i Europa – czas na nowy porządek** otworzyła debatę o gospodarce w realiach geopolitycznej przebudowy – między chaosem a poszukiwaniem nowej równowagi. Uczestnicy rozmawiali o tym, jak w warunkach rywalizacji mocarstw, wojen, migracji i kolejnych kryzysów budować bezpieczeństwo, niezależność i odporność, nie tracąc tempa rozwoju i konkurencyjności. Punktem odniesienia były zarówno ambicje Polski – w tym realny wymiar awansu do gospodarczej elity – jak i nowe możliwości dla biznesu: inwestycje, ekspansja zagraniczna, cyfryzacja oraz rola Polski jako zaplecza produkcyjnego Europy i potencjalnego hubu dla Ukrainy.

W programie znalazły się też debaty o energetyce, cyfryzacji, local contencie, inwestycjach publicznych, bezpieczeństwie, odporności i przemyśle, odpornej infrastrukturze i demografii. Wnioski wypracowane podczas rozmów posłużą jako podstawa debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Wieczorną częścią EEC Trends była uroczysta gala **WNP Awards** – prestiżowych wyróżnień redakcji portalu WNP dla osób, instytucji i firm, które realnie kształtują kierunki rozwoju polskiej gospodarki. Statuetki trafiły do: Atlas Ward Polska, Beyond.pl, Cognor i Elemental, Grupy WB, KUKE i Banku Gospodarstwa Krajowego, aplikacji mObywatel, SEEN Technologie, Grupy TAURON, Trigon i Quercus.

Retransmisje z debat dostępne są na stronie wydarzenia:
www.trends.eecpoland.eu.

eprasa.pl 8be774869d

MIROSŁAW NIZIO. PATENT NA MUZEUM

Mirosław Nizio to jeden z najważniejszych polskich architektów. Ma na swym koncie uznane realizacje, jak np. Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie czy Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej. Obecnie dwa projekty jego autorstwa realizowane są w województwie podlaskim. Pierwszą realizacją jest Muzeum Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki w Okopach – ma to być kolejny oddział Muzeum Podlaskiego. Drugą – wystawa stała w nowej siedzibie białostockiego Muzeum Wojska przy ul. Węglowej

Andrzej Kłopotowski

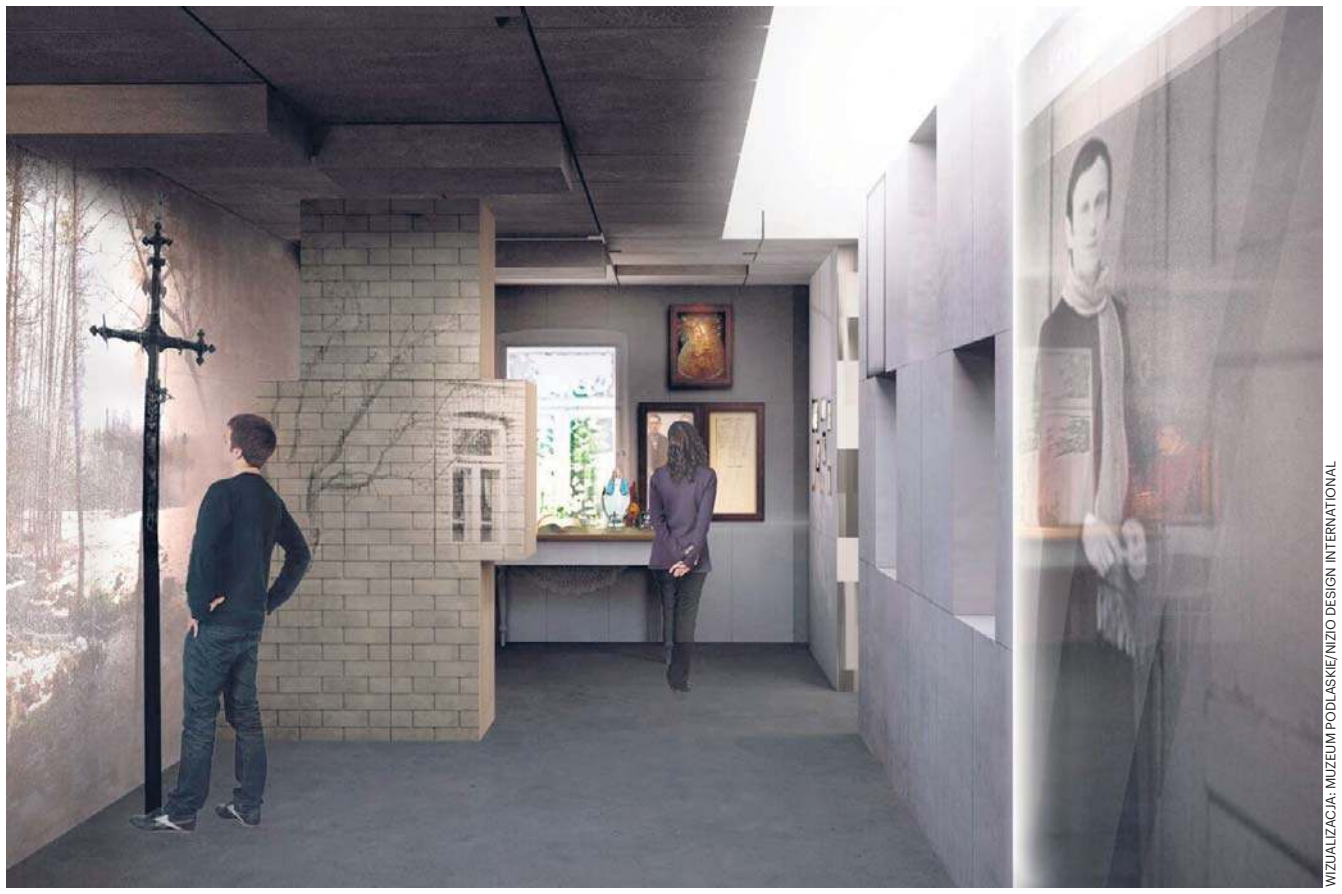

WIZUALIZACJA: MUZEUM PODLASKIE/NIZIO DESIGN INTERNATIONAL

Wizualizacja wnętrza Muzeum Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki w Okopach

Jak w ogóle doszło do pana współpracy z rodziną księdza Jerzego przy projekcie Muzeum Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki w Okopach?
Fundacja ks. Jerzego Popiełuszki, przygotowując się do realizacji muzeum, przeanalizowała wiele projektów w Polsce i na świecie, szukając inspiracji. Decyzja o wyborze mojej firmy do realizacji projektu była uwarunkowana doświadczeniem zdobytym przy licznych projektach architektonicznych oraz wystaw narracyjnych, dotyczących historii i tożsamości. Nie podjąłem jednak decyzji od razu. Poinformowałem fundację, że potrzebuję czasu na przemyślenia, aby upewnić się, że jestem gotowy podjąć się tego trudnego zadania. Po kilku miesiącach refleksji i pracy nad ogólną koncepcją zdecydowałem, że chcę w pełni zaangażować się w projekt.

Co więc skłoniło pana do „wejścia" w temat muzeum? Postać księdza? Idea? Miejsce?
Zawsze interesowały mnie tematy o głębszym wymiarze ideowym, a nawet filozoficznym. Inspirują mnie historie, które niosą wartości i można je przetłumaczyć na język formy i przesłania, tak aby każdy projekt poruszający ważne kwestie był zrozumiały i znaczący. W przypadku tego projektu ogromne znaczenie miała sama postać księdza Jerzego – jego życie jako człowieka, duchownego, męczennika i błogosławionego. Równie istotna była pamięć o nim, która towarzyszyła mi za życia. Przez lata moja świadomość i wiedza o księdzu Jerzym pogłębiała się, a temat ten w naturalny sposób stał się dla mnie wyzwaniem. Nie spodziewałem się, że nadejdzie moment, w którym będę mógł współuczestniczyć w realizacji projektu, który nie tylko opowiada historię, ale pozwala dotknąć jej duchem. Ta świadomość daje mi ogromną radość i poczucie wyjątkowej odpowiedzialności.

Czy trudno było znaleźć inspiracje do tego projektu?
Inspiracje pojawiały się już w samych Okopach, miejscu urodzenia księdza, jego domu rodzinnym, w kościele w Suchowoli, gdzie miał chrzest, a także w rozmowach z rodziną i przyjaciółmi. Historia księdza Jerzego jako kapłana i męczennika wymagała ode mnie dużej wnikliwości oraz dojrzałości zarówno jako człowieka, jak i architekta. Częste pobyty w Okopach, rozmowy i wspomnienia pozwoliły mi lepiej zrozumieć, kim był ksiądz Jerzy i jaka była jego historia. Dodatkowo lokalny kontekst – wiejska architektura, kościoły i przydrożne kapliczki – zainspirował mnie do stworzenia architektury ponadczasowej, uniwersalnej, wyrażonej prostymi, minimalistycznymi środkami.

Czy trudno było przekonać rodzinę księdza do koncepcji?
Przygotowanie koncepcji wymagało wielu kompromisów. Przekonanie rodziny i rady muzeum do współczesnej konceptualnej interpretacji, opartej na prostych środkach wyrazu, nie było jednak trudne. Od samego początku obdarzono mnie pełnym zaufaniem.

Forma obiektu w Okopach wpisuje się w pewien nurt w pana twórczości. Jest ascetyczna, ale ekspresyjna. To istotne przy tworzeniu muzeów poruszających trudne historie?
Tak. Projekty, które realizujemy, dotyczą trudnych historii, ludzkich przeżyć, traumy, ale też pozytywnych doświadczeń. Staram się, aby kontekst historii i ludzi, przekładał się na język formy w sposób uniwersalny, ponadczasowy, szczery i oddziałujący na wszystkie zmysły. Jeśli to się udaje, architektura staje się spełniona zarówno dla mnie, jak i dla odbiorców.

Czego możemy spodziewać się w Okopach? Jakich doznań, wrażeń, emocji?
Obiekt jest prosty w formie, estetyczny z zewnątrz i inspirowany wiejskimi kapliczkami. Utożsamia się z postacią księdza Jerzego poprzez zmysłową symbolikę bryły budynku oraz narracyjną wystawę stałą przypominającą jego życie rodzinne, kapłańskie, męczeństwo i drogę do beatyfikacji. W samym centrum obiektu znajdować się będzie otwarta ascetyczna przestrzeń, miejsce skupienia i refleksji. Światło symbolizuje nadzieję, woda – źródło życia, a ziemia i kruszywo z kontekstu miejsca stają się budulcem o uniwersalnym, emocjonalnym charakterze.

Jakim materiałem, jakim tworzywem jest więc dla pana beton?
Materiał jest kluczowym ogniwem w realizacji wizji przestrzeni. Ziemia, kruszywa i woda tworzą konstrukcyjny substrat, ale jednocześnie niosą znaczenie symboliczne. Beton, trwały i o zróżnicowanej teksturze i kolorystyce, staje się materiałem uniwersalnym, pozwalającym oddać emocje i charakter miejsca.

W jaki sposób na formę muzeum wpłynęły same Okopy?
Drewniane domy i przydrożne kapliczki były dla mnie źródłem inspiracji. Duch księdza Jerzego jest w Okopach wciąż obecny, a rodzinne wspomnienia stały się fundamentem kształtowania wizji muzeum i przesłania, które ma nieść odwiedzającym. To miejsce pamięci, ale też duchowej inspiracji, refleksji i radości, umożliwia duchowe połączenie się z księdzem Jerzym.

A w jaki sposób muzeum może wpływać na Okopy? Co może dać tej wsi?
Nowe obiekty wnoszą doświadczenia nie tylko dla zwiedzających, ale i dla mieszkańców. Okopy staną się miejscem znanym w Polsce i na świecie, co, mam nadzieję, będzie powodem do dumy dla jego mieszkańców. Takie inwestycje często uruchamiają też pozytywne zmiany infrastrukturalne, korzystne dla lokalnej społeczności i okolicznych miejscowości.

Równolegle pracuje pan nad wystawą stałą dla Muzeum Wojska w Białymstoku. Czym różni się praca nad całym muzeum od wypełniania bryły narzuconej przez kogoś innego?
W przypadku muzeum w Białymstoku pracujemy przede wszystkim nad ekspozycją stałą. Opowiadamy historię miasta i jego mieszkańców w kontekstach wojennych, odzyskania niepodległości, bitew II wojny światowej oraz czasów powojennych i współczesnych odniesień. Niezależnie od tego, kto jest autorem części architektonicznej, zawsze konsekwentnie realizujemy wątki narracyjne, aby stały się spójną i integralną częścią założeń.

Na jakie doznania stawia pan w tym przypadku? Co czeka widza, który odwiedzi Węglową?
Chodzi o doświadczenie emocjonalne, choć w innym wymiarze niż w Okopach. Zwiedzający mają wejść w historię miasta, ludzi i przeżyć, odczuć kontekst wydarzeń historycznych. Ekspozycja ma również wymiar edukacyjny, pokazuje aspekty militarne i uzbrojenie, oddziałując przy tym na wszystkie zmysły.

eprasa.pl 8be774869d

FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO

– Ja po prostu chodzę i robię to, co lubię – mówi z uśmiechem Oskar Harasimowicz

JAK OSKAR ZOSTAŁ NAJMŁODSZYM REDAKTOREM NACZELNYM W POLSCE

Właśnie skończył 11 lat, chodzi do czwartej klasy szkoły podstawowej w Suwałkach, a już regularnie publikuje artykuły, robi zdjęcia, nagrywa wywiady i prowadzi własne internetowe radio. Oskar Harasimowicz bez tremy podchodzi do ludzi, relacjonuje najważniejsze wydarzenia z miasta i udowadnia, że w dziennikarstwie nie wiek ma znaczenie, a pasja

Anna Gryza-Aneszko

Oskar Harasimowicz chodzi do Szkoły Podstawowej nr 2 w Suwałkach. W środę, 11 lutego, skończył 11 lat. Na pierwszy rzut oka niczym nie różni się od rówieśników. Dopiero gdy bierze do ręki mikrofon z charakterystyczną kostką i zaczyna zadawać pytania, widać, że to nie jest zwykłe dziecięce hobby.

– Interesuję się technologią i dziennikarstwem – mówi Oskar krótko, jakby to była najbardziej oczywista rzecz na świecie. Jego ulubione przedmioty w szkole to informatyka i wychowanie fizyczne. Ale to, co robi po lekcjach, stało się jego pasją.

– Najpierw szkoła, a potem patrzę, czy coś się dzieje w mieście. Jak tak, to pytam rodziców, czy mogę iść – tłumaczy młody suwalczanin.

Większość rówieśników Oskara po lekcjach sięga po konsolę albo telefon, a on, jeśli ma zgodę rodziców, bierze sprzęt i rusza w teren. Robi zdjęcia, nagrywa wywiady, zbiera materiały. Wieczorem siada do komputera, montuje nagrania, pisze teksty i publikuje je na własnej stronie oraz w mediach społecznościowych. Chłopiec założył Młodzieżowe Radio Suwałki.

Jego przygoda z mediami zaczęła się zupełnie spontanicznie.

– Poszedłem do studia Radia Białystok w Suwałkach i zapytałem, czy mogę wejść. Zobaczyłem, jak to wygląda i po prostu mi się spodobało – wspomina. To jedno pytanie okazało się początkiem nowej drogi.

– Pamiętam, jak Oskar niespodziewanie odwiedził naszą redakcję i oświadczył, że przyszedł na wywiad – wspomina ze śmiechem Iza Kosakowska z suwalskiej redakcji Polskiego Radia Białystok. – Oskar był bardzo ciekawy tego, jak wygląda prawdziwe studio. Usiadł na fotelu prezentera, nałożył słuchawki, włączyłam mu mikrofon i kiedy zapaliła się czerwona lampka poczułam, że mu się to spodobało. Zadawał dużo pytań o pracę dziennikarza, a teraz okazuje się, że spotykamy się jako redakcje na miejskich wydarzeniach. Trzymam za niego kciuki. Widać, że sprawia mu to dużo radości – dodaje.

Oskar nie boi się rozmów z dorosłymi ani wystąpień publicznych.

– Pierwszy raz się wstydziłem, jak robiłem wywiad na Święcie Niepodległości. Potem już było łatwiej – przyznaje. Dziś bez problemu robi sondy uliczne i wywiady z lokalnymi władzami. – Stres zawsze jest, on chyba nigdy nie znika, ale motywuje do działania – dodaje młody redaktor.

Oskar zaczął regularnie publikować materiały w październiku ubiegłego roku. Jego działalność szybko została zauważona.

– Po raz pierwszy Oskara miałem okazję poznać podczas premiery gry Monopoli Suwałki (16 grudnia 2025 – przyp.red.). Zaskoczyła mnie tam jego obecność, pytanie skierowane wprost do mnie „czy ja mogę tu postawić swój mikrofon, bo chcę coś nagrać". Na początku nie wiedziałem kim jest i co tu robi. Później, jak z nim porozmawiałem dowiedziałem się, że interesuje się dziennikarstwem i założył swoje media. Bardzo przesympatyczny chłopak, współpracuję z nim od kilku tygodni, wysyłam mu, tak jak wszystkim suwalskim dziennikarzom swoje materiały prasowe, zaproszenia. Uważam, że to, co robi jest bardzo wartościowe, jest bardzo odważny i podziwiam, że mu po prostu się chce. Sam jestem ojcem, więc wiem, jakie dzisiaj są dzieci. Są mniej aktywne, bardziej pasywne. Oskar jest tego totalnym przeciwieństwem i zaprzeczeniem. Oby tak dalej się rozwijał – mówi Kamil Sznel, naczelnik Wydział Obsługi Prezydenta, Komunikacji Społecznej i Promocji Urzędu Miasta w Suwałkach.

Dorośli reagują na pasję Oskara z podziwem i sympatią. Chłopak był już gościem ogólnopolskich mediów. Jego materiały śledzą tysiące osób w internecie, a liczba obserwujących wciąż rośnie. Hejt? Jest, głównie w sieci, ale, jak mówi Oskar, „nie warto się nim przejmować". Mimo młodego wieku dojrzale podchodzi do swoich planów.

– Montować nauczyłem się już 3 lata temu, jak wrzucałem do sieci różne filmy. W przyszłości, jeśli dziennikarstwo by się nie udało, to chciałbym robić coś związanego z elektroniką – mówi. – Póki co mi się to nie nudzi i chcę to dalej robić. Jestem na różnych wydarzeniach, najczęściej kulturalnych i one mi się bardzo podobają. Lubię oczywiście też sport. W ferie byłem pierwszy raz na sesji Rady Miejskiej, nudne to jest trochę, ale wiem, że niektórym są to ważne informacje dlatego i takie tematy poruszam – podkreśla.

Miłość do dziennikarstwa u Oskara mocno łączy się z telewizją. – Ja bardzo lubię telewizję, kocham ją – mówi bez wahania i marzy, że kiedyś sam będzie pracował w telewizji albo ją stworzy. Regularnie ogląda serwisy informacyjne i programy publicystyczne, zarówno ogólnopolskie, jak i lokalne. Wyjeżdżając do różnych miasta szukał budynków, w których znajdują się redakcje telewizyjne. W ferie spełniło się jego marzenie – od środka mógł zobaczyć ośrodek TVP3 Białystok.

– Oskara poznaliśmy podczas jednego z materiałów telewizyjnych. Próbujemy robić często sondy uliczne, ludzie mniej chętnie, czasem niechętnie udzielają takich wypowiedzi. Tymczasem taki mały brzdąc Oskar podszedł do nas i powiedział, że on chce wypowiedzieć się do telewizji, że lubi Obiektyw i to jego marzenie. Później, jak zaczął działać w mediach, odwiedziliśmy go w domu – mówi Andrzej Łukowski, dziennikarz TVP3 Białystok. – Jak patrzę na Oskara, przypomina mi się moja młodość. Ja też zawsze coś dłubałem, tworzyłem listy przebojów i tym samym zaraziłem się radiem, w którym spędziłem kilkanaście lat. Więc myślę, że działalność Oskara może skutkować w przyszłości pracą dziennikarską, reporterską. Widać, że jest bardzo zaangażowany w to co robi – dodaje.

Rodzice Oskara od początku podchodzili do jego pomysłu z dystansem, ale i otwartością. Gdy chłopiec oznajmił, że chce zostać dziennikarzem, jak przyznaje mama Katarzyna, początkowo myślała, iż to kolejna dziecięca fascynacja. – Myślałam, że to chwilowe. Oskar ma swoje zajawki, swoje pomysły. Nie wiedziałam, że samodzielnie wszystko stworzy. My go nie wyręczamy tylko wspieramy. Wszystko robi sam. Tata go zawozi na różne wydarzenia, które są gdzieś dalej i jak trzeba to zostaje z nim. Ale jest z boku, nie robi nic za niego – mówi.

Jak dodają rodzice, Oskar od małego był pogodnym dzieckiem, empatycznym, bardzo otwartym na świat. Dużo rzeczy go interesuje, dopytuje, doczytuje. Choć komputer i elektronika są ważną częścią jego życia, w domu obowiązują jasne zasady. – Nie pozwalamy synowi siedzieć cały czas przy komputerze. Jest szkoła, są książki, obowiązki, wyjścia z psem, sprzątanie pokoju – podkreśla mama.

– Elektronika może być dobra, jeśli się ją mądrze wykorzysta. I tego uczymy Oskara – dodaje tata Jacek.

Choć działalność najmłodszego redaktora naczelnego w Polsce budzi zazdrość części rówieśników, rodzice starają się go na to przygotowywać.

– Uczymy go dystansu. Nie każdy będzie bił brawo – mówią zgodnie. – Ale jeśli coś robi z pasją i uczciwie, to warto iść dalej.

Rodzice Oskara są bardzo aktywnymi osobami. Poza pracą zawodową mają swój zespół muzyczny, tańczą w Zespole Pieśni i Tańca Suwalszczyzna. – Może nasze aktywności pokazały Oskarowi, że warto mieć pasję – mówią rodzice. – Od jego najmłodszych lat zabieraliśmy go na różne nasze występy. Już wtedy nas nagrywał. Może to dodało mu odwagi i takiej otwartości.

Oskar nie tylko pisze artykuły, ale także teksty piosenek. Jest uzdolniony muzycznie, a także matematycznie. Ma ogromną wiedzę na różne tematy. Nie traci przy tym dziecięcego uroku. To bardzo skromny chłopiec. Nie uzmysławia sobie do końca, jak wiele w tych kilka tygodni osiągnął. To, co najważniejsze zjednał sympatię swoich czytelników i słuchaczy.

– Ja po prostu chodzę i robię to, co lubię – mówi z uśmiechem.

Oskar oficjalnie stał się częścią suwalskiej medialnej rodziny. Wie, że jego starsi koledzy chętnie mu pomogą, podpowiedzą, wesprą.

eprasa.pl 8be774869d

Czy zimą ptaki i dzikie zwierzęta potrzebują naszej pomocy w zdobywaniu pożywienia? Jak radzą sobie w mroźną porę? Jakie osobniki możemy spotkać podczas zimowego spaceru w lesie i jak się zachować, gdy chcemy je poobserwować przez dłuższą chwilę? O tym rozmawiamy z Adamem Zbyrytem, „Człowiekiem z puszczy", biologiem, autorem książek przyrodniczych i naukowcem z Uniwersytetu w Białymstoku

Martyna Jurkowska

MROŹNE I ŚNIEŻNE ZIMY SĄ TRUDNE DLA LEŚNYCH ZWIERZĄT. ALE DOKARMIANIE WCALE NIE JEST TAKIE DOBRE

Tegoroczna zima, wyjątkowo śnieżna i mroźna, jest uciążliwa dla ludzi. A jak jest ze zwierzętami?
Takie mroźne zimy, poprzedzone wieloma wcześniejszymi bardzo łagodnymi zimami, dla wielu zwierząt są trudne. Wiele z nich nie żyje tak długo, żeby pamiętać tak jak my, czasy, kiedy sroga i śnieżna zima była czymś normalnym. Zwierzęta wokół nas żyją dużo krócej, sporo z nich urodziło się już w czasie, kiedy zimy były łagodniejsze. Nie mają więc nawet pewnych wzorców zachowań, jak postępować w takim czasie, jak sobie radzić w takich warunkach. Bez wątpienia, zima to dla zwierząt bardzo trudny czas.

A z czym wiąże się największa trudność?
Przede wszystkim chodzi o zdobywanie pożywienia. To jest wiedza, której zwierzęta muszą się nauczyć, żeby wiedzieć, w jaki sposób i gdzie zdobywać pokarm, jak i skąd go pozyskiwać. Często jest to wiedza przekazywana z pokolenia na pokolenie na zasadzie imitacji od innych osobników, naśladowania i potem postępowania w podobny sposób. Kiedy takiej wiedzy brakuje, to jest im dużo trudniej, bo trzeba sobie samemu wypracować pewne schematy i rozwiązania.
Na pewno też srogość i długość zimy są problematyczne. Niskie temperatury powodują, że pokarmu trzeba zdobyć też odpowiednio więcej, żeby przetrwać.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

– Ważniejsze jest tworzenie dla ptaków odpowiednich siedlisk naturalnych, gdzie mogłyby żerować, niż ich dokarmianie. To także jest o wiele tańsze – zauważa Adam Zbyryt

A jest to dodatkowo utrudnione ze względu na to, że wszystko jest pod pokrywą śnieżną. Tak, jak uprawy, jeżeli chodzi o takie zwierzęta, jak sarny czy jelenie, ale też dla ptaków ten pokarm jest trudniej dostępny. I często nawet nie pod pokrywą śnieżną, ale pod oblodzonymi gałęziami. Chodzi o gołoledź. Bo gdy pada deszcz, który później zamarza i pokrywa pnie i gałęzie lodem, powoduje to, że wszystkie zakamarki, w których poukrywane są jakieś jaja, kokony, larw owadów, są niedostępne dla drobnych ptaków śpiewających, głównie dla sikor, raniuszków, mysikrólików.

Gdy już mówimy o pożywieniu dla zwierząt, to przychodzi mi na myśl temat ich dokarmiania. Jak zatem dokarmiać zwierzęta zimą, żeby robić to z głową i mądrze?
Nie ma czegoś takiego, jak mądre dokarmianie zwierząt, bo dokarmianie dzikich zwierząt jest niepotrzebne. Co więcej, w przypadku saren czy jeleni, jest wręcz szkodliwe. Dzieje się tak dlatego, że zwierzęta bardzo często są dokarmiane pokarmem wysokokalorycznym, który dodatkowo zawiera duże ilości wody.
W efekcie powoduje biegunki, ponieważ skład mikroflory jelitowej tych zwierząt jest zupełnie inny zimą niż w okresie letnim. Zimą zwierzęta są przystosowane do trawienia suchego, niskokalorycznego pokarmu i stąd problemy. Natomiast jeżeli chodzi o ptaki, to dokarmiając je bardziej pró-

eprasa.pl 8be774869d

bujemy rekompensować sobie poczucie tego, że zniszczyliśmy ich siedliska niż realnie pomagamy. Dlatego uważam, że pierwszym podstawowym działaniem, jakie powinniśmy wykonać, jest pozostawianie nieużytków, a na nich chwastów lub niekoszonych, zapuszczonych fragmentów ogrodów. Ludzie nie lubią chwastów, ale tak naprawdę to stanowią one bardzo ważne, naturalne źródło pokarmu ptaków. Warto pozostawiać takie dzikie fragmenty ogrodu. Poza tym nie wycinać wszystkiego, pozostawiając stare drzewa w miastach, także te, które mają zamierające elementy. Powinno się sadzić różne drzewa owocodajne, na których zimą pozostają owoce – to wszystko jest kluczowe dla przetrwania ptaków. Dlatego ważniejsze jest tworzenie dla ptaków odpowiednich siedlisk naturalnych, gdzie mogłyby żerować, niż ich dokarmianie. To także jest o wiele tańsze. Wiele badań pokazuje, że tak naprawdę karmimy ptaki nie dlatego, żeby nieść im realną pomoc, ale dlatego, że lubimy to robić i sprawia nam przyjemność.

To bardzo ciekawe. Czyli lepiej zostawić chwasty w ogrodzie niż kupować ziarna do karmników?
Zgadza się. Jeżeli ktoś ma taką możliwość, ma swój ogród i może zostawić jakiś obszar niekoszony, porośnięty bylinami, chwastami, które mogą pozostać tam zimą, to jest to najlepsze z rozwiązań, jakie możemy zrobić dla przyrody. Dla ptaków, które z takich miejsc będą dużo chętniej korzystać, jest to dużo lepsze niż doraźnie kupowanie i wydawanie ogromnych ilości pieniędzy na karmę w zimowym okresie. Drzewa, krzewy, które dają ptakom schronienie, są też miejscami ich gniazdowania. Są one dostępne przez cały czas i spełniają dużo więcej funkcji pozytywnych niż tylko pokarm, który raz możemy dać, raz zapomnieć.

Coraz częściej słyszy się o podchodzeniu dzikich zwierząt pod zabudowania gospodarskie. Gdy pojawiają się na wsiach, nie budzi to aż takiego zdziwienia, ale takie sytuacje, jak z ostatnich tygodni, gdy mieliśmy wilka na ulicach Sokółki, czy żubry w okolicach Choroszczy, budzą zdziwienie i emocje. Trudno to nazwać normalną sytuacją...
Oczywiście, że nie są to normalne zachowania, tak, jak nie jest normalne to, że tak bardzo zagarniamy przestrzeń dzikiej przyrody. Ona była tam od zawsze, a to my się tam pojawiliśmy i nagle mamy pretensje do zwierząt, że one pojawiają się w miejscach, gdzie dotychczas żyły. Problem nie leży po stronie zwierząt, tylko z ludzi, których jest coraz więcej, bo każdy chce przenieść się z miasta na wieś i zbudować sobie domek. I tych domków pojawia się coraz więcej i więcej, w coraz dzikszych miejscach. Miasta rozrastają się głównie na obrzeżach i to siłą rzeczy powoduje, że dzikie zwierzęta są tam częściej spotykane. I pojawiają się w miastach czy małych miejscowościach nie dlatego, że jest ich więcej albo mniej się boją człowieka, tylko dlatego, że są niejako wypychane ze swoich naturalnych ostoi i miejsc, w których występowały i próbują się odnaleźć w tej nowej sytuacji.

PTAKI NIE MIGRUJĄ, A ZWIERZĘTA NIE ZAPADAJĄ W SEN ZIMOWY DLATEGO, ŻE JEST IM ZIMNO, ALE DLATEGO, ŻE POKARM JEST MNIEJ DOSTĘPNY

A czy na takie zdarzenia wpływ ma też kwestia dokarmiania zwierząt, czy też pozostawianie resztek jedzenia w miejscach, w których nie powinny się znaleźć?
Oczywiście. To jest szeroki temat, wielowątkowy. Aczkolwiek w okresie zimowym niektóre zwierzęta faktycznie szukają w pobliżu ludzkich siedzib, po pierwsze schronienia, a po drugie pokarmu, na przykład na polach. W pobliżu człowieka schronienia szukają np. sarny i jelenie, które chronią się w ten sposób przed wilkami, które rzadziej podchodzą pod zabudowania, bo boją się ludzi. Jeleniowate znają ten schemat zachowania i wykorzystują to. W badaniach ekologicznych to jest tak zwana teoria ludzkiej tarczy. Chodzi o to, że ludzie roztaczają niejako właśnie taką ochronę pośrednią.

WIELE ZWIERZĄT NIE ŻYJE TAK DŁUGO, ŻEBY PAMIĘTAĆ CZASY, KIEDY SROGA I ŚNIEŻNA ZIMA BYŁA CZYMŚ NORMALNYM. NIE MAJĄ WIĘC WZORCÓW ZACHOWAŃ

Zima to generalnie czas, w którym zwierzęta walczą o przetrwanie. Jedne zapadają w sen, inne emigrują, jeszcze inne zostają. Jakie czynniki decydują o tym, co się dzieje zimą ze zwierzętami?
Podstawową rzeczą, która to wszystko reguluje, jest dostępność pokarmu. Ptaki nie migrują, a zwierzęta nie zapadają w sen zimowy dlatego, że jest im zimno, ale dlatego, że pokarm jest mniej dostępny. Niektóre gatunki radzą sobie w ten sposób, jak na przykład borsuki, że w tym czasie zapadają w okresy snu zimowego, z którego co jakiś czas się wybudzają, załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne, znowu wracają do spania w zależności od tego, czy można coś znaleźć do jedzenia. Ze względu na postępujące zmiany klimatu i coraz łagodniejsze zimy, obserwujemy, że okresy hibernacji są dużo krótsze niż kiedyś. Zwierzęta częściej się wybudzają, niektóre w ogóle nie zasypiają. Szczególnie dobrze widać to na przykładzie niedźwiedzi w górach, które potrafią już w ogóle nie zimować. Wynika to oczywiście z dostępności pokarmu. Bo jak jest ciepło, nie ma pokrywy śnieżnej, to łatwiej znaleźć coś do jedzenia.

A co dzieje się ze zwierzętami, które zostają w lasach?
Strategie na przetrwanie są bardzo różne. Te zwierzęta, które zostają, bazują na pokarmie, który mogą odnaleźć. A jest on coraz bardziej dostępny, jeżeli chodzi o jelenie czy sarny w postaci pól pokrytych oziminami. Dlatego tak dużo zwierząt jest obserwowanych na polach w tym okresie i dlatego ich liczebność mocno wzrasta. Mają wysoko kaloryczne źródło pokarmu, dostępne właściwie przez cały rok, a w okresie zimowym, który jest kluczowy do ich przetrwania, nigdy w tak dużej skali nie było tyle rzepaku czy zbóż. Nie dość, że brakuje pokrywy śnieżnej, to jeszcze uprawiamy więcej niż zwykle. I właśnie z tego powodu wzrasta liczebność jeleni czy saren.

Idąc zimą do lasu, na jakie zwierzę mamy największą szansę się natknąć?
To wszystko zależy od doświadczenia obserwatora. Jeżeli ktoś idzie przez las i głośno rozmawia, to szansa na zobaczenie jakiegoś ssaka jest niewielka. Las w okresie zimowym jest w ogóle bardzo cichym miejscem. Jeżeli jesteśmy bardziej skupieni i cicho się zachowujemy, to jest szansa na zobaczenie jelenia czy sarny. A może nawet wilka w Puszczy Białowieskiej, Knyszyńskiej czy Augustowskiej. Na pewno w czasie zimowego spaceru można zobaczyć dużo śladów. Jeżeli jest śnieg, to jest to doskonały czas na poszukiwanie tropów zwierząt, na naukę rozpoznawania śladów zwierząt pozostawianych przez nie, czyli nie tylko samych odcisków łap, czyli tropów, ale także na przykład śladów ich żerowania czy odchodów, które pozostawiają. Okazuje się wtedy, że las jest naprawdę żywym miejscem pełnym dzikich zwierząt. Pod naszą nieobecność widać, jak dużo się tam dzieje, jak brak ludzi powoduje, że te zwierzęta dopiero tam wracają, użytkują te tereny kiedy nas nie ma, pod naszą nieobecność.

A jak już spotkamy jakieś zwierzę podczas zimowego spaceru, to jak powinniśmy się wówczas zachować?
Przede wszystkim nie możemy się ruszać. Ssaki leśne są bowiem bardzo wyczulone na ruch. One widzą gorzej niż my, nie widzą też koloru czerwonego i pomarańczowego. Widzą też mniej wyraźnie, ponieważ w mniejszej rozdzielczości niż my. Ale mają za to dużo lepsze możliwości wykrywania ruchu. Więc dopóki my będziemy w stanie wytrzymać bez ruchu, tak długo to zwierzę pozwoli nam się obserwować.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

eprasa.pl 8be774869d

– Chcę, żeby Podlasie się przewijało wszędzie. Chcę pokazywać ludzi stąd – mówi białostoczanin Bartek Krysiuk, muzyk, członek zespołu Patriarkh, twórca podcastów

Urszula Śleszyńska

PODLASIE Z DUSZĄ. JEST TU NA CZYM OKO, CZY UCHO ZAWIESIĆ

Tworzysz w social mediach profil Bez Tołku – Podlasie z duszą. Jak doszło do powstania i cóż to takiego jest?
Już dawno temu chodziło mi po głowie, żeby nasze Podlasie pokazywać troszeczkę dalej w moich kręgach, czyli tych związanych z muzyką ekstremalną. Wcześniej już zdarzało mi się szerzyć nasze Podlasie w świecie. Miałem kiedyś taką przygodę w Kolumbii na pewnym festiwalu. To właśnie tam uświadomiłem sobie, gdzie żyję, w jak mocno magicznym miejscu. Festiwal, na którym byliśmy był bardzo duży i obok niego były organizowane różnego rodzaju konferencje. Jednego z dni festiwalowych to waśnie z nami odbyło się spotkanie konferencyjne w dosyć sporym kinie. Podszedłem do tego dosyć nonszalancko i pomyślałem sobie: „kto w ogóle na spotkanie z nami przyjdzie? Na tym końcu świata".

Przyszli?
Całe kino było wypełnione ludźmi! I zaczęły się pytania – o miejsce – Podlasie, o nasze korzenie, o muzykę, która się stąd wywodzi. To były naprawdę bardzo szczegółowe pytania. A ja… nie dowierzałem do końca, zważając na to, gdzie jestem – w Bogocie, w Kolumbii, na drugim krańcu ziemi! A tu nagle ludzie z Ameryki Południowej pytają mnie o Grabarkę, o Kruszyniany. Podlasie zawsze było w moim sercu, ale to mnie uświadomiło dosyć mocno, że żyję w bardzo specjalnym miejscu. I tak rodziła się idea rozmawiania z ludźmi, pokazywania Podlasia. Jednak nie miałem skonkretyzowanych planów co do tego, w jaki sposób to robić. Zawsze chciałem robić jakieś filmiki z trasy, pokazywać gdzie jestem. A później pomyślałem – a może zrobić to na odwrót – pokazać ludziom jak to Podlasie u nas funkcjonuje…

Dzielić się tym Podlasiem.
Dokładnie. Podlasiem, które jest piękne, które jest ciągle dzikie, dziewicze. I tak zrodził się ten pomysł. Powstało jeszcze pytanie, gdzie się tym dzielić. I wtedy od razu nasunął mi się YouTube – medium, które dociera wszędzie. Postanowiłem więc, że stworzę miejsce dla ludzi z Podlasia, którzy chcą być może coś pokazać, zaprezentować siebie, a niekoniecznie mają do tego warunki. Pomyślałem, że chcę pokazać ich całemu światu. Obecnie prowadzę Rozmowy Ostateczne – podcast. Będę robił też filmiki z miejsc, które są dla mnie bardzo ważne i będę pokazywał je na zewnątrz, docierał do swoich fanów i followersów. Natomiast pojawi się też niedługo coś o muzyce ekstremalnej – audycja, którą będzie prowadził Sebastian Michałowski. Mam nadzieję, że niedługo po tym, jak pojawi się ten program, będą też kolejne. Chciałbym, żeby to było takie miejsce, gdzie będą się spotykały różne wartości wynikające z Podlasia. Czy to muzyczne, czy malarskie, artystyczne. Chciałbym, żeby to miejsce żyło swoim życiem i miało swoją historię. I na tym bardzo mi zależało, żeby to wszystko pokazywać nie tylko ze swojego punktu widzenia, tylko żeby też zaangażować do tego innych ludzi, którzy tak jak ja chcą coś zrobić, pokazywać coś wartościowego. Oczywiście nie będzie tam żadnego miejsca na politykę, bo od tego stronię, bo to nas dzieli. A ja od wszelkich rzeczy, które nas dzielą chciałbym uciekać. Chciałbym, żeby było to miejsce, które będzie nas przyciągało i zrzeszało, a nie dzieliło.

Bez Tołku ma dopisek – Podlasie z duszą. Jak ty widzisz Podlasie, tę duszę podlaską? Jaka ona jest według ciebie?
Tak jak wspomniałem, ona jest ciągle jeszcze dzika, ciągle jest dziewicza, ciągle jeszcze uciekamy od tej wielkomiejskości. Ostatnio byłem z moją żoną Agą w Łodzi. Ona tam się wystawiała z obrazami, a ja byłem zaproszony jako członek zespołu Patriarkh. Przyjechali tam ludzie, fani z całej Polski. Na koniec, gdy już się zbieraliśmy poszedł do nas człowiek, zobaczył obrazy Agi, zaczął z nami rozmawiać i zeszło na Podlasie. Mówił, że mieszka za granicą, prowadzi swoją firmę, jest architektem i był na Podlasiu w ubiegłym roku. Spędził tutaj sporo czasu i zaczął opowiadać o tym, jak widział to nasze Podlasie. Wspomniał, że bardzo się różnimy od tej wielkomiejskiej kultury, od tej gonitwy. Że ciągle żyjemy w swoim czasie, powoli, że się nie śpieszymy, że jesteśmy otwarci, że jesteśmy naiwni – bo jesteśmy naiwni, ale tak dobrze naiwni. Wypowiadał się o nas w bardzo pozytywnych słowach. I myślę sobie, że wiesz jakie jest nasze „clue"?

Jakie?
Takie, że przyjmujemy ludzi z otwartością. I ciągle nam się chce przez nasze DNA gościnności i otwartości. Podlasie jest odrębne od Polski. I mimo że wciąż zdarza się, że mówi się na nas, że jesteśmy z Polski B i kategoryzuje się nas tak, że jesteśmy troszkę gorsi, to myślę, że jesteśmy przez to o wiele lepsi.

Tak jak wspomnieliśmy na początku naszej rozmowy jeździsz z zespołem Patriarkh nie tylko po Polsce, ale też po całym świecie. Jak na świecie jest postrzegane Podlasie, czy w ogóle cokolwiek o nas wiedzą? I jak jesteśmy widziani w Polsce? Czy właśnie ta wspomniana przez ciebie Polska B, czy raczej gościnność – co przeważa?
Zacznę może od Polski. Tak jak powiedziałem, jesteśmy ciągle postrzegani przez pryzmat Polski B, jako wartość troszeczkę gorsza i troszeczkę może niedoszacowana.

W jakim sensie?
W takim, że jesteśmy troszkę bardziej zacofani, bo tutaj płynie mniej pieniędzy. Postrzega się nas również przez pryzmat „zabobonności". A ja właśnie mówię, że trzeba brać te Podlasie z całym naszym bagażem – z zabobonami, z szeptuchami, z prawosławiem, z białym śpiewem – bo to nas też mocno odróżnia na muzycznej mapie Polski. Ale mówi się o Podlasiu, że jesteśmy bardzo gościnni, że jesteśmy bardzo otwarci, że tutaj czas zupełnie inaczej płynie. A ludzie przyjeżdżając do nas czują, jakby znajdowali się nie tylko w innej krainie, ale też w innej epoce. I tak jesteśmy postrzegani. Ale myślę też, że coraz bardziej pozytywnie. Zrobił się hype na Podlasie, dużo ludzi tutaj przyjeżdża turystycznie, dużo ludzi odkrywa tę Polskę – zupełnie inną od tych wielkomiejskich gonitw, spokojną, mocno wychillowaną. Wiadomo, że nie mamy gór, nie mamy morza, ale ciągle można pochodzić po fajnych lasach. Mamy tu Białowieżę, mamy Kruszyniany, mamy tu wielokulturowość. Muzycznie też jesteśmy zupełnie odrębni od innych części Polski, więc jest tu na czym oko, czy ucho zawiesić. Mamy też genialną kuchnię, za którą ludzie też przepadają, którą chcą kosztować, próbować. Zawsze jak jeżdżę gdzieś dalej, to ludzie pytają się mnie, czy przywiozę kiszkę ziemniaczaną, czy przywiozę babkę, różne inne wyroby, a nawet… bimberek (śmiech). Myślę, że postrzeganie Podlasia ciągle się zmienia. Ale przez to, że jesteśmy dziewiczym terenem, dużo zyskujemy chociażby turystycznie. Jest też coś, czym jestem nieco zdziwiony.

MYŚLĘ, ŻE POSTRZEGANIE PODLASIA CIĄGLE SIĘ ZMIENIA. ALE PRZEZ TO, ŻE JESTEŚMY DZIEWICZYM TERENEM, DUŻO ZYSKUJEMY CHOCIAŻBY TURYSTYCZNIE

Co to takiego?
Otóż – wiem, że to dziwnie zabrzmi – ale jesteśmy troszkę takim… orientalnym zespołem! I orientalnie jesteśmy odbierani – co ciekawe chociażby w Chinach czy Japonii. I historia, którą mamy, ta o proroku Ilii, która się rozsiała po całym świecie, myślę, że też bardzo mocno napędza chęć zdobycia wiedzy o Podlasiu, jako o takiej trochę baśniowej krainie. Ludzie też przez pryzmat tej historii postrzegają to, jak to możliwe. Pojawia się też wiele konkretnych zapytań o Podlasie od ludzi z różnych krajów, którzy chcą nas odwiedzić. I ciągle zadają takie same pytania: jak do was można przyjechać, gdzie się zatrzymać. Staram się więc też udzielać konkretnych informacji. Ale też bardzo dużo ludzi już po odwiedzinach pisze do nas, że byli tu czy tam, w Wierszalinie, na Grabarce, w Supraślu. Więc mnie to bardzo cieszy i czuję zawsze dumę, że gdzieś tam jesteśmy atrakcyjni dla całego świata.

Taki trochę ambasador Podlasia.
Trochę tak. Ale to wiesz, ja uciekam od takich górnolotnych określeń. Ale w serduszku tak się czuję. Czuję, że ta misyjność jakoś we mnie jest przez cały czas i nie gaśnie.

Misyjność pojawia się też trochę w Rozmowach Ostatecznych. Za nami pierwszy gość twojego podcastu – Wojciech Kronkiewicz. I ta rozmowa była w moim odczuciu trochę misyjna.
Tak, jak mówiłem chcę, żeby Podlasie się przewijało wszędzie. Chcę pokazywać ludzi stąd. Cały pierwszy sezon rozmów jest już nagrany, czeka tylko na emisję. Wśród gości jest 9 osób, to też magiczna dla mnie liczba. Minęło już troszeczkę czasu od tych nagrań i oglądając je po kolei, z dystansu, mam wewnętrzne przekonanie, że jest to fajne i pozbawione górnolotnej, troszkę przeintelektualizowanej narracji, która wkradła się ostatnio i w social media, i wszędzie indziej. Ja po prostu chciałem nadać temu swojskości. I fajnie, że ludzie po emisji tego pierwszego odcinka piszą, że jest to swojskie, nie męczy jakimiś długimi wywodami myślowymi. My też nie błądzimy w jakąś górnolotną filozofię i pokazujemy Podlasie takim, jakie ono jest. Na tym mi też zależało. Ale w tych rozmowach pojawią się też tematy, które są chowane pod pierzynę, pod siennik, które nie są fajne dla Podlasia. Będą takie rozmowy, będę je pokazywał, bo znam to wszystko i nie chcę narzucać swojej narracji, że jesteśmy super, mamy tę całą wielokulturowość i przyjeżdżajcie. Nie. Mamy swoje historie, mamy swoje czarne plamy, o których ja rozmawiam z moimi gośćmi i absolutnie nie boję się pokazywać tego na zewnątrz. To jest długofalowy projekt, przynajmniej na dwa lata – tak sobie założyłem.

Czy Koronkiewicz na pierwszy rzut to był świadomy wybór?

eprasa.pl 8be774869d

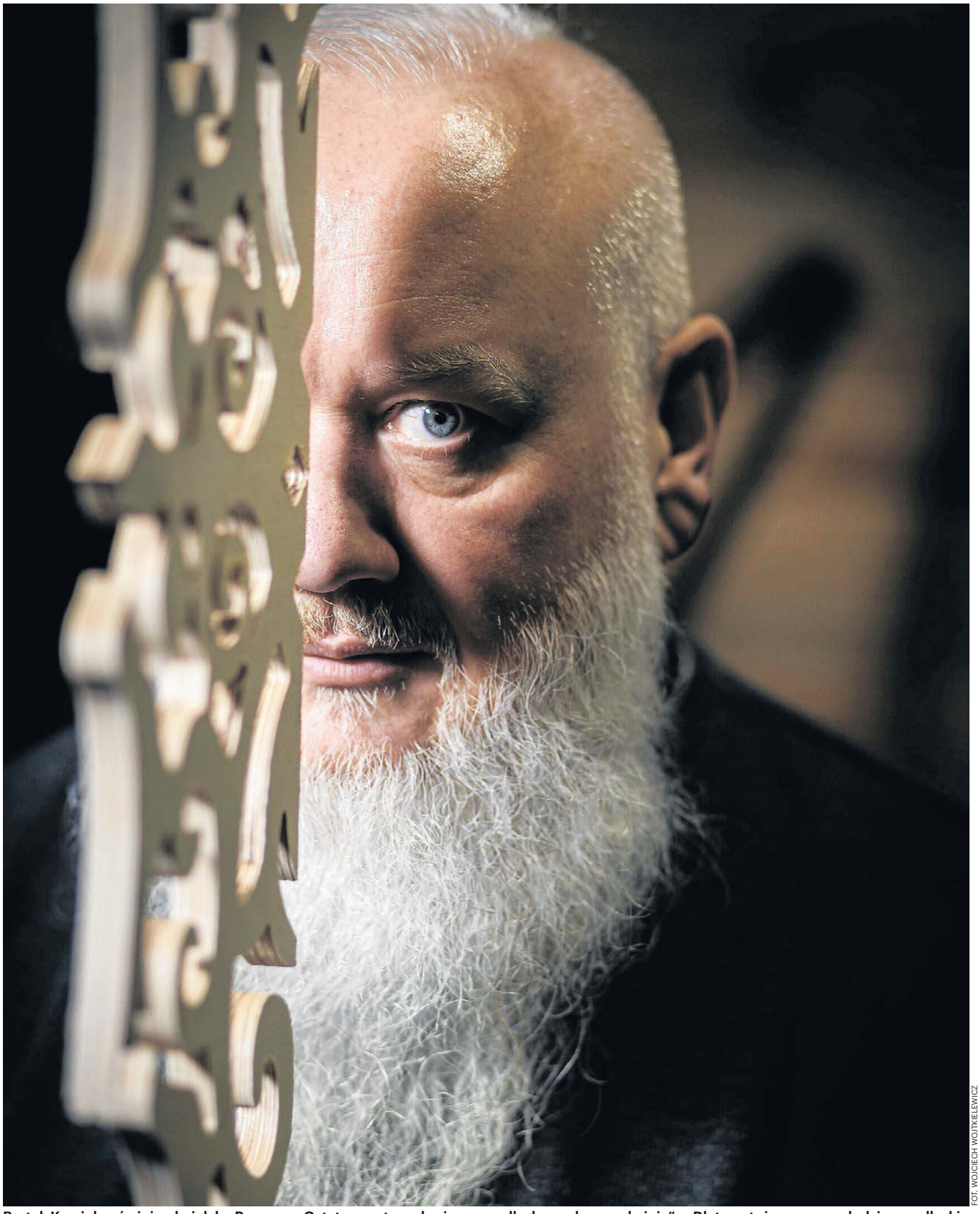

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Bartek Krysiuk mówi, że chciał, by Rozmowy Ostateczne toczyły się „po podlasku, wolno, spokojnie". – Dlatego też zapraszam ludzi na podlaskie jedzonko i spokojną rozmowę przy kawie, czy herbacie. Żeby tak jak nasi pradziadowie siadali sobie na ławeczkach i gaworzyli

Jak tylko pomyślałem o Podlasiu i rozmowach, to pierwszy na myśl od razu rzucił mi się Wojtek Koronkiewicz. Praktycznie wszyscy, których zaprosiłem zgodzili się przyjść. Bardzo mnie to ucieszyło, ponieważ nie zajmuję się sztuką, która wzbudza ogólny aplauz. Muzyka ekstremalna i metalowa niesie ze sobą pewien negatywny background. I to, że my jeździmy po całym świecie i jesteśmy fajnie odbierani nie znaczy, że tu gdzie żyjemy jest podobnie - bo nie jesteśmy. Obawiałem się więc trochę, że będą mówić „lepiej do niego nie iść". Stało się jednak inaczej i cieszy mnie to, że ludzie, którzy wywodzą się ze środowiska, które nie postrzega mnie zbyt dobrze, nie mieli z tym problemu, żeby przyjść i porozmawiać ze mną. Bo rozmowa to jest to, co nas potrafi połączyć. I fajnie, że przychodzą i rozmawiamy jak równy z równym, a do tego spotykamy się bardzo często na wspólnych płaszczyznach, z takim samym myśleniem.

Czy możemy zdradzić jakich jeszcze gości zaprosiłeś w pierwszym sezonie?
Wolałbym nie zdradzać, bo to też niesie ze sobą pewną ciekawość. Mogę powiedzieć, że będą pisarze, będzie rolnik, bo też rolnictwo jest mi bardzo bliskie - wychowałem się na wsi, uczyłem się w szkole rolniczej. Będzie też szeptucha, będzie wokalista, który jest też aktorem. Będę poruszał tematy ważne - o męskich kręgach, o kobiecych kręgach i wiele, wiele innych.

Wśród tych tematów są też te ostateczne...
Tak. Pytam moich gości o rzecz, która jest z nami od urodzenia i jest naszym przekleństwem. W końcu rodzimy się po to, żeby umrzeć. Stąd śmierć jest czymś naturalnym. Myślę, że w pewnym wieku jakoś trzeba się do niej bardziej przyzwyczajać. A my troszeczkę o niej zapominamy.

Może chcemy zapomnieć.
Jak już wspomniałem, wychowywałem się na wsi. I tam śmierć była bardziej obecna w naszej świadomości. Bardziej byliśmy do niej przyzwyczajeni. A teraz mocno ją od siebie odpychamy i przez to coś co jest naturalne robi się czymś niedostrzeganym. Więc ja biorę ją w jarzma i pytam się prosto z mostu o śmierć. To sprawia, że mogę pokazać naszą ludzką naturę w normalny sposób. Myślę, że śmierć należy traktować jako coś normalnego, coś ludzkiego. I po prostu trzeba do niej podchodzić w ten sposób, że dzisiaj jesteśmy, jutro nas może nie być. Dlatego wartość naszego życia jest taka ważna. A to, że od siebie oddalamy śmierć powoduje, że się nieco rozleniwiamy.

Nie rozleniwiają się za to twoi słuchacze. Jaki masz odzew po pierwszym odcinku?
Wyświetleń póki co nie jest może aż tak dużo, natomiast te wszystkie głosy, które do mnie dotarły są pozytywne. Ja wiem, że jest to coś fajnego i wartościowego. Zdaję sobie sprawę, że słuchanie przez półtorej godziny dywagacji dwóch panów w średnim wieku może być jakąś tam nudą. A ludzie mówią, że... to nie jest nudne, a czas na słuchaniu bardzo szybko mija. I to jest dla mnie fajne i mnie cieszy. A to dlatego, że nie chciałem też za mocno grzebać przy montażu, bo rozmowa musi mieć też swój flow. Chciałem po podlasku, wolno, spokojnie. Dlatego też zapraszam ludzi na podlaskie jedzonko i spokojną rozmowę przy kawie, czy herbacie. Żeby tak jak nasi pradziadowie siadali sobie na ławeczkach i gaworzyli.

eprasa.pl 8be774869d

90 PROCENT PACJENTÓW POTRZEBUJE DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Trzydzieści lat temu sama zmierzyła się z chorobą nowotworową. Od tamtej pory nieprzerwanie działa na rzecz chorych. Stowarzyszenie Ruch Onkologiczny PARS, którym kieruje Elżbieta Kozik, 19 marca zaprezentuje Ogólnopolską Sieć Wolontariatu Onkologicznego. O inicjatywie, potrzebach pacjentów onkologicznych i o tym, dlaczego żadna platforma internetowa nie zastąpi kontaktu z drugim człowiekiem rozmawiamy z Elżbietą Kozik

Agnieszka Domanowska

Dlaczego wolontariat? Stowarzyszenie PARS działa od ponad 15 lat, ma centrum kryzysowe, infolinię, wsparcie psychologiczne. Skąd pomysł, żeby teraz budować sieć wolontariatu?
Bo okazało się, że fajnie – internet, fajnie – telefon, ale ta ręka drugiego człowieka jest potrzebna i nic nie zastąpi bezpośredniego wsparcia. Kiedy chory spotyka się z diagnozą, okazuje się, że mimo wszystkich informacji dostępnych w sieci – nie wie tak naprawdę nic. Są niekompletne albo brakuje drugiej osoby, która mogłaby w jakiś sposób wesprzeć.
To nie są nasze przypuszczenia – to wyniki badań przeprowadzonych wśród pacjentów onkologicznych. Badaliśmy osoby chore na raka płuc i raka piersi – w każdym badaniu uczestniczyło ponad tysiąc osób. I w obu ankietach 90 procent respondentów powiedziało, że największą rzeczą, jakiej im brakuje, jest wiedza i brak drugiej osoby, która mogłaby podać rękę, być obok i pomóc. Proszę sobie to wyobrazić: 90 procent. W obu badaniach wynik był identyczny.

Informacja w internecie nie wystarczy?
Informacji jest mnóstwo, ale są one często niekompletne albo jest ich tyle, że chory nie wie, którym źródłom ufać. Dlatego od lat budujemy Onkologiczne Centrum Kryzysowe – platformę ze sprawdzoną, rzetelną wiedzą opracowaną przez specjalistów. Uzupełniamy ją na bieżąco: gdy zmieniają się programy leczenia lub pojawia się nowa możliwość terapii, podajemy to od razu.
W ubiegłym roku z platformy skorzystało ponad 300 tysięcy osób – nieraz kilka tysięcy miesięcznie. Są też webinary, spotkania z onkologami, wsparcie psychologiczne. Mamy infolinię czynną codziennie przez dwie godziny, bo nie wszyscy korzystają z internetu i bardzo potrzebna jest po prostu rozmowa. Jest psycholog, dietetyk, była też koordynatorka onkologiczna. Robiłyśmy wszystko, co było możliwe. I mimo tego wszystkiego widać, że ciągle brakuje tej jednej rzeczy: żywego człowieka. Takiego, który stanie obok.

Poprzednie próby budowy sieci już były...
To nie jest pierwsza próba stworzenia ogólnopolskiej sieci wolontariatu onkologicznego. Sześć, siedem lat temu miałyśmy realizować podobny projekt razem z Polską Ligą Walki z Rakiem. Plan był bardzo zbliżony do tego, co teraz chcemy zaprezentować. Niestety upadł, bo był zbyt kosztowny.

Teraz zbieracie pieniądze.
Tak, bo wolontariatu – jak się okazuje – w ogóle nikt nie chce wspierać finansowo. Firmy farmaceutyczne rozumieją, po co finansować platformę informacyjną – widzą w tym jakiś interes. Ale wolontariat? Nie widzą wspólnego interesu. Jeżeli już się ktoś decyduje, to naprawdę grosze, a praca jest gigantyczna. Żaden projekt nie wymagał takiego zaangażowania jak ten.

A mimo to już prawie powstał.
Powstał, bo znalazłyśmy wspaniałych ludzi, którzy nas wspierali. Portal przeznaczony głównie do rekrutacji i szkoleń wolontariuszy zbudowali specjaliści z branży IT wolontaryjnie, nie kosztował nas ani grosza do tej pory. To jeden z niewielu projektów, w którym powstał ogromny system praktycznie bez pieniędzy. Teraz zbieramy środki na rozwój lokalnych sieci wsparcia w każdym województwie, a docelowo w każdej gminie, i na szkolenie nowych wolontariuszy. Dzięki temu pacjenci onkologiczni w całej Polsce będą mogli otrzymać pomoc dopasowaną do ich potrzeb dokładnie tam, gdzie jej najbardziej potrzebują.

Jak będzie działała sieć i czego nauczy się wolontariusz?
W portalu jest Akademia Wolontariatu Onkologicznego – cztery moduły szkoleniowe online, bezpłatne. Wolontariusz przechodzi szkolenie, podpisujemy z nim umowę, dostaje certyfikat i odznakę wolontariusza. Uczy się, jak rozmawiać z chorym, jak przekazywać rzetelne informacje o diagnostyce i leczeniu, jak poruszać się po szpitalu i jak pomóc pacjentce przejść przez całą ścieżkę onkologiczną krok po kroku. Uczy się także współpracy z koordynatorami onkologicznymi – jak przyjmować pacjentów, którzy po wyjściu ze szpitala potrzebują wsparcia wolontariusza. Na portalu będzie lista wolontariuszy z telefonami i mailami – cała sieć do błyskawicznego kontaktu. Chory będzie mógł skontaktować się bezpośrednio z wolontariuszem ze swojego regionu. Ważne: sieć jest dla wszystkich pacjentów onkologicznych – nie tylko dla osób z rakiem piersi czy płuc.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

– W dobie konfliktu politycznego, hejtu i atmosfery bezsilności chcę pokazać: możesz coś dobrego zrobić – mówi Elżbieta Kozik

Czy pacjent będzie mógł liczyć na wsparcie w szpitalu i poza nim?
To zależy od potrzeb pacjenta i możliwości wolontariusza. Przy rejestracji każdy wypełnia ankietę: co chciałby robić, do czego jest zdolny, ile ma czasu i kiedy jest dostępny. Chcemy, żeby dopasowanie było świadome, a nie przypadkowe. Wolontariusz może towarzyszyć pacjentce na wizytach, zrobić zakupy albo po prostu zadzwonić i porozmawiać. W szpitalach współpracujemy na prośbę placówek – bo szpital sam nie jest w stanie wszystkiego obsłużyć. Ale celem jest także towarzyszenie choremu po wyjściu ze szpitala, w codziennym życiu.

MOŻE NIE KAŻDY MOŻE ZOSTAĆ WOLONTARIUSZEM NA STAŁE, ALE KAŻDY MOŻE NA CHWILĘ KOMUŚ POMÓC, PODAĆ RĘKĘ, WESPRZEĆ SĄSIADA

Szpitale dobrze reagują na ten pomysł?
Nawiązałyśmy kontakt z dwoma szpitalami w Warszawie, w tym ze szpitalem wojskowym. Jeden z nich przyznał wprost: nasze pacjentki nie radzą sobie z poruszaniem po szpitalu. Ciągłe błądzenie, nieumiejętność znalezienia odpowiedniego miejsca, frustracja. Szpital nie jest w stanie tego sam załatwić i oczekuje od nas, że wzmocnimy obsługę wolontariuszami przeszkolonymi tak, aby pomagały pacjentkom dotrzeć tam, dokąd powinny.

Czy będzie to też współpraca z koordynatorami onkologicznymi?
Koordynatorzy onkologiczni są filarem opieki i bardzo cenimy ich pracę. Ale liczby są wymowne: z naszych badań wynika, że prawie 49 procent pacjentów nie miało w ogóle propozycji koordynatora, nie wiedziało nawet, że taki istnieje. Prawie połowa pacjentów pozostaje bez tej formy wsparcia. Dlatego nasi wolontariusze będą współpracować z koordynatorami, żeby wsparcie nie kończyło się w momencie wyjścia ze szpitala.

Proszę opowiedzieć o inauguracji i planach na przyszłość.
Projekt zostanie zaprezentowany 19 marca 2026 r. w Narodowym Instytucie Onkologii w Warszawie. Na razie sygnały z regionów takich jak Podlasie nie dotarły, bo informacja nie wyszła poza Warszawę. Dopóki portal nie był gotowy, nie chcieliśmy mówić o projekcie głośno. Teraz możemy pokazać, jak działa i liczymy na zaangażowanie jak największej liczby organizacji – przede wszystkim tych działających już w obszarze onkologii. Gdzie zbierze się odpowiednia liczba wolontariuszy, tam będziemy budować lokalną sieć. Największym wyzwaniem była komunikacja między chorymi, wolontariuszami i tymi, którzy chcą pomagać – tak, aby była jasna i oczywista dla wszystkich.

Co kieruje panią w tej pracy?
Chodzi mi o pobudzenie ludzi do robienia dobrego. Może nie każdy może zostać wolontariuszem na stałe, ale każdy może na chwilę komuś pomóc, podać rękę, wesprzeć sąsiada. Można też wesprzeć naszą zbiórkę, abyśmy mogły dotrzeć do wszystkich i zbudować to, co chcemy. W tej dobie konfliktu politycznego, hejtu i atmosfery bezsilności – chcę pokazać: możesz coś dobrego zrobić. Możesz teraz. Tu jest miejsce. I wierzę, że ludzi, którzy chcą pomagać, jest bardzo dużo. Po prostu czekają na sygnał.

INAUGURACJA W MARCU

Ogólnopolska Sieć Wolontariatu Onkologicznego zostanie zainaugurowana 19 marca 2026 r. w Narodowym Instytucie Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Trwa zbiórka na platformie siepomaga.pl/wolontariat-onkologiczny. Więcej informacji: wolontariatonkologiczny.org.pl

eprasa.pl 8be774869d

KACPER TOMASIAK SREBRO

PULS
#203

19-latek stał się nagle bohaterem całego kraju. Mało kto wierzył, że Kacper Tomasiak, który nie wygrał żadnych zawodów w Pucharze Świata, może sięgnąć po medal olimpijski. A jednak. Tymczasem udźwignął presję po pierwszej serii. I w drugiej był jeszcze lepszy! Co o tym zadecydowało? Str. 18-19

FOT. PAP/EPA

eprasa.pl 8be774869d

Zdobycie srebrnego medalu olimpijskiego przez absolwenta Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Buczkowicach i wychowanka LKS Klimczok Bystra wlało w serca nie tylko kibiców skoków narciarskich nadzieję, że skromny chłopak z Beskidów dostarczy nam takich emocji jak kiedyś Adam Małysz czy Kamil Stoch

Jacek Drost

KACPER TOMASIAK MA SREBRO. A BESKIDY PĘKAJĄ Z DUMY: TEN CHŁOPAK TO ZŁOTO

FOT. PAP/EPA

- Ma naprawdę niesamowitego kopa - mówi o nim z entuzjazmem Adam Małysz. - Jest poukładany i ma bardzo silną psychikę

Cieszymy się, duma rozpiera. Jeszcze nie wiemy, jak powitamy brata. Coś trzeba będzie wymyślić - śmiał się Konrad Tomasiak, którego we wtorek spotkaliśmy przed Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Buczkowicach, gdzie jeszcze do niedawna chodził także jego brat Kacper, od poniedziałkowego wieczoru wicemistrz olimpijski w skokach narciarskich. Chwilę wcześniej na przyszkolnym parkingu Konrad spotkał swoich kolegów ze szkoły. Któryś rzucił z uśmiechem „Ale jaja!", mając na myśli wyczyn Kacpra. Ktoś przybił piątkę. Ktoś przywitał się z Konradem na misia. Jest się z czego radować! Medale olimpijskie zdobyte przez naszych zawodników czy zawodniczki, zwłaszcza w dyscyplinach zimowych, to nie żadna oczywista oczywistość, ale nie lada wyczyn, taki sportowy biały kruk, na który czeka się latami i który wspomina się przez dekady.

Cisza i duma

W buczkowickiej Szkole Mistrzostwa Sportowego z pięknym widokiem na góry, gdzie uczył się Kacper, uczy się jego brat Konrad, ich rodzice są nauczycielami, a ze ścian spoglądają portrety znanych absolwentów, w tym Piotra Żyły czy Stefana Huli, we wtorek od samego rana panowała cisza jak makiem zasiał. Jakby trwały ferie. Jakby wczoraj nie wydarzyło się to, co się wydarzyło.

Jednak w tej szkole cisza przed południem to nic dziwnego, bo od rana uczniowie jeżdżą na treningi - zimą na trasy narciarskie na Skrzycznem, będącym najwyższym szczytem Beskidu Śląskiego, malowniczą Kubalonkę, a także skocznie w Skalitem czy potężny obiekt imienia Adama Małysza w Wiśle Malince. Typowe zajęcia zaczynają się dopiero około południa. Wtedy też można usłyszeć uczniowski gwar.

Jednak we wtorek rano na twarzach personelu widać było nieukrywaną radość i dumę z wyczynu Kacpra, a pani dyrektor dwoiła się i troiła, żeby udzielić kolejnego wywiadu.

- To niewyobrażalne emocje, niewyobrażalne przeżycia. Jestem w tej szkole nauczycielką, germanistką od początku, czyli od 1999 roku, i było wiele radości z medali mistrzostw świata i mistrzostw Europy, to także nasz kolejny medal olimpijski, ponieważ Stefan Hula zdobył drużynowo, w 2018 roku, brąz, ale na indywidualny medal czekaliśmy 26 lat! Czegoś takiego nie przeżyłam! Dzisiaj nie ma zajęć. Świętujemy. Integrujemy się - opowiadała z przejęciem pełniąca obowiązki dyrektorki szkoły Iwona Męcner.

Gorąca atmosfera w szkolnej strefie kibica

Dyrektorka opowiadała, że w poniedziałek wspólnie ze wszystkimi uczniami, trenerami i nauczycielami zrobili w internacie strefę kibica i czekali na popisy polskich skoczków. Przed godziną 19.00 emocje sięgnęły zenitu.

- Po pierwszej serii skoków było bardzo emocjonująco i stresująco, bo wtedy zaczęliśmy wierzyć, że medal jest w zasięgu ręki. A jeszcze specjalista, trener Kacpra w Szkole Mistrzostwa Sportowego, Sławomir Hankus napisał mi, że jak skoczy 104 metry, to mamy medal. Zaczęłam więc myśleć, co my z tym zrobimy, w ogóle nie jesteśmy przygotowani do świętowania - dodała pani dyrektor.

Iwona Męcner uczyła Kacpra przez sześć lat. Nie ukrywa, że jego sposób bycia, spokojne usposobienie robiły wrażenie.

- To wszystko, co się o nim mówi, jest prawdą. Zawsze skoncentrowany, zawsze ambitny, zawsze spokojny, bardzo dobrze wychowany i z wartościami już niemodnymi w tym świecie, a jednak pokazuje całemu światu, że taka postawa i zachowanie dają ogromne sukcesy - komplementowała absolwenta buczkowickiej SMS (wicemistrz olimpijski skończył tę szkołę w ubiegłym roku) Iwona Męcner.

Przed salą gimnastyczną pojawiło się kilku uczniów. Przygotowywali się do treningu. Spytałem ich o nastroje.

- Bardzo dobre. Idziemy na trening. Będziemy ciężko ćwiczyć, by pójść w ślady Kacpra. Znam go od dawna. To bardzo dobry i doświadczony zawodnik. Dobrze znosi sukcesy. Wydaje mi się, że na srebrze się nie skończy - dzielił się swoimi przemyśleniami Maksymilian Sierek. Trenuje skoki narciarskie od sześciu lat. Zaraził się nimi po sukcesach Kamila Stocha. - Do olimpiady jeszcze mam daleko, ale kiedyś się uda. Wierzę w siebie - rzucił Maksymilian.

- Wszyscy w szkole oglądaliśmy skok Kacpra. Atmosfera była niesamowita. Liczyliśmy na dobry wynik i udało się - cieszył się Jakub Cebrat. Również trenuje skoki, również zaraził się tą dyscypliną po sukcesach Stocha. Nie ukrywa, że srebrny krążek Kacpra tylko motywuje go do dalszych treningów. - Trzeba z niego brać przykład - podkreślał Kuba.

W szkolnej stołówce trwały przygotowania do wydawania posiłków. Po kuchni krzątała się Anna Cędrzak.

- Ogromnie się cieszymy. Duma rozpiera. To zaszczyt dla szkoły. Wczoraj były łzy - zwierzała się pani Anna. - Ale też mądrzy rodzice, fajnie go prowadzą. To strasznie spokojny, silny psychicznie chłopak. Naprawdę - podkreślała.

W gabinecie fizjoterapii spotkałem Daniela Hankusa, fizjoterapeutę Szkoły Mistrzostwa Sportowego i Polskiego Związku Narciarskiego.

- Zaskoczenie jest, choć jak obserwowaliśmy Kacpra poczynania, to liczyliśmy na piętnastkę, a zaskoczył nas jeszcze bardziej. Oglądałem to wszystko w domu z bratem Sławkiem Hankusem (kombinator norweski, trener - red.). Pół nocy nieprzespane, bo wszystko analizowaliśmy. Bardzo się cieszymy. Cieszę się, że mogłem się też troszeczkę do tego przyczynić jako fizjoterapeuta, bo od czasu do czasu także wspierałem Kacpra - opowiadał Daniel Hankus.

Bartłomiej Kłusek, trener LKS Bystra Klimczok i SMS Szczyrk, który prowadził świeżo upieczonego wicemistrza olimpijskiego, przyznał, że tacy uczniowie jak Kacper zdarzają się bardzo rzadko.

- Kacper to bardzo ułożony zawodnik, od małego. Skoki to był taki jego konik. Cieszyło go to. Jak przyszedłem do klubu w 2018 roku, to Kacper skakał na małych skoczniach K-30, już wygrywał, zdobywał medale. Skocznie się zmieniały, kategorie także, a Kacper zawsze był z przodu. Od początku było widać, że ma tę iskrę bożą. Trenował go, trzeba to także podkreślić, trener Jarosław Konior - opowiadał Bartłomiej Kłusek.

Przyznał, że jak w poniedziałek Kacper wskoczył

eprasa.pl 8be774869d

FOT. PAP/EPA

Kacper w Zakopanem z Dawidem Kubackim podczas Konkursu Duetów Pucharu Świata

FOT. ARC KS. JANA BYRTA

Ksiądz Jan Byrt, pochwalił się zdjęciem ze świeżo upieczonym wicemistrzem olimpijskim na swoim profilu FB, wychwalając Kacpra i jego zaangażowanie pod niebiosa

na pudło, to łezka w oku się zakręciła.

– Dla klubu to także wielki sukces. Jeszcze takiego nie było. Mieliśmy zawodników na olimpiadzie, ale nikt nie przywiózł medalu – mówił trener Kłusek.

Kacper posługiwał przy dzwonkach, ampułkach

O Kacprze Tomasiaku trudno usłyszeć złe słowo. Wszyscy chwalą jego skromne zachowanie, skupienie na sporcie, zwracają także uwagę na jego religijność.

– Piękna sprawa – westchnął krótko ksiądz Przemysław Gawlas, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej w kurii bielsko-żywieckiej, mając na myśli srebro wywalczone przez Kacpra. – Emocje były ogromne i łzy wzruszenia, bo bardzo mocno wierzyliśmy w sukces naszego ministranta. Cała noc nieprzespana. Myślę, że ministranci z całej diecezji bielsko-żywieckiej są szczęśliwi, iż kolega, który służył przy ołtarzu, taki piękny wynik osiągnął w tak młodym wieku – opowiadał ks. Gawlas.

Kacper został ministrantem w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, która znajduje się przy dworcu PKS w Bielsku-Białej, już kilka lat temu, jakoś po swojej I komunii świętej.

– Zawsze był solidny, dojrzały jak na swój wiek. Wiadomo, że w zakrystii różnie bywa, chłopcy dają w „pióra", ale Kacper zawsze był spokojnym ministrantem. Pilnował swoich dyżurów, jak tylko mógł, to przychodził. Jak każdy ministrant, posługiwał przy dzwonkach, ampułkach. Wiadomo, że w ostatnim czasie coraz rzadziej służył ze względu na treningi i wyjazdy, ale jest radość i szczęście, że przy ołtarzu służył wicemistrz olimpijski – podkreślał ksiądz.

Duchowny dodał, że cała rodzina Tomasiaków jest zaangażowana w życie kościelne. Młodszy brat Kacpra także jest ministrantem, rodzice udzielają się w Oazie Rodzin, a siostra we wspólnocie Dzieci Maryi.

– To rodzina, w której Pan Bóg jest ważny – dodał ks. Przemysław Gawlas.

Proboszcz parafii św. Bartłomieja w Lipowej, ks. Jan Kudłacik, przyznał w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim", że poznał rodziców skoczka, ale jeszcze nie miał okazji spotkać się z Kacprem, bo cały czas jest w rozjazdach.

Ks. Jan Byrt, proboszcz parafii ewangelickiej w Szczyrku Salmopolu, który uczy w Szkole Mistrzostwa Sportowego, także cieszy się z sukcesu absolwenta buczkowickiej szkoły. W mediach społecznościowych przypomniał, że w niedzielę, 8 lutego, odprawił jedyne w Polsce ekumeniczne nabożeństwo olimpijskie, podczas którego modlili się za naszych reprezentantów uczestniczących w igrzyskach.

– Alleluja! Bóg jest niesamowity, prawda! Można? Można! – napisał ks. Byrt. Dodał, że jeden z internautów napisał mu w komentarzu, że zobaczymy, czy się uda. – Wczoraj się przekonał, że tak! Jesteśmy pewni, że Jezus Chrystus żyje i wysłuchuje modlitw! Chwała Panu Bogu Jezusowi Chrystusowi – podkreślił duchowny.

FOT. JACEK DROST

Wszyscy kibicowali, panie kucharki w szkolnej stołówce też

O KACPRZE TOMASIAKU TRUDNO USŁYSZEĆ ZŁE SŁOWO. WSZYSCY CHWALĄ JEGO SKROMNE ZACHOWANIE, SKUPIENIE NA SPORCIE, RELIGIJNOŚĆ

Sąsiedzi trzymają kciuki za Kacpra

Tomasiakowie od jakiegoś czasu mieszkają w malowniczej miejscowości leżącej w Kotlinie Żywieckiej, pomiędzy Bielskiem-Białą a Żywcem. Gdzie się człowiek nie obejrzy, to albo widać z niej pasmo Beskidu Małego, albo Beskidu Żywieckiego, albo Beskidu Śląskiego z najwyższym szczytem Skrzycznem. Po prostu jest tu pięknie.

Wprowadzili się niedawno. Są mili. Cieszymy się z takiego sąsiada mówi spotkana na przystanku autobusowym pani Krystyna.

Sąsiad Tomasiaków, pan Zbigniew, stwierdził, że sam mieszka tutaj od niedawna. Zna się z nimi z widzenia, ale uwielbia skoki narciarskie od czasów Małysza i Stocha, więc Kacprowi kibicuje tym bardziej.

- Bardzo kibicujemy Kacprowi, bo to człowiek od nas. Na dodatek młody. Coś pięknego! Serce wczoraj rosło i rosło! - zwierza się pan Zbyszek.

Zwyczajny niezwyczajny chłopak

Kacper ma już za sobą maturę, którą zdał jako 18-latek. W podstawie z polskiego, matematyki i angielskiego z egzaminu dojrzałości dostał ponad 90 procent. Jego ulubionym przedmiotem był angielski, a obecnie Tomasiak studiuje na Akademii Kultury Fizycznej w Krakowie na pięcioletnich studiach magisterskich na kierunku wychowanie fizyczne, gdzie ma indywidualny tok studiów. Jak sam mówi, na hobby nie ma za bardzo czasu, ale lubi poczytać książki, obejrzeć film, pograć na komputerze, albo po prostu wyjść na spacer.

Swoją przygodę ze skokami zaczynał jako 6-latek. Ćwiczył na skoczni wysypanej trocinami, skacząc na przyciętych nartach, bo mniejszych nie było. Pierwszy raz wystartował w zawodach na malutkiej skoczni w centrum Wisły. Od początku jego silną stroną było mocne odbicie. Później do tego doszła też mocna psychika.

KACPER W DRODZE NA PODIUM

Kacper Tomasiak z LKS Klimczok Bystra urodził się 20 stycznia 2007 roku w Bielsku-Białej.
W tym sezonie, nieoczekiwanie, został liderem kadry i jej jedyną nadzieją na przyzwoity występ we włoskich igrzyskach. W 2019 roku został mistrzem świata dzieci, w 2023 wicemistrzem świata juniorów w drużynie i zajął czwarte miejsce indywidualnie, a w 2025 triumfował w Letnim Pucharze Kontynentalnym. Został powołany do kadry na Puchar Świata i wszedł do niej z impetem. W swoim debiucie 22 listopada w Lillehammer wyskakał 18. miejsce. Cztery razy plasował się w czołowej dziesiątce, w tym dwukrotnie na piątym miejscu, co jest najlepszym polskim wynikiem sezonu. W Turnieju Czterech Skoczni też był blisko TOP-10, skończyło się na dwunastej pozycji. Taką samą zajmuje też w Pucharze Świata. Statystycy sprawdzili, że co najmniej podobną liczbę punktów Kamil Stoch i Piotr Żyła zgromadzili dopiero w swoich ósmych sezonach w PŚ, a Dawid Kubacki w dziesiątym. Imponuje spokojem i odpornością na stres.
Nic dziwnego, że Kacper Tomasiak był naszą największą medalową nadzieją w konkursie skoków na skoczni normalnej. Zawodnik LKS Klimczoka Bystra potwierdził, że w tym sezonie jest najlepszym polskim skoczkiem i w swoim olimpijskim debiucie stanął na podium igrzysk Mediolan-Cortina 2026.
Po I serii zajmował fantastyczne 4. miejsce ex aequo ze Szwajcarem Gregorem Deschwandenem, tracąc do podium tylko 0,1 pkt. W finale spisał się jeszcze lepiej i awansował na drugą lokatę, przegrywając tylko z Niemcem Philippem Raimundem o 3,4 pkt.
Adam Małysz, prezes Polskiego Związku Narciarskiego, nie krył radości po zdobyciu przez Kacpra Tomasiaka srebrnego medalu olimpijskiego.
– Ma naprawdę niesamowitego kopa. Jest poukładany i ma bardzo silną psychikę – ocenił prezes krajowej federacji. Dopatrując się technicznych podobieństw, Małysz przyrównał Tomasiaka do Piotra Żyły, ale... sprzed 25 lat. Zaznaczył, że nie obawia się, że olbrzymi sukces źle wpłynie na Kacpra. – On pochodzi z bardzo fajnej rodziny. Rodzina naprawdę go bardzo mocno wspiera. Tata jest trenerem – powiedział Małysz.
Jacek Sroka, PAP

eprasa.pl 8be774869d

– Ci, którzy obawiają się miłości, powinni wystrzegać się zwłaszcza nowych sytuacji i kontaktu z nowymi, nieznanymi ludźmi. Nasz mózg zawsze ocenia to, co się dzieje i osoby, które mogłyby być teoretycznie naszymi partnerami, przez pryzmat naszych aktualnych potrzeb – mówi prof. Wojciech Glac, neurobiolog z Uniwersytetu Gdańskiego

Dorota Kowalska

FOT. 123RF

Prof. Glac: Wszystko może mieć znaczenie dla siły pobudzenia emocji, które bywa początkiem drogi ku zakochaniu

PROF. GLAC: RACJONALNI LUDZIE TEŻ MOGĄ STRACIĆ GŁOWĘ I ZAKOCHAĆ SIĘ BEZ OPAMIĘTANIA

Panie profesorze, nie chciałabym odczarowywać tak zupełnie zakochania i miłości.
Dobrze, nie będziemy tego robić.

Tylko jak tu o tym rozmawiać z biologiem, który sam mówi, że zakochanie to złożony proces biologiczny i emocjonalny, który prowadzi do zmian w mózgu?
Zakochanie i miłość to specyficzne stany rozgrywające się w naszej psychice, a więc w mózgu, a przez to można spojrzeć na nie z perspektywy neurobiologicznej. Ale to, że możemy zakochanie opisać językiem nauki, nie sprawia, że to, co przeżywamy, przestaje być wyjątkowe i prawdziwe. Emocje są prawdziwe, pragnienia, świadome myśli. Wszystko na dodatek bardzo indywidualne, bo dotyczące wyjątkowej osoby zakochującej się w innej unikatowej osobie. Neurobiologia odkrywa pewien wspólny wzorzec, pewien ogólny mechanizm, który charakteryzuje wszystkie zakochane osoby, ale tak jak namalowanie pejzażu nie odbiera piękna przyrodzie, tak opisanie naukowo zakochania nie ma na celu niszczenia romantycznej miłości. Naukowy opis jednym pozwala zrozumieć, inni mogą traktować to jak ciekawostkę, a każdy może dzięki temu nabrać przekonania, że mimo całej naszej różnorodności, są rzeczy, które nas wszystkich łączą i upodabniają do siebie. Jedną z tych rzeczy jest właśnie miłość.

No właśnie, bo zakochanie i miłość to procesy bardzo demokratyczne: wszyscy przeżywamy je tak samo, niezależnie od płci, wieku, niezależnie od statusu społecznego, wykształcenia, prawda?
Tak, dostrzegamy to podobieństwo, ponieważ zakochanie i miłość opierają się na wspólnych dla wszystkich mechanizmach neurobiologicznych. Możemy różnić się intensywnością przeżywania zakochania, kulturowo uwarunkowanymi zachowaniami towarzyszącymi nam podczas tworzenia więzi i tym, jak definiujemy i opisujemy miłość słowami, ale zasadniczo mechanizm neurobiologiczny jest wspólny.

Zakochujemy się dlatego, że chcemy mieć potomstwo. Tak to wygląda?
Tak, jeżeli spojrzeć na to z perspektywy ewolucyjnej. Zaloty, gody, czy nasz ludzki wariant zwany zakochaniem utrwaliły się jako procesy, które okazały się skuteczne w tworzeniu silnych i trwałych więzi. Więź z kolei – poza wszystkimi innymi zaletami – sprzyjała również skutecznej prokreacji. I w ten sposób te mechanizmy na tyle się utrwaliły, że są tak powszechne. Ale choć zakochanie i pożądanie seksualne mają dużo wspólnego, ponieważ jedno wspiera drugie, to te stany mogą być jednak przeżywane oddzielnie.

Co decyduje o tym, że wybieramy z tłumu tę konkretną osobę?
Bardzo trudno określić to jednoznacznie i znaleźć jakiś wspólny wzorzec. Z perspektywy mózgu, nadawanie komuś waloru atrakcyjności to proces bazujący na wielu skojarzeniach, utrwalonych preferencjach i być może pewnych wrodzonych predyspozycjach. W toku naszego życia gromadzimy mnóstwo doświadczeń, nasz mózg mimowolnie kojarzy pewne ludzkie cechy, jak ton głosu, kolor włosów, kształt twarzy itd. z czymś pozytywnym lub negatywnym w zależności od doświadczeń, jakie mieliśmy z osobami mającymi te różne cechy. Dodatkowo utrwalamy pewne kanony piękna, atrakcyjności, cechy uznawane jako pożądane dla partnera czy partnerki. Na to wszystko wpływ ma dodatkowo kontekst, w jakim kogoś spotykamy, nasza osobowość, nasz aktualny stan emocjonalny, zaistnienie lub nie jakiejś synchronizacji emocji, zachowań czy myśli między nami a potencjalnymi partnerkami i partnerami. Czasem duże znaczenie może mieć zaskoczenie, efekt nowości, kiedy nasz mózg nie spodziewa się spotkania potencjalnego partnera. Taki stan może dodatkowo wzmacniać nasze reakcje. Tak więc dosłownie wszystko może mieć znaczenie dla ostatecznej siły pobudzenia emocjonalnego, które może być początkiem drogi ku zakochaniu.

Dobrze, to co się dzieje w naszym mózgu w momencie, kiedy się zakochujemy? Bo pan powiedział zdanie, które jest dla mnie trochę zagadką, powiedział pan, że jesteśmy ostatnimi, którzy dowiadują się o tym, że właśnie się zakochaliśmy.
Świadomość tego stanu pojawia się na końcu, bo proces ten jest inicjowany w obrębie struktur mózgu, które działają do pewnego stopnia automatycznie i autonomicznie. Innymi słowy tak długo, jak długo pozostajemy tego nieświadomi, nie mamy na nie wpływu. A to właśnie te struktury kolorują emocjonalnie tę osobę jako atrakcyjną, to one tworzą strategię naszego działania i odpowiadają za motywację do zbliżenia się do tej osoby. Kiedy ta strategia i napęd się wytworzą, wówczas zaczynamy przez ich pryzmat patrzeć na rzeczywistość i na tego kogoś. Czyli dopiero w drugim etapie zaczynamy świadomie czuć to, co czujemy.

Czyli nasz mózg zakochuje się przed nami?
Nie oddzielając nas i naszej psychiki od mózgu, możemy przyjąć pewne uproszczenie dotyczące pracy mózgu, zgodnie z którym nasza świadomość jest kontrolerem tego, czy rzeczywistość zgadza się z oczekiwaniami. Idąc tym tropem, w naszym mózgu na widok danej osoby nieświadomie tworzy się oczekiwanie, że ta osoba jest super kandydatem czy kandydatką na stworzenie z nią więzi. Po ułamku sekundy ta postawa staje się świadoma i wówczas przychodzi moment na ewentualną jej racjonalną ocenę. Im ta postawa jest silniejsza, tym łatwiej jej ulec i dalej już świadomie dążyć do nawiązania z tą osobą relacji. Wyobraźmy sobie, że w naszym mózgu jest struktura, a jest nią ciało migdałowate, które nadaje znaki emocjonalne różnym cechom danej osoby. Te znaki mogą być

eprasa.pl 8be774869d

pozytywne lub negatywne. Osoba, w której się zakochujemy, oczywiście jest źródłem głównie tych dodatnich znaków. Ten walor atrakcyjności, jaką nasze ciało migdałowate nadaje tej osobie, analizowany jest przez pryzmat sytuacji i naszych potrzeb, naszego nastroju w danym momencie. Swoje trzy grosze dokłada też kora wyspy, która uczestniczy w nadawaniu tym wszystkim emocjom osobistego, wręcz cielesnego wymiaru. W sprzyjających warunkach wszystkie te analizy prowadzą do wytworzenia i podtrzymywania wysokiej aktywności układu nagrody, który nadaje wysoką wartość motywacyjną tej osobie i strategii zbliżenia się do niej, nawiązania relacji i wytworzenia więzi. Tworzy się napęd, który zabarwia nasze świadome myśli, których treścią jest obraz rzeczywistości z tą osobą w jego centrum. W przypadku zakochania, pobudzenie układu nagrody jest wyjątkowo silne, a więc i motywacja do kontaktu z tą osobą, myślenia o niej, utrzymywania jej w centrum naszej uwagi jest tak samo ogromna. W praktyce nawet, jeżeli byśmy chcieli, niezwykle trudno byłoby nad tym zapanować i o ile można powstrzymać się przed działaniem, to nad postawą jest ekstremalnie trudno.

Wiadomo, że kiedy jesteśmy zakochani, zachowujemy się inaczej. I wiadomo też, że powodują to zmiany w naszym mózgu. Jakie to konkretnie zmiany?
Z jednej strony dochodzi do silnego pobudzenia wspomnianego układu nagrody, a z drugiej prążkowia, które może inicjować i podtrzymywać nasz napęd i zachowanie. W początkowym okresie prowadzi do różnych zachowań tzw. afirmacyjnych, skierowanych na nawiązanie relacji, zbliżenie, aż w końcu wspólne dzielenie czasu. Jeżeli te nasze wysokie oczekiwania się urzeczywistniają, czyli prowadzą do powstania przyjemnych doznań, wówczas ten napęd, wzorzec zachowania i myślenia o tej osobie jako o naszym partnerze czy partnerce utrwala się. W mózgu konieczne jest do tego pobudzenie układu nagrody, który sygnalizuje, że jest tak, jak się spodziewaliśmy. Albo nawet lepiej niż mogliśmy przypuszczać. W przypadku tworzenia nowej relacji, z dopiero co poznaną osobą lub wtedy, kiedy zakochujemy się po raz pierwszy, układ nagrody może nawet zwiększać swoje pobudzenie w chwilach kontaktu z tą osobą w porównaniu z tym, jak pobudzał się motywując do tego kontaktu. Wynika to z efektu nowości, który może potęgować doznania. W kontekście satysfakcji ważne są również tzw. endogenne opioidy, które odgrywają ważną rolę w tworzeniu satysfakcji płynącej z relacji. Wszystko to może utrwalać, a nawet napędzać mózg do jeszcze intensywniejszych kontaktów, tak że w zasadzie w wielu przypadkach osoby zakochane zaczynają zaniedbywać wszystko inne, co jest ważne w ich życiu. Nie są w stanie kontrolować do końca swoich zachowań, brakuje im zdrowego rozsądku, szerszego oglądu i zdolności do wybiegania w przyszłość dalej niż poza chwilę bieżącą.

Mówi się, że zakochani głupieją! Dlaczego tak się dzieje? Co się dzieje w naszym mózgu?
W badaniach neuroobrazowych widać to jako osłabienie aktywności bocznej kory przedczołowej, która odpowiada za kontrolę nad zachowaniem, racjonalną ocenę sytuacji, świadomy wybór celów, jakie obieramy i myślenie perspektywiczne. Wynika to z działania tego silnego napędu, ale również z „zalania" kory przez noradrenalinę. Wysoki poziom noradrenaliny jest powodem z jednej strony bardzo silnego pobudzenia i dużej energii do działania, a z drugiej strony, silnego skupienia uwagi na obiekcie naszych uczuć. Dopamina i noradrenalina razem powodują, że myśli osoby zakochanej, jej świadoma percepcja są bardzo mocno skupione na partnerze czy partnerce. Czasem może to przybierać wręcz formę stanu obsesyjno-kompulsywnego, w którym trudne do kontroli myśli i silny przymus kontaktu z daną osobą są tak silne, że niemal niemożliwe jest ich kontrolowanie. Może to przybierać na sile w chwilach rozłąki, kiedy obniżenie nastroju z powodu braku u boku tego kogoś, kto kojarzy się z przyjemnością, bezpieczeństwem czy szczęściem, wyzwala silną potrzebę dążenia do ponownego spotkania. Tęsknota, jaką wówczas czują osoby zakochane, wynika z potrzeby powrotu do stanu euforii, do której mózg przywykł i do której dąży.

Ale też w stanie zakochania jesteśmy odważniejsi. Z czego to się bierze?
Może wynikać to ze zmniejszenia aktywności tego samego ciała migdałowatego, które odpowiadało za nadanie naszej miłości tych dodatnich znaków emocjonalnych. Tak jak wspominałem wcześniej, ciało migdałowate wykrywa nie tylko to, co może być korzystne, ale również, a może przede wszystkim to, co może być niebezpieczne. A więc, jeżeli osoba zakochana jest skłonna do ryzyka, jest w stanie popisywać się narażając się na utratę zdrowia, zaniedbywać obowiązki narażając się na straty, czy w końcu stanąć w obronie swojej miłości, to musi być to związane ze słabszą reakcją jej ciał migdałowatych. Ta aktywność może być niższa z powodu obecności partnera czy partnerki, którzy wyzwalając te miłe emocje, sprawiają, że te o ujemnym znaku są mniej znaczące, a więc w mniejszym stopniu oddziałują na decyzje. Z drugiej strony tworząca się więź związana jest ze wzrostem aktywności neuronów oksytocynowych. Ta oksytocyna nie tylko wzmacnia więź, ale również osłabia reakcje ciała migdałowatego na zagrożenia. To ważne dla wytworzenia zaufania do partnera czy partnerki, dopuszczenia ich do siebie i wspólnego działania, ale dodatkowym efektem może być właśnie ten spadek wrażliwości na inne społeczne niebezpieczeństwa. W obronie swojej miłości, zarówno fizycznej przed zagrożeniem, ale również przed potencjalnymi konkurentami czy konkurentkami ważną rolę odgrywać może inny neuromodulator aktywny w zakochaniu, jakim jest wazopresyna.

Jak długo utrzymuje się stan zakochania?
Wydaje się, że to jest bardzo zmienne i zależne od bardzo wielu czynników. Na ogół wskazuje się, że taki stan wzmożonej aktywności układu emocjonalnego i osłabionej kontroli poznawczej utrzymywać się może do kilku miesięcy. Przez ten czas mózg utrwala wartość tej relacji, zapamiętuje, jaka jest cenna, utrwala wzorce zachowania, utrwala więź. Słowem tworzy się coś w rodzaju nawyku, czyli pewnego automatyzmu. Nie zmienia to faktu, że ta osoba wciąż może być źródłem przyjemnych doznań i emocji, choć nie są one tak intensywne jak na początku.

Ale już nie wariujemy!
Nie, ale możemy. Wiemy, że u osób, które ze stanu zakochania weszły w ten okres dojrzałej miłości, układ nagrody wciąż może aktywować się na widok tej osoby, jej imię czy miejsca, które się z nią kojarzą. W pewnym sensie musi tak być, bo inaczej w mózgu pojawiałby się stan rozczarowania. On pojawia się wtedy, kiedy rzeczywistość nie spełnia naszych oczekiwań. Jeżeli ten związek był dotąd szczęśliwy, jego początek był pełen przyjemnych emocji, rozczarowanie może być motorem do zwiększenia wysiłków na rzecz powrotu do tego, jak było wcześniej. Dopiero, jeżeli tak się nie dzieje, jeżeli te działania, nazwijmy je ratunkowymi, nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, mózg może powolnie osłabiać te wszystkie zapamiętane wzorce. Czasem zmiana miejsca, jakieś nowe okoliczności same przychodzą z pomocą i pozwalają na spojrzenie na swoją miłość nieco inaczej, co ożywia emocje i uczucia względem partnera czy partnerki. W każdym razie wówczas, kiedy miłość staje się bardziej dojrzała, może nie ma już fajerwerków, ale relacja może być wciąż satysfakcjonująca, a przez to wzbudzać motywację do jej utrzymywania.

Z tego, co pan pisze, wynika, że ludzie, przynajmniej z biologicznego punktu widzenia, nie są monogamistami, bo to uczucie jest silne do momentu, kiedy potomstwo wymaga opieki obojga rodziców. Później najczęściej jest tak, przynajmniej wśród ssaków, że drogi partnerów się rozchodzą i każdy osobnik szuka sobie kolejnego obiektu wartego zakochania.
Niektórzy uważają, że ludzie są tzw. seryjnymi monogamistami, czyli są zdolni do zmiany partnerów, z którymi tworzą nowe mniej lub bardziej trwałe związki. Może to wynikać częściowo z naszej natury, z naszej wrażliwości na nowość. To, co stałe, nie wywołuje już tak silnej ekscytacji – kiedy doskonale instynktownie wiemy czego się spodziewać, nie jesteśmy w stanie odczuć silnej euforii jako wyniku miłego zaskoczenia. To może być powodem, dla których niektórzy ludzie mogą szczególnie łatwo ulegać pokusie zmiany partnera czy partnerki, którzy wzbudzają silną aktywność układu nagrody. Nie wszyscy jednak mają tę cechę tak samo mocno zarysowaną. Zmienność międzyosobnicza powoduje, że jedni z nas nowości pożądają i jej poszukują, bo stałość jest dla nich bardziej i szybciej niesatysfakcjonująca, a inni tego wzorca nie przejawiają. Ci pierwsi mogą być biologicznie nieco bardziej predysponowani do zmiany partnera czy zdrady, a ci drudzy mniej.

Chyba bardziej kultura, w jakiej żyjemy, oczekiwania społeczne, pewne wzorce zachowań niż biologia sprawiają, że pozostajemy w związkach latami.
Ponieważ jesteśmy istotami społecznymi, na pewno dla każdego z nas to, czego oczekuje społeczność, w której żyjemy i która jest nam bliska, jest dla nas wartością, którą mózg bierze pod uwagę szacując potencjalne korzyści i straty wynikające z decyzji o kontynuacji czy zerwaniu relacji. Ale te same funkcje społeczne powodują też, że nie ludzie, a ten człowiek, z którym żyjemy, staje się na tyle bliski i wzbudzający silną empatię, że chęć uniknięcia jego cierpienia jest wystarczającym motywem do odrzucania myśli np. o zdradzie. Mało tego, weźmy inną cechę, jaką jest lękliwość. Pod tym względem też bardzo się różnimy. Wśród nas są więc osoby bardziej lękliwe, które mogą wręcz unikać nowości, jako kojarzącej się z niepewnością i ryzykiem straty. Dla takich osób stały, pewny, przewidywalny związek, a więc dający bezpieczeństwo, może być wartością, która jest znacznie wyżej w hierarchii niż przyjemność i ogień płynący z tworzenia nowej relacji. Pewnie długo można by jeszcze tak wyliczać, ale na pewno to, czy trwamy, czy zmieniamy partnerów jest wynikiem nakładania się na siebie wielu predyspozycji wrodzonych oraz uwarunkowań społecznych.

Są osoby, które są w związkach bardzo długo: trzydzieści, czterdzieści lat i twierdzą, że są szczęśliwe.
Oczywiście, że tak. Poza chwilowym szczęściem, zwanym hedonistycznym, mamy jeszcze takie pojęcie, jak szczęście eudajmonistyczne. To pierwsze jest stanem opisującym chwilę bieżącą, a to drugie wynika z oceny całokształtu życia, czy też w tym przypadku relacji, którą tworzymy. Jeżeli ktoś czuje się bezpieczny w związku, kochany, zadbany, partner czy partnerka spełnia jej czy jego oczekiwania, to ocena tej relacji, nawet biorąc pod uwagę brak większych uniesień w danym momencie, może być jak najbardziej pozytywna. Do takiego spojrzenia trzeba mieć odpowiednie zasoby poznawcze, bo przecież trzeba uwagą objąć wiele różnych chwil tego związku, co znowuż trochę kieruje moje myśli w stronę naszej neurobiologii. Nie każdy tak samo sprawnie dokona takiej oceny, a też nie każdy będzie w stanie obiektywnie ocenić swój związek, bo nasze chwilowe oczekiwania, deficyty i emocje w dużym stopniu decydują o tym, w którą stronę pójdą nasze myśli, jak daleko sięgniemy pamięcią i na czym skupimy swoją uwagę i jak to ocenimy – czy jako szklankę do połowy pełną czy do połowy pustą. Ale niezależnie od tych wszystkich czynników, na pewno jest to możliwe i taka konkluzja, czyli uznanie, że to, co jest, spełnia moje oczekiwania, jest też powodem braku otwarcia się na nowy związek. Nasz mózg zawsze ocenia to, co się dzieje i osoby, które mogłyby być teoretycznie naszymi partnerami przecież, przez pryzmat naszych aktualnych potrzeb.

Ale pozytywne zwłaszcza dla tych osób, które nie są w związkach, jest to, że z tego, co pan mówi, wynika, iż można się zakochać właściwie w każdym momencie bez względu na PESEL.
Tak, bo to jest mechanizm, który nie jest przypisany do określonego wieku, by potem zaniknąć. To, co nazywamy romantyczną miłością, bardzo często zaczyna pojawiać się w okresie dojrzewania, dlatego że bodźce seksualne, na które wówczas stajemy się czuli, są istotne dla budowania atrakcyjności danej osoby. Oczywiście bodźce seksualne nie są jedynymi istotnymi, bo nasz mózg ocenia całokształt cech danej osoby, ale są na pewno tymi, które czynią pobudzenie emocjonalne i motywację do zbliżenia silniejszymi. Młody wiek sprzyja też zakochaniu ze względu na funkcjonowanie procesów poznawczych i kontrolnych, które jeszcze nie działają na sto procent. Ten rozwój funkcji poznawczych i coraz bogatsze doświadczenia zbierane w życiu i różnych relacjach mogą u osób dojrzałych nieco utrudniać rzucenie się w wir emocji, ale emocje mają to do siebie, że nie jest nad nimi łatwo panować bez względu na wiek. Dlatego ci, którzy obawiają się miłości, powinni wystrzegać się zwłaszcza nowych sytuacji i kontaktu z nowymi, nieznanymi i niespodziewanymi ludźmi, bowiem wszelkie przejawy nowości mogą nakręcić nasze układy emocjonalne do stanu, w którym nawet najbardziej opanowani i racjonalni ludzie mogą stracić głowę i zakochać się bez opamiętania.

Zatem powinniśmy być gotowi na miłość w każdym wieku?
Oczywiście, że tak.

CV

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prof. Wojciech Glac
Neurobiolog w Pracowni Neurobiologii Katedry Fizjologii Zwierząt i Człowieka Uniwersytetu Gdańskiego. Jego największą pasją jest popularyzacja nauki. Prowadzi wykłady popularnonaukowe i warsztaty z dziedziny neurobiologi. Autor wielu książek i publikacji naukowych.

eprasa.pl 8be774869d

Chorobę rozpoznała i zaczęła z nią skutecznie walczyć młoda lekarka, pediatra pracująca w rejonowej przychodni, Jolanta Wadowska-Król. Gra ją Joanna Kulig

FOT. ROBERT PAŁKA/ NETFLIX

W CIENIU ŚLĄSKIEJ HUTY. TEN DRAMAT POZNA CAŁY ŚWIAT

„Ołowiane dzieci" to sześcioodcinkowy serial Netflixa o katowickich Szopienicach, którego akcja toczy się w latach 1974-1975. Bohaterką jest lekarka Jolanta Wadowska-Król, która odkrywa, że to, co nazywano „tajemniczymi zachorowaniami" dzieci, jest w rzeczywistości związane z działaniem huty w Szopienicach

Grzegorz Olma

Serial „Ołowiane dzieci" to historia odwagi, determinacji i nadziei, która pokazuje, że wystarczy jedna odważna osoba, aby zapoczątkować zmiany. Główna bohaterka - Jolanta Wadowska-Król grana przez Joannę Kulig, to młoda, idealistyczna lekarka, która odkrywa, że to, co nazywano „tajemniczymi zachorowaniami" dzieci, jest w rzeczywistości związane z działaniem huty w Szopienicach. Wadowska-Król decyduje się działać wśród śląskiej społeczności mimo presji władz i usilnych prób tuszowania sprawy. Ponadto, pojawia się realne zagrożenie dla jej kariery i bezpieczeństwa rodziny - dzieci oraz męża - czytamy w opisie przygotowanym przez producenta serialu.

Prawdziwa historia, prawdziwi bohaterowie

Akcja serialu toczy się w cieniu Huty Metali Nieżelaznych, jaka przez ponad 170 lat (pod różnymi nazwami) pracowała w Szopienicach. Był to jeden z największych w Polsce producentów wyrobów walcowanych z miedzi i mosiądzu. W latach siedemdziesiątych XX wieku emisja nieoczyszczonych spalin, które towarzyszyły produkcji, była przyczyną znacznej liczby zachorowań na ołowicę. Na tę chorobę zapadały głównie mieszkające w pobliskich familokach dzieci.

Chorobę rozpoznała i zaczęła z nią skutecznie walczyć młoda lekarka, pediatra pracująca w rejonowej przychodni Jolanta Wadowska-Król. Pomagała jej pielęgniarka Wiesława Wilczek (wciela się w nią Kinga Preis). Na ekranie pojawią się inne prawdziwe postaci związane w tym czasie z Katowicami. Jerzego Ziętka (w tym czasie był wojewodą katowickim) gra Marian Dziędziel. Zdzisławem Grudniem, pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, jest na ekranie Zbigniew Zamachowski.

- W postaci Joli Wadowskiej-Król zobaczyłam przede wszystkim uczciwość, niezwykłą odwagę, upór i bezkompromisowość. Jej życiorys stawia pytanie, czy sami będąc na jej miejscu, znaleźlibyśmy w sobie wystarczająco dużo siły, aby stanąć samemu przeciw systemowi. Odpowiednie przygotowanie, atmosfera na planie - to wszystko pozwoliło mi całkowicie zanurzyć się w świecie tej postaci i poczuć jej rytm. To była praca fascynująca, intensywna i wyczerpująca, ale właśnie dzięki temu prawdziwa - mówi Joanna Kulig, odtwórczyni roli lekarki.

Historia opowiedziana na Śląsku

Producenci serialu starali się bardzo dokładnie odtworzyć klimat Szopienic sprzed 50 lat. Dziś huta już nie istnieje, w Szopienicach nie ma też skażonych ołowiem familoków, które zostały wyburzone.

Szopienicką hutą na ekranie jest elektrociepłownia w Zabrzu, a sąsiadujące z nią osiedla i ulice kręcono w Kolonii Alfreda w Katowicach, w Świętochłowicach, Chropaczowie, Lipinach czy w Rudzie Śląskiej. W serialu dostrzec też można wnętrza gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Zdjęcia na Śląsku realizowano przez kilka miesięcy. Niewielka ich część powstała w Warszawie. Na potrzeby produkcji zatrudniono setki statystów, wśród nich były osoby, których rodziny pracowały w hucie.

Reżyserem serialu jest pochodzący z Katowic Maciej Pieprzyca. To twórca, który znakomicie czuje śląskie klimaty. W swym dorobku ma m.in. „Barbórkę", „Drzazgi" czy „Jestem mordercą" (film inspirowany historią „wampira z Zagłębia").

- W tej historii przyciągnęła mnie z pewnością postać Jolanty Wadowskiej-Król, ponieważ to, co zrobiła, zdecydowanie zasługuje na przypomnienie. Kiedy dostałem tę propozycję, to powiedziałem sobie, że muszę zrobić wszystko, aby tę historię opowiedzieć, i cieszę się, że mi się to udało - mówił podczas premierowego pokazu w Katowicach Maciej Pieprzyca.

Scenariusz serialu, autorstwa Jakuba Korolczuka, inspirowany jest m.in. książką Michała Jędryki o tym samym tytule.

- Prawa do książki zostały wykupione, a ja uczestniczyłem w przygotowaniach na zasadzie konsultanta. Starałem się scenarzyście nakreślić tło historyczne. Jeździłem z autorką scenografii, dawałem wskazówki - wspominał na łamach „Dziennika Zachodniego" Michał Jędryka.

Nie jest on jednak tylko autorem książki, ale poniekąd także bohaterem, jednym z „ołowianych dzieci".

- Ta historia jest ciekawa z wielu powodów i dobrze, że się do niej wraca. Przede wszystkim ze względu na główną bohaterkę, doktor Jolantę Wadowską-Król. Miałem okazję poznać ją dwa razy. Pierwszy, jako mały chłopiec - pacjent i drugi, kiedy postanowiłem napisać książkę.

- Chociaż nie byłem typowym pacjentem, bo zgodnie z definicją pani doktor, „ołowiane dzieci" to te szczególnie mocno dotknięte ołowicą, z zaburzeniami ruchowymi, psychicznymi. Mnie to zostało zaoszczędzone, choroba tak mocno mnie nie dotknęła. Po raz drugi spotkałem panią doktor już przy pisaniu książki. Żałuję, że doktor Król nie doczekała ekranizacji - mówił nam Michał Jędryka w czerwcu ubiegłego roku.

Przedpremierowy pokaz w Katowice

Specjalny przedpremierowy pokaz najnowszej produkcji Netflixa miał miejsce w minioną środę w katowickim Kinoteatrze Rialto. Obok twórców serialu uczestniczyli w nim także członkowie rodziny doktor Jolanty Wadowskiej-Król oraz zaproszeni goście.

Widzowie mogli zobaczyć dwa z sześciu odcinków, co przełożyło się na około dwugodzinny seans. Na sali, jeszcze przed zgaszeniem świateł, można było wyraźnie wyczuć napięcie związane z oczekiwaniem. Podczas projekcji na sali panowała głęboka cisza i skupienie, które co jakiś czas przerywane były salwami śmiechu. Pokaz został zwieńczony gromkimi brawami, co nie pozostawia złudzeń, że śląska publiczność bardzo ciepło i entuzjastycznie przyjęła to, co zobaczyła.

Joanna Kulig i Maciej Pieprzyca tuż po zakończeniu projekcji na gorąco odpowiedzieli na kilka pytań, a następnie wszyscy goście mogli zobaczyć okolicznościową wystawę. Zaprezentowano na niej m.in. fotografie wykonane podczas kręcenia „Ołowianych dzieci", a także dokumenty i zdjęcia związane z dr Jolantą Wadowską-Król.

Prezentacja ta dodatkowo oddawała klimat lat siedemdziesiątych. Uwagę przyciągały historyczne już materiały prasowe z 1971 roku. Ich autorzy pisali wtedy o problemach, na które skarżyli się mieszkańcy Szopienic. Narzekali na szybko więdnące kwiaty i pokrytą pyłem pościel. W innym tekście zwracano uwagę na wysokie stężenie ołowiu w kontekście sporej liczby chorujących psów. Apelowano do właścicieli czworonogów, aby wyprowadzali je na spacery rano i wieczorem, ponieważ „stężenie substancji trujących jest wtedy znacznie mniejsze".

Serial „Ołowiane dzieci" jest dostępny na platformie Netflix od środy 11 lutego. Dostępny będzie na całym świecie.

eprasa.pl 8be774869d

NOWROCKY, CZYLI PREZYDENTÓW PROBLEM Z ODZIEŻĄ

Od kilku dni mnożą się pytania na temat związków Karola Nawrockiego z firmą Nowrocky i dlaczego głowa państwa promuje jej ubrania. Przykład Andrzeja Dudy pokazuje jasno, że zachwalanie marek odzieżowych nie wychodzi prezydentom na dobre. Właściciel firmy Red is Bad ma dzisiaj spore kłopoty i politycy już tak chętnie nie fotografują się w jej T-shirtach

Dorota Kowalska

Prezydent jako głowa państwa musi się prezentować. Na oficjalnych spotkaniach sprawa jest oczywista – obowiązuje garnitur. Więcej swobody prezydenci mają podczas chociażby wizyt na siłowni czy spotkań ze sportowcami. Media bardzo szybko zauważyły, że Karol Nawrocki, kiedy wybrał się do Włoch na otwarcie zimowych igrzysk, do zdjęć pozował w czapce i koszulce z charakterystycznym logo z napisem „Nowrocky".

Taką samą czapkę nosił w styczniu podczas zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem. Założył ją także, gdy wybrał się przed świętami wycinać choinkę i gdy pozował do zdjęć podczas treningu ze sztangą. Potem te zdjęcia zamieścił oczywiście w mediach społecznościowych.

Identyczne czapeczki czy bluzy pojawiały się już podczas kampanii wyborczej ówczesnego kandydata na prezydenta, ale dziś znak towarowy „Nowrocky" jest już oficjalnie zastrzeżony. Motyw „Nowrocky" nawiązuje do słynnej filmowej postaci Rocky'ego i do sposobu, w jaki nazwisko polskiego prezydenta wymawia prezydent USA Donald Trump.

Jak podają Wirtualna Polska i Onet, spółka Nowrocky została zarejestrowana w Gdańsku przy ulicy Jana Heweliusza. Mieszczą się tu wirtualne biura do wynajęcia i prowadzenia działalności. Fizycznie nie znajduje się tam żaden sklep.

W ofercie ma koszulki, bluzy, czapki, kubki, zegarki, worki sportowe z logotypem „Nowrocky".

„Nowrocky to marka stworzona z pasji do sportu i z wiary, że dobra energia zaczyna się od ludzi. Inspiruje nas ktoś, kogo wielu kojarzy z charakterem, solidnością i podejściem „biorę to na siebie". Kto pokazuje, że siła to nie tylko mięśnie, ale też nastawienie" – czytamy na stronie sklepu internetowego.

Na tej samej stronie widać zdjęcia Karola Nawrockiego w ubraniach z logo gdańskiej firmy, także w towarzystwie naszych olimpijczyków. W sieci pojawiły się nawet pytania, czy wykorzystywanie wizerunku członków kadry olimpijskiej w okresie „Blackout Period" do celów reklamowych sklepu z gadżetami nie stanowi rażącego naruszenia reguły 40 Karty Olimpijskiej, co może skutkować wykluczeniem polskich zawodników.

FOT. KPRP

Zdjęcie ze sportowcami podczas igrzysk w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo pochodzi z Kancelarii Prezydenta i jest udostępniane mediom. Ze strony nowrocki.pl już zniknęło

„Ciekawe. Czy prezydent Nawrocki naraża polskich sportowców na wykluczenie z igrzysk w imię swojego ego i zarobków garderobianego następcy Red is Bad?" – pyta na platformie X posłanka Nowej Lewicy Anna Żukowska.

Na właśnie: czy głowa państwa promuje firmę odzieżową? I jakie ma z nią związki?

– Prezydent Karol Nawrocki ani Kancelaria Prezydenta nie pozostają w żadnej formalnej lub nieformalnej relacji o charakterze marketingowym czy też finansowym z marką odzieżową Nowrocky – przekonuje w rozmowie z Wirtualną Polską rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz. Jak zapewnia, ekspozycja elementów garderoby z widocznym logo podczas wydarzeń publicznych nie była elementem żadnej uzgodnionej współpracy, działań promocyjnych czy też marketingowych.

– Nie wiązała się także z uzyskaniem przez prezydenta żadnych korzyści – zapewnia Leśkiewicz.

Z rejestrów wynika, że nazwa i logotyp marki są zastrzeżone. 5 listopada do Urzędu Patentowego trafił w tej sprawie wniosek od Niny Nawrockiej, siostry prezydenta Nawrockiego. Ta pojawiała się w ostatnim czasie w Pałacu Prezydenckim podczas spotkania z Dodą. Prywatnie jest cukiernikiem w jednej z gdańskich restauracji.

Kilkanaście dni później, 17 listopada 2025 roku, spółka NowRocky złożyła wniosek o wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. Prezesem firmy został 34-letni Maciej Bartasun, który wcześniej działał w branży deweloperskiej i tej związanej z nieruchomościami. Z kolei z Centralnej Ewidencji Działalności Gospodarczej wynika, że od 2018 do 2025 roku prowadził jednoosobową działalność gospodarczą. Co ciekawe, jak pisze WP, firma na stronie internetowej na Facebooku zamieszcza zdjęcia autorstwa fotografów Kancelarii Prezydenta, a są one przecież wykorzystywane w celach komercyjnych. W mediach społecznościowych firmy regularnie pojawiają się również wpisy dotyczące działalności fundacji Pierwszej Damy „Blisko Ludzkich Spraw". Właściciel, a może pracownicy, chwalą się obecnością na wydarzeniach patriotycznych i sportowych, często podkreślając związek z prezydentem. Piszą chociażby, że podczas XVIII Ogólnopolskiej Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasnej Górze „drużyna Nowrocky" była obecna na miejscu z własnym stoiskiem. „Niezmiennie mocna atmosfera, tysiące patriotów i wspólna modlitwa u stóp Matki Bożej. W wydarzeniu uczestniczył także prezydent Karol Nawrocki, mocno podkreślając jedność, wiarę i miłość do Polski" – czytamy na stronach spółki Nowrocky.

Czy prezydent wiedział o tym, że znak towarowy firmy zastrzegła Nina Nawrocka? I czy akceptuje też działalność polegającą na wykorzystywaniu jego wizerunku i nazwiska?

– Prezydent Karol Nawrocki czy też Kancelaria Prezydenta nie ingerują w działalność prywatnego podmiotu gospodarczego. Swobodę prowadzenia działalności gospodarczej gwarantuje konstytucja. KPRP nie odnosi się do prywatnych aktywności siostry pana prezydenta – mówi Wirtualnej Polsce rzecznik prezydenta.

WP podkreśla, że nie odnalazła „jednoznacznego powiązania między Karolem Nawrockim (i jego rodziny) a twórcą biznesu".

Wiadomo jednak, że poza siostrą prezydenta, do której należy znak towarowy, pełnomocnikiem spółki został gdański radca prawny Adam Soszyński, który pracował w Muzeum II Wojny Światowej w czasach, gdy dyrektorem był tam Karol Nawrocki. Soszyński przyznaje, że zna prezydenta osobiście.

Prezes i właściciel Nowrocky sp. z o.o. Maciej Bartasun odmówił telefonicznej odpowiedzi na pytania Onetu o działalność spółki, prosząc o przesłanie ich e-mailem. Potem odesłał oświadczenie.

„Utworzenie spółki oraz sklepu internetowego jest inicjatywą prywatną prowadzoną przez osoby fizyczne i nie posiada oficjalnej autoryzacji Kancelarii Prezydenta RP ani Prezydenta RP. Zarówno Pan Prezydent Karol Nawrocki, jak również Kancelaria Prezydenta nie są w żaden sposób związani marketingowo czy finansowo z działalnością Nowrocky Sp. z o.o." — pisze Bartasun.

Jednak szef spółki Nowrocky nie odpowiada wprost na pytania Onetu o umowę z Niną Nawrocką na korzystanie ze znaku towarowego „Nowrocky" i jej ewentualne warunki. Twierdzi jedynie, że „wykorzystywane w działalności spółki oznaczenia słowno-graficzne są objęte ochroną prawną i są używane w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami oraz posiadanymi uprawnieniami".

„Relacje spółki z osobami trzecimi mają charakter prywatnoprawny i są realizowane zgodnie z obowiązującymi przepisami" – dodaje Bartasun.

Odnosi się też do zarzutów o komercyjne wykorzystywanie wizerunku prezydenta.

„Wszystkie materiały zostały wcześniej opublikowane w systemach teleinformatycznych Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, co biorąc pod uwagę instrukcje zamieszczone na stronie internetowej Kancelarii, w naszej ocenie uprawnia każdego obywatela do ich wykorzystania bez względu na cel" – twierdzi Maciej Bartasun.

I dodaje, że zdjęcia zostały już usunięte z mediów społecznościowych firmy, a sprawa zostanie wyjaśniona. Jeśli będzie to konieczne, spółka wystąpi o zgodę na ich użycie.

Co ciekawe, w środę, 11 lutego, przestała działać strona marki. W mediach społecznościowych sklep poinformował o ataku na domenę.

„Z powodu trwających ataków oraz używania zewnętrznych narzędzi funkcjonowanie strony jest zakłócane. Powoduje to czasową niedostępność. Pracujemy intensywnie nad rozwiązaniem problemu i dokładamy wszelkich starań, aby strona wróciła do pełnej sprawności jak najszybciej" – podano w komunikacie.

Cóż, pytania i pewien niesmak jednak zostają.

– Zapewne sprawy by nie było, gdyby ograniczyło się to do kampanii wyborczej. Niestety, jak widzimy, znacznie wyszło poza jej ramy. Nie wygląda to dobrze od strony etycznej – mówi WP Krzysztof Izdebski, prawnik i ekspert Fundacji Batorego. – Przypomniało mi się, jak przed laty Włodzimierz Cimoszewicz, który w przeszłości był premierem i szefem MSZ, wystąpił w czapeczce z logo jednej z firm. Akurat w tym przypadku było to przypadkowo. Mimo to wywołało wówczas ogromną burzę. Już wtedy słusznie podnoszono, że nie wypada osobom, które zajmują wysokie stanowiska publiczne, reklamowanie jakichkolwiek prywatnych firm – ocenia Krzysztof Izdebski.

I tłumaczy, że logotypy w kampanii, która jest de facto kampanią reklamową, są akceptowalne, ale nie poza nią.

– W tym przypadku mówimy już nie o kandydacie na prezydenta i kampanii wyborczej, ale o aktualnym prezydencie Polski. Firma niejako wykorzystuje więc autorytet głowy państwa do masowej produkcji swoich towarów. Budzi to niesmak. Tym bardziej że jeszcze w pamięci mamy aferę z firmą Pawła Sz. Red is Bad i patriotyczną odzieżą. Wtedy zachwalał ją były prezydent Andrzej Duda, teraz markę „Nowrocky" promuje obecny prezydent Karol Nawrocki – komentuje Krzysztof Izdebski.

Właśnie, przykład Andrzeja Dudy pokazuje jasno, że promocja marek odzieżowych nie wychodzi prezydentom najlepiej, a na pewno nie działa na ich korzyść. W każdym razie, jak wszyscy wiemy, właściciel firmy Red is Bad ma dzisiaj spore kłopoty i politycy niezbyt chętniej przyznają się do tej znajomości.

eprasa.pl 8be774869d

MINISTER BALCZUN O PLANACH I DEFINICJI, KTÓRA ZMIENI PRZYSZŁOŚĆ

Minister aktywów państwowych komentuje sytuację i zmiany w największych spółkach Skarbu Państwa. W rozmowie ze „Strefą Biznesu" Wojciech Balczun mówi o kulisach negocjacji z pracownikami JSW, granicach pomocy państwa oraz o tym, jak rząd chce zwiększyć udział polskich firm w największych projektach energetycznych i infrastrukturalnych

Rafał Kerger

Jest porozumienie z JSW. Jak wyglądały negocjacje z pracownikami wokół ratowania Jastrzębskiej Spółki Węglowej z perspektywy ministra aktywów państwowych?
Sytuacja jest bardzo trudna i żadne zaklinanie rzeczywistości nie jest w stanie zmienić obiektywnego stanu finansów JSW. W pomoc JSW zaangażował się nie tylko MAP, ale i Ministerstwo Energii oraz Ministerstwo Finansów. W rządzie wykazujemy wielką determinację, aby uratować spółkę. Poświęciliśmy setki godzin na rozmowy, skutecznie zabiegaliśmy z ministrem Motyką u ministra finansów i gospodarki, aby objąć JSW ustawą okołogórniczą. Szukamy rozwiązania, które zapewniłoby utrzymanie płynności przez JSW.

Czy węgiel z JSW jest rzeczywiście niezbędny? W hutach coraz częściej stosuje się piec łukowy, czyli piec elektryczny, w którym wsad nagrzewany jest łukiem elektrycznym.
To jest dobrze postawione pytanie. Faktycznie, perspektywa jest taka, że udział węgla koksowego w produkcji stali będzie spadał. Spółka też się do tego musi dostosować. Natomiast z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa pozyskiwanie węgla koksowego jest ważne. Dlatego nikt nie mówi o wygaszeniu działalności JSW i stąd też nasza determinacja, żeby JSW ten trudny okres – chyba najtrudniejszy w historii – przetrwała.

To nie jest pierwszy raz, kiedy spółka ma problemy.
JSW działa na rynku mocno zależnym od koniunktury, dlatego spółka powołała swego czasu fundusz stabilizacyjny. Wiemy, co się stało, gdy węgiel z Indonezji i Australii zalał rynek światowy, znacząco obniżając ceny węgla koksowego. To bezpośrednio uderzyło w JSW, a okres dekoniunktury tym razem okazał się wyjątkowo długi, czego prawie nikt się nie spodziewał.

Mamy nowego prezesa PGE. Spodziewamy się aktualizacji strategii największej spółki energetycznej. W jakim kierunku ta strategia powinna podążać?
Prezes PGE, Dariusz Lubera, jest niekwestionowanym autorytetem w branży energetycznej w Polsce. Pozostali prezesi spółek energetycznych to w większości jego wychowankowie. To optymalne połączenie kompetencji i doświadczenia, które jest w PGE bardzo potrzebne. Reakcja rynków zdaje się potwierdzać, że była to właściwa zmiana. Z moich rozmów z prezesem Luberą wynika, że strategia Grupy będzie weryfikowana, przede wszystkim pod kątem CAPEX-u: zarówno w odniesieniu do całej strategii inwestycyjnej, jak i docelowego miksu energetycznego.
W końcu 2025 roku odbyła się pierwsza aukcja mocy dla morskich farm wiatrowych w której PGE skutecznie wzięła udział. Spółka będzie pewnie balansować swój model działalności w kontekście priorytetów inwestycyjnych. Na pewno będzie kontynuować inwestycje w rozwój magazynów energii. Przed PGE stoi także bardzo poważna decyzja, czyli wybór drugiej lokalizacji dla elektrowni jądrowej: potencjalnie są to okolice m.in. Bełchatowa. Myślę, że Dariusz Lubera przyjrzy się też kosztom i efektywności poszczególnych struktur, które działają w ramach tej potężnej grupy kapitałowej. Po rozmowach z prezesem jestem optymistą co do perspektyw i kierunków rozwoju grupy PGE.

Spodziewa się Pan, że dożyje uruchomienia elektrowni atomowej w Polsce? Całe życie słucham, że budujemy elektrownię atomową, a pamiętam lata 80. poprzedniego wieku.
Proces został rozpoczęty – elektrownia ruszy tak szybko, jak to możliwe, czyli w kolejnej dekadzie. Finansowanie jest zapewnione. Rozpoczęły się przetargi, budowane są kompetencje. To już jest konkret. Chcemy zadbać o udział polskich firm przy tym projekcie, czyli tzw. local content, podobnie jak przy innych wielkich strategicznych inwestycjach państwa polskiego. Warto pamiętać, że Polski Program Energetyki Jądrowej przewiduje wsparcie krajowego przemysłu w przygotowaniach do udziału w budowie i eksploatacji elektrowni jądrowych – jest o tym mowa w części dotyczącej systemu monitorowania i mierników realizacji tego programu. Zgodnie z tym dokumentem zaangażowanie krajowego przemysłu (skumulowany procentowy udział w łącznej wartości projektu) w 2026 roku ma sięgnąć 10 procent i sukcesywnie rosnąć, by w 2033 roku sięgnąć 40procent.

Z kim druga atomówka w Bełchatowie? Z Francuzami, z Koreańczykami?
Nie odpowiem teraz na takie pytanie. Kluczem jest to, żeby przyglądać się najlepszym praktykom. Wiemy, kto jest naszym partnerem przy pierwszej lokalizacji. Wiemy, że mamy jeszcze w tle SMR-y. Jest na tym polu istotne przyspieszenie i determinacja, aby rozwijać to źródło energii.

Rozmawiam często z biznesmenami i z zarządami firm z większościowym polskim kapitałem, które uczestniczą w projektach infrastrukturalnych, ale też w transformacji energetycznej. I oni chcą większego udziału w kluczowych projektach, na przykład budowie elektrowni atomowej. Natomiast mają też obawę o to, że nie ma do tego narzędzi – de facto zamawiający często nie są w stanie wyłonić zgodnie z prawem polskiej firmy.
To jeden z priorytetów Ministerstwa Aktywów Państwowych i rządu na drugą część kadencji, a jednocześnie zagadnienie bardzo złożone. Dlatego powołałem zespół przy MAP, który wypracowuje odpowiednie rozwiązania. Trzeba mieć świadomość, że to jest priorytet o znacznie dłuższym horyzoncie czasowym niż tylko perspektywa najbliższych dwóch lat. To jest projekt na dekady. W zespole pracującym pod auspicjami MAP są przedstawiciele wielu instytucji państwowych i ministerstw. Konsultujemy się też z organizacjami pracodawców i przedsiębiorców oraz izbami handlowymi. Mogę powiedzieć, że jednym z pierwszych namacalnych efektów jego prac jest uwzględnienie przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej w projekcie Strategii Rozwoju Polski do 2035 r. propozycji zespołu dotyczących zwiększenia komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych sektora publicznego. Zwracam uwagę, że ta strategia to najważniejszy dokument strategiczny rządu w obszarze polityki gospodarczej, który będzie punktem odniesienia dla wszystkich instytucji publicznych przy tworzeniu ich strategii działania. Wszyscy, którzy chcieli wziąć udział w tej dyskusji, byli zapraszani do przedstawienia rekomendacji dla zespołu, bo temat jest złożony i wielowymiarowy. Finiszujemy w kwestii definicji local content i sposobie jego mierzenia. Zachęcamy też GUS, by podjął się zaprojektowania i realizacji cyklicznego badania statystycznego wieńczonego raportem dotyczącym udziału local content w inwestycjach lub kontraktach realizowanych w ramach kluczowych programów i strategii rządowych, w których państwo generuje duży popyt. Byłoby to pionierskie przedsięwzięcie, bo urzędy statystyczne z innych krajów UE nie prowadzą takich badań. Informacje gromadzone w ramach takiego projektu byłyby przydatne dla prowadzenia polityki gospodarczej przez rząd. Pracujemy nad tym, aby proponowane rozwiązania były zgodne z prawem unijnym, niedyskryminujące wobec inwestorów zagranicznych; jednocześnie przyglądamy się najlepszym praktykom z krajów UE i nie tylko. Local content dotyczy sfery miękkiej – ma to być zestaw bardziej wytycznych, wskazówek dotyczących sposobu patrzenia na to, jak np. przedsiębiorca wpływa na lokalne społeczności, czy kształtuje swoje łańcuchy dostaw w sposób uwzględniający zrównoważony rozwój i ochronę środowiska, czy bierze pod uwagę bezpieczeństwo dostaw lub danych.

Czy takie dodatkowe kryteria można wpisać do zamówienia na przykład?
Ze względu na prawo UE w przypadku zamówień publicznych nie da się zapisać sztywnych kryteriów, które premiowałyby polską firmę. Jesteśmy jednak w stanie wiele rzeczy zrobić, aby polskie firmy były włączane w łańcuchy dostaw. Wiele zależy od przeprowadzenia przez zamawiającego starannej analizy potrzeb i wymagań co do danego zamówienia oraz od przyjętych kryteriów niecenowych decydujących o udzieleniu zamówienia. Mój resort postulował, by nowa edycja Polityki Zakupowej Państwa do 2029 roku, która w ciągu kilku tygodni ma trafić pod obrady rządu, kładła akcenty na te kwestie i Ministerstwo Rozwoju i Technologii jako gospodarz tego dokumentu podzieliło nasze stanowisko. To zachęci zamawiających publicznych, by przy projektowaniu zamówień mieli na uwadze komponent krajowy jako coś istotnego. Jestem absolutnie zdeterminowany, aby to się udało. Musimy włączyć myślenie po polsku. Tak robią Francuzi, tak robią inne państwa: strzegą swoich interesów. A local content jest w polskim interesie. Biorąc powyższe pod uwagę, definicja local content powinna być dosyć ogólna, maksymalnie pojemna, bo poszczególne branże mają swoją specyfikę i nie da się tego zrobić w sposób bardzo sztywny, zero-jedynkowy. Kończymy właśnie konsultacje. Ci, którzy nie wzięli w nich dotychczas aktywnego udziału, muszą poczekać na kolejny etap prac.

A w tej definicji padnie jakiś procent udziału polskich firm?
W samej definicji nie wskażemy takiego procentu. To jest bardziej kwestia tego, kogo będziemy traktowali jako local content. Przykładowo, czy największa firma w danej branży w Polsce, działająca, zatrudniająca tysiące osób, płacąca tutaj podatki, ale mająca właściciela zagranicznego, jest polską firmą, czy nią nie jest? Planujemy w drugiej części lutego przedstawić definicję, a następnie będziemy o tym dyskutować 2 marca w Szczecinie podczas kongresu „Energia z Polski, local first", w którym wezmą udział największe spółki Skarbu Państwa.

Czy zespół do spraw udziału komponentu krajowego w kluczowych procesach inwestycyjnych zakończy potem prace?
Nie, oczywiście, że nie. Będzie dalej pracował i wypracowywał rozwiązania dla MAP na potrzeby prowadzenia polityki właścicielskiej w zakresie promowania komponentu krajowego. Nie da się na starcie przewidzieć wszystkich wariantów. To wyzwanie historyczne. Polska, która stała się dwudziestą gospodarką świata, przeszła już ten niemowlęcy okres uczenia się, budowania kompetencji, a w tej chwili staje się świadoma swojej siły. Wie też, w jaki sposób kształtować rynek w zgodzie z regulacjami unijnymi, aby dalej zapewniać wysoki wzrost gospodarczy. Dzięki tym rozwiązaniom polskie firmy, nie państwowe, ale głównie z sektora małych i średnich przedsiębiorstw, będą beneficjentami bezprecedensowego programu inwestycyjnego, który nas czeka w ciągu najbliższych dziesięciu lat.

A na przykład krytycy programu SAFE mówią o tym, że to będą środki na uzbrojenie z Niemiec i z Francji i local content nie będzie wcale.
Domyślam się, kim są ci krytycy. Oni byli autorami sytuacji, w której większość nakładów inwestycyjnych w sektorze zbrojeniowym na wielką skalę zasilała portfele zagranicznych producentów. Co gorsza, za-

eprasa.pl 8be774869d

FOT. ADAM JANKOWSKI

Wojciech Balczun: Polska, która stała się dwudziestą gospodarką świata, przeszła już okres budowania kompetencji, a w tej chwili staje się świadoma swojej siły

zwyczaj nie otrzymywaliśmy wystarczającego przygotowania i wsparcia technicznego, utrzymaniowego dla kupowanego sprzętu. Mamy dużo większą świadomość tego, jak ważne jest budowanie kompetencji lokalnych, i to dotyczy zarówno rozwoju spółek z grupy PGZ, jak również całego prywatnego sektora obronnego, który obecnie bardzo dynamicznie się rozwija. W Polsce powstaje dużo ciekawych projektów i to naturalne, że realizacja programu SAFE będzie mieszanką naszych kompetencji i doświadczenia międzynarodowych partnerów. Należy jednak podkreślić: ponad 80% środków z SAFE zostanie zainwestowanych w Polsce.

Czyli, krótko mówiąc, PGZ będzie poważnie zaangażowana.
Tak, i nie mówimy tylko o SAFE, tylko o całym programie inwestycyjnym, który jest realizowany przez Polskę. Przecież nakłady na obronność tylko w tym roku, i to bez SAFE, wyniosą około 200 miliardów złotych. Realizujemy bezprecedensowe programy, a PGZ jest bardzo aktywna.

Osobiście nie widzę nic złego w kupowaniu uzbrojenia z Francji i z Niemiec, jeśli nie mamy swojej technologii. Czy Pan widzi w tym coś złego?
Nie widzę nic złego w kupowaniu uzbrojenia, jeśli z analiz MON wynika, że jest to konieczne. Żyjemy w trudnych czasach, sytuacja geopolityczna jest złożona, trudno przewidzieć, co się wydarzy. Musimy się przygotowywać również na najgorsze scenariusze. W związku z tym, im więcej będziemy mieli uzbrojenia, im więcej będziemy mieli zbudowanych rodzimych kompetencji w zakresie obronności, tym lepiej. Przy okazji wydatki na zbrojenia są gigantycznym kołem zamachowym dla gospodarki, a zwłaszcza impulsem dla spółek z grupy PGZ, które produkują fantastyczne wyroby mające zastosowanie w sektorze zbrojeniowym i cywilnym. PGZ już teraz ma wiele produktów, które cieszą się powodzeniem na rynkach zagranicznych, a będzie ich jeszcze więcej.

A co będzie z Anwilem i z Polska Press z Grupy Orlen, panie ministrze?
W szerszym kontekście przyszłość Anwilu zależy od procesu porządkowania i działań restrukturyzacyjnych w ramach Grupy Orlen. Patrzymy też na Anwil w kontekście trwającej głębokiej restrukturyzacji Grupy Azoty. W Azotach mamy wypracowany model funkcjonowania spółki zorientowanej na core business. Pamiętamy, jak bardzo ciągnie Azoty w dół projekt Polimery Police. W tej materii jesteśmy w trybie arbitrażowym z wykonawcą tej inwestycji, ale też liczymy na to, że mimo trwającego sporu jest przestrzeń do rozmowy i do szukania porozumienia.

A Polska Press?
Mamy świadomość, że decyzja o nabyciu Polska Press przez Orlen nie była uzasadniona merytorycznie, lecz wynikała z potrzeb propagandowo-politycznych. Teraz jesteśmy w trakcie dyskusji dotyczącej systemowych rozwiązań. Nie chcę tutaj wchodzić w szczegóły, bo wielu interesariuszy z rynku medialnego patrzy w stronę Polska Press – firma może być łakomym kąskiem nie tylko ze względu na tradycyjny profil działalności, ale przede wszystkim na to, że jest mocna w internecie.

Skarb Państwa ma udziały w około 400 podmiotach. Czy MAP może powrócić do prywatyzacji?
To jest takie słowo, które od razu powoduje gęsią skórkę u niektórych i staje się natychmiast paliwem politycznym do atakowania rządu. Wiemy, jak wygląda lista spółek o znaczeniu strategicznym dla państwa i to są kluczowe podmioty, w tym publiczne, czyli giełdowe. One będą kontrolowane przez państwo. Ale jest też zasób spółek mniejszych, które w tym zasobie państwowym pozostają. Wzrosty cen spółek z udziałem Skarbu Państwa notowanych na GPW były w zeszłym roku imponujące, a ich kapitalizacja jest rekordowa. Dwie spółki przekroczyły wycenę 100 miliardów złotych. Wyniki się poprawiły i widać, że inwestorzy indywidualni i instytucjonalni znów wierzą w te podmioty. Przecież nikt nikogo nie zmusza do inwestowania w spółki z udziałem Skarbu Państwa, a inwestorzy kupują akcje i mają z tego tytułu zyski – w tej grupie są także polscy przyszli emeryci posiadający fundusze emerytalne takie jak PPK i OFE czy inne fundusze inwestycyjne. Spółki są dużo lepiej zarządzane, dużo bardziej efektywne i generują bardzo dobre wyniki finansowe w sposób naturalny i oczywisty, a nie przez różnego rodzaju sztuczną multiplikację potencjału – bo przecież wiemy, że z takimi rzeczami mieliśmy do czynienia w przeszłości. Na przykład Daniel Obajtek chwali się, że Orlen miał lepsze wyniki za jego kadencji, ale choćby przejęcie takiej spółki, jak PGNiG, nie było transakcją komercyjną. Skarbowi Państwa nie przyniosło to korzyści, skorzystał tylko Orlen.

Wspominał Pan o prezesie Obajtku. W spółkach powołano pełnomocników do spraw rozliczeń poprzedniej ekipy – jakie są efekty ich pracy?
Tytułem wstępu do tego tematu chciałbym podkreślić, że patrzymy na spółki przez pryzmat odpowiedzialnego i nowoczesnego zarządzania majątkiem państwowym. Takiego zarządzania, które pozwala lepiej wykorzystać dostępne zasoby, budować synergie między podmiotami i skutecznie rozwiązywać realne problemy tam, gdzie one faktycznie występują. Taką rolę dla MAP jako aktywnego właściciela w tych procesach widzę. Pierwsze miesiące mojej aktywności wyraźnie pokazały, że wiele rzeczy przyspieszyło, że pewne tematy, które były odłożone na półkę albo były nierozwiązywalne, nagle ruszyły do przodu. Dysponując realnym wpływem na poszczególne podmioty, możemy uruchomić znacznie większy potencjał, pod warunkiem aktywnego zaangażowania w kluczowe procesy. Nie ukrywam, że korzystam tu ze swojego wieloletniego doświadczenia praktycznego w byciu menedżerem i przedsiębiorcą, który doświadczał też wzlotów i upadków. To w żadnym stopniu nie uderza w zasady ładu korporacyjnego, które przestrzegamy i szanujemy. W zakresie rozliczeń rolą pełnomocników jest odciążenie spółek od zadań , które angażują ich struktury w liczne bieżące obowiązki związane z podstawową działalnością operacyjną. Po drugie, chodzi o efektywność i zaangażowanie w relacjach na przykład z prokuraturą, gdzie pełnomocnicy, reprezentujący stronę pokrzywdzoną, mają prawo brać udział w czynnościach, zadawać pytania, uzupełniać materiały.

A co było źle w KGHM-ie i czy będzie teraz lepiej?
KGHM jest w specyficznym momencie, dlatego że bardzo sprzyja mu rynek, kurs akcji rośnie, bo ceny miedzi, srebra, złota i platyny są wysokie. Pozytywnie wpływa to na wycenę tej spółki. Jednak od strony operacyjnej wiele rzeczy może być realizowane lepiej i szybciej – spojrzeliśmy na to z punktu widzenia nadzoru właścicielskiego, a rada nadzorcza podjęła wiadomą decyzję, odwołując prezesa.

Który prezes KGHM w ostatnich 20 latach był Pana zdaniem najlepszy?
(Uśmiech). Nie wezmę udziału w tej sondzie. Wierzę, że ten, którego powołamy, będzie najlepszy.

W jakim kierunku powinien poprowadzić KGHM?
Jesteśmy teraz w okresie przejściowym. Mam nadzieję, że on będzie maksymalnie krótki. Następuje też konsekwentne porządkowanie aktywów zagranicznych KGHM - dotyczy to Sierra Gorda oraz aktywów w Stanach i w Kanadzie. Wiele rzeczy jest do zrobienia, przed zarządem spółki stoją duże wyzwania.

KGHM powinien dalej inwestować za granicą?
To jest kierunek rozwoju wielu polskich firm. Nazywamy to internacjonalizacją – to naturalna kolej rzeczy dla wielkich koncernów. Dobry jest przykład Hiszpanii i wielkich inwestycji infrastrukturalnych finansowanych środkami unijnymi. Pozwoliło to Hiszpanom zniwelować zapóźnienia, wybudować nowoczesną infrastrukturę. Przy okazji powstały gigantyczne firmy budowlane, które są dziś graczami światowymi i radzą sobie dobrze, mimo że w Hiszpanii nie ma już wielkich projektów infrastrukturalnych, takich jak autostrady czy linie kolejowe. Firmy te przeniosły się m.in. na rynek Polski, gdzie realizujemy olbrzymie projekty inwestycyjne. Natomiast Polska liczy dziś na jak najszybsze zakończenie wojny w Ukrainie i bezprecedensowy projekt jej odbudowy. Polskie firmy powinny mieć rolę wiodącą w projekcie, a Polska jest i będzie naturalnym hubem dla tych wielkich procesów inwestycyjnych, które w Ukrainie będą się działy.

Pan akurat ma spore doświadczenie z Ukrainy. Które spółki z Polski mają największe szanse w ewentualnej odbudowie?
Proces odbudowy trzeba rozumieć bardzo szeroko. To nie tylko odtworzenie zniszczonej infrastruktury: budynków, mostów, linii kolejowych, sieci energetycznych czy portów, ale także stworzenie nowoczesnych sektorów, takich jak finanse czy energetyka paliwowa. Kluczowe nasze firmy już są w Ukrainie: Orlen, BGK, KUKE mają swoje biura, ARP się bardzo mocno przymierza do tego, PKO BP ma bank – Kredobank. Uważam, że mamy bardzo dobry punkt startowy, ale musimy myśleć w szerokim wymiarze, żeby nasza rola w odbudowie Ukrainy odzwierciedlała nasze olbrzymie wsparcie dla Ukrainy i Ukraińców.

Jak oceniacie w MAP perspektywy Krajowej Grupy Spożywczej?
Krajowa Grupa Spożywcza jest już zaudytowana. Trwają jeszcze ostatnie analizy dotyczące modelu biznesowego, kosztowego i zatrudnienia. Jest przeprowadzany proces tzw. etatyzacji. Wiemy, co należy poprawić i usprawnić – zajmuje się tym Grzegorz Wrona, podsekretarz stanu w MAP.

Czy taka spółka mogłaby przejąć aktywa Carrefour w Polsce?
Po pierwsze, KGS nie dostała oferty. Po drugie, należałoby się przyjrzeć szerzej rynkowi detalicznemu w Polsce i sieciom, które na tym rynku funkcjonują. Są to sieci również polskie, detaliczne bądź półhurtowo-detaliczne, które powinny się rozwijać i mogą być konsolidowane.

Czy Polski Holding Hotelowy jest potrzebny Skarbowi Państwa i jaką rolę widzi Pan dla tej spółki?
Polski Holding Hotelowy to bardzo duża struktura, dysponująca ponad 60 obiektami turystycznymi. Zarządza hotelami znanych światowych marek na zasadzie franczyzy i ma duże doświadczenie i kompetencje. Firma się rozwija, realizuje dużo projektów inwestycyjnych, w tym także te najbardziej spektakularne. Oczywiście na końcu pojawia się pytanie, czy PHH powinien funkcjonować jako spółka w 100% należąca do Skarbu Państwa, czy też możliwe jest znalezienie innego sposobu – takiego, który nie wykluczałby wpływu państwa na spółkę. Nad tym się zastanawiamy.

eprasa.pl 8be774869d

Osobowości Roku mogą inspirować wielu

Większość osób nominowanych do tytułu Osobowość Roku nie wstaje rano z myślą: „dziś będę czyjąś inspiracją". Działają, bo tak czują, bo ktoś tego potrzebuje. Bo widzą sytuację, w której reagują.

Twarde dane. Liczby, budżety, kilometry wybudowanych dróg czy wyremontowanych szpitali. Widowiskowe, oklaskiwane, pokazywane. W codziennym działaniu wspaniałych osób nominowanych do tytułu Osobowość Roku kryje się też czasami jednak coś, co trudno zmierzyć. To czułość wobec innych, wrażliwość na potrzeby, konsekwencja w powtarzalnych gestach. Drobne, codzienne decyzje. Dla jednych pozostają niezauważone, a dla innych znaczą naprawdę wiele - poczucie bezpieczeństwa, wsparcie w trudnej sytuacji, inspiracja do działania.

Plebiscyt Osobowość Roku to okazja, by podziękować wszystkim bohaterom naszej codzienności. By pokazać, że ich działania - niezależnie od swojej skali, rozmachu, formatu - mają znaczenie. Właśnie po to powstał dumny tytuł Osobowość Roku. To tradycyjna nagroda, która od wielu lat co roku jest przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Organizują go w całej Polsce dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. Zwycięzców wskazują Czytelnicy i Internauci - mieszkańcy ich województw - w głosowaniu, które już na dobre.

Obecnie jesteśmy po pierwszym miesiącu głosowania. Prowadzone jest ono w sześciu kategoriach. To: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/Nowe Technologie oraz Nauka, bo Osobowość Roku to nie jest jeden typ działalności. To i twarde dane, i coś, co trudno nimi zmierzyć. To i liczby, i ta czułość, wrażliwość, konsekwencja w powtarzalnych gestach.

Osoby nominowane do tytułu Osobowość Roku to wspaniała różnorodność doświadczeń, różnych środowisk, a także skali działania i motywacji. Zaszczytem jest móc przybliżać te postaci szerszej publiczności, dlatego robimy to niezmiennie od początku trwania akcji. - Dziś, już po raz kolejny, prezentujemy poniżej dwie osoby z naszego województwa nominowane do tytułu Osobowość Roku 2025 - wyjaśnia Katarzyna Borek, która odpowiada za redakcyjną oprawę tej prestiżowej akcji. - Historie tych i innych bohaterów naszej lokalnej codzienności możecie poczytać również na naszej stronie stronie internetowej. Staraliśmy się tak ułożyć pytania do nich, by odpowiedzi to nie był katalog osiągnięć, lecz zapis obecności żywego człowieka w codziennym świecie. Tym lokalnym, bliskim nam, realnym. To małe migawki, które razem tworzą obraz ludzi, dla których działanie jest jak oddychanie.

LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO MIESIĄCU GŁOSOWANIA

Działalność społeczna i charytatywna

HUBERT MIROŃCZUK, dzielnicowy Posterunku Policji, Ciechanowiec, powiat wysokomazowiecki.

Nominacja za zaangażowanie się w pomoc powodzianom.

Innowacje / nowe technologie

ANGELIKA DORF, założycielka portalu Uroki Podlasia, Białystok.

Nominacja za stworzenie nowego portalu Uroki Podlasia, promującego region i utalentowanych ludzi z województwa.

Kultura

MATEUSZ POŁUSZAŃCZYK, poeta, Sokółka.

Nominacja za czwarty tom poetycki pt. „WierszowAnki", promowanie poezji, kultury oraz dobrego imienia miasta Sokółka.

Nauka

DR HAB. ELŻBIETA REGULSKA, naukowiec Wydziału Chemii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.

Nominacja za bycie laureatką indywidualnej Nagrody Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia w działalności naukowej; badania nad syntezą i wieloaspektową analizą nowych materiałów jako foto- i elektrokatalizatorów, superkondensatorów i leków przeciwnowotworowych.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

ŁUKASZ SANKIEWICZ, fundator Fundacji Concierge Art, Kolno, powiat kolneński.

Nominacja za działania na rzecz mieszkańców Kolna i regionu, prowadzenie konsultacji, wspieranie mieszkańców w codziennych problemach i pomaganie im lepiej odnaleźć się w sprawach urzędowych i prawnych; za tworzenie przestrzeni do edukacji, kultury i twórczego rozwoju dzieci i młodzieży.

Biznes i przedsiębiorczość

ANDRZEJ KALWAJTYS, właściciel Przedsiębiorstwa Usług Geodezyjno-Kartograficznych GEO Andrzej Kalwajtys, Suwałki.

Nominacja za ogromne doświadczenie w branży geodezyjnej; za najwyższe standardy usług i rozwój firmy.

Ogromną wartość ma długofalowa pomoc, która nie kończy się na jednorazowym geście

Dorota Kodzik (działaczka społeczna, prezes Fundacji na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW Andrzej, Łomża) mówi, że nie zawsze wszystko przebiegło zgodnie z planem, ale właśnie doświadczenie nauczyło Ją konsekwencji i elastyczności.

Od ponad 18 lat służy w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze. - Punktem przełomowym w mojej drodze było zaangażowanie się w realną pomoc funkcjonariuszom SW, pracownikom, emerytom oraz ich rodzinom - mówi. Z czasem działania te przerodziło się w szeroką aktywność społeczną. Od ponad 10 lat prowadzi Szlachetną Paczka, organizowała „ Tylko charytatywną" oraz turnieje charytatywne, które łączyły ludzi wokół dobra. Zostając prezesem Fundacji na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej", zrozumiała, jak ogromną wartość ma długofalowa pomoc. Taka, która nie kończy się na jednorazowym geście, ale daje realne wsparcie, poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty. To właśnie ludzie i ich historie utwierdziły Ją w przekonaniu, że prawdziwa pomoc zaczyna się od uważności i konsekwentnego działania. - Najwięcej energii daje mi możliwość pomagania innym i angażowania ludzi we wspólne działania. Motywują mnie funkcjonariusze, potrzebujące rodziny oraz widok dobra, które wraca dzięki inicjatywom, takim jak turnieje charytatywne, działania fundacji - mówi. Inspiracją są dla Niej ludzie, z którymi pracuje na co dzień: funkcjonariusze i pracownicy SW, wolontariusze, osoby potrzebujące pomocy. Wzorem są ci którzy mimo trudnych warunków potrafią zachować empatię, odpowiedzialność i chęć działania. To oni motywują i dają pomysły na kolejne inicjatywy.

Promotorka Podlasia z całym jego bogactwem. Kocha literaturę, muzykę, spokój letnich wieczorów

Katarzyna Chojnowska (pisarka, Łomża) nominację do tytułu Osobowość Roku 2025 otrzymała za: książkę dla dzieci pt. „Miasteczko-Pudełeczko", która w magiczny sposób odkrywa Łomżę oczami głównej bohaterki.

Katarzyna Chojnowska - na pierwszym miejscu mama, zaraz potem żona, córka i przyjaciółka, dowiadujemy się o Niej.

Bohaterka naszego plebiscytu to laureatka konkursu na Osobowość Polonijną Roku 2023. Odznaczona Orderem przez Premiera RP za zasługi dla Polonii i Polaków poza granicami kraju.

Autorka dwóch książek: „Miasteczko-Pudełeczko" oraz „Legenda", promujących miasto Łomża oraz wartości takie, jak przyjaźń, szacunek, przywiązanie, pamięć. Na swoim koncie posiada również wiele artykułów (zagranicznych i kilka krajowych), podcastów oraz krótkometrażowy film „Jestem Polakiem" poruszający problem „dzieci emigracji".

Laureatka konkursu poetyckiego dla Polonii Świata w Stanach Zjednoczonych. Promotorka Podlasia z całym jego bogactwem (w kraju i za granicą).

Kocha literaturę, muzykę i spokój letnich wieczorów. Miłośniczka i obrończyni zwierząt (sama posiada pięknego i kochanego labradora imieniem Bruno, zwanego jednak przez wszystkich swojsko „Ryśkiem"). Budująca swoje życie na nowo w niewielkiej miejscowości pod Łomżą. Pełna nadziei na jasne jutro i wiary w drugiego człowieka. Mocno zaskoczona i szczerze wzruszona otrzymaną nominacją, jak się dowiadujemy.

Czytaj więcej o akcji na www.poranny.pl/osobowosc i www.wspolczesna.pl/osobowosc

eprasa.pl 8be774869d

POEZJA

„Komu piszę - pewnie tobie - co po ulicach chodzisz rano”

„Kiedyś pokładałem nadzieję
w celebransach dostojnych
zapiętych na ostatni guzik -
dzisiaj - w małej świętej Teresce
z dużym siniakiem na buzi”.

Ten wiersz ks. Jana Twardowskiego znalazł się w tomie „Ocalić wzruszenie” Wydawnictwa Literackiego, pomyślanym jako rodzaj poetyckiego testamentu.

Popularny, ale autentyczny

Pomysł jest zgodny ze słowami samego ks. Twardowskiego, który powtarzał, że „dzieląc się utworem, człowiek dzieli się sobą”. Każdy wiersz zawarty w tym zbiorze jest fragmentem jego biografii, misternie wplecionym w poetycką tkaninę. Od atmosfery rodzinnego domu, poprzez czasy studiów filologicznych i dramatyczne przeżycia wojenne, a także udział w konspiracji, po drogę kapłańską - naukę w seminarium, pracę wikarego w wiejskiej parafii czy lekcje religii w szkole specjalnej.

Ks. Twardowski, mimo późnej popularności i roli moralnego autorytetu, o którą nigdy nie zabiegał, zawsze pozostawał autentyczny i bliski ludziom. Jego poezja jest świadectwem głębokiej wiary, ale także otwartości na drugiego człowieka i umiejętności dostrzegania sacrum w codzienności.

Ukryte w wierszach

W tomie znajdziemy 210 wierszy, obejmujących różne okresy twórczości księdza-poety, co daje kompleksowy obraz jego artystycznej ewolucji i duchowego rozwoju. Wśród nich wyróżnia się ostatni utwór, „Jezu, ufam Tobie”, napisany w warszawskim szpitalu, który stanowi pożegnanie z życiem i świadectwo wiary.

Książka zawiera także niespodziankę: nigdy wcześniej niepublikowany wiersz „*** (Choć jedną chwilę dzieciństwa)”, odnaleziony po latach w prywatnych maszynopisach poety.

„Choć jedną chwilę dzieciństwa
kiedyśmy biegli do domu
niosąc w zdumieniu jak szpaka
różowy drżący liść klonu”.

Ks. Baka, kolega po fachu

Lektura wierszy Twardowskiego jest jak spotkanie z mądrym i życzliwym przyjacielem, który dzieli się swoimi spostrzeżeniami, nie narzucając niczego, lecz subtelnie prowadząc ku głębszemu zrozumieniu siebie i świata.

Nawet, jeśli nasz przewodnik nieco sobie żartuje.
„Stuk puk do nieba.
- Kto to?
- To ja.
Noc.
Święci już śpią na błękitnej trawce.
Za humor i trumienkę mam chrapkę
pocałować księdza Bakę w łapkę”. **margra**

Jan Twardowski, „Ocalić wzruszenie. Autobiografia poetycka”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 54,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MACIEJ ZAKOŚCIELNY

Jest zazdrosny

Dwa lata temu aktor wystąpił w „Tańcu z gwiazdami”, gdzie miał za partnerkę Sarę Janicką. Od tamtego czasu nie milkną plotki, sugerujące, że parę połączył romans. Janicka pytana o relację zaprzeczała jednak, że ma ona romantyczny charakter. Jednak w międzyczasie rozwiodła się z mężem. Teraz „Twoje Imperium” donosi, że Zakościelny i Janicka spędzili właśnie wspólnie urlop na egzotycznej wyspie. Mało tego. - Ich relacja stała się na tyle poważna, że tancerka pomieszkuje w warszawskim apartamencie aktora i praktycznie się nie rozstają. To nie wszystko. Maciek przekonał Sarę, by nie brała udziału w startującej w marcu edycji „Tańca z gwiazdami”, bo jest o nią po prostu zazdrosny - powiedział informator magazynu.

DOMINIKA TAJNER

Wymodelowała brzuch

Po rozstaniu z Michałem Wiśniewskim celebrytka długo nie mogła odnaleźć się w świecie show-biznesu. W końcu postawiła na radykalną przemianę - schudła 40 kg i zaczęła funkcjonować jako motywująca innych trenerka i mentorka. Niedawno zdradziła, że przeszła operację plastyczną brzucha, czyli abdominoplastykę. Zabieg polega na usunięciu nadmiaru skóry oraz tkanki tłuszczowej, wzmocnieniu mięśni i wymodelowaniu sylwetki - najczęściej decydują się nań osoby po dużej utracie wagi. W miniony poniedziałek Tajner zaprezentowała na Instagramie efekty leczenia. „Tak wygląda brzuszek trzy miesiące po pełnej abdominoplastyce. Na efekt końcowy jeszcze trzeba trochę poczekać, ale już jestem zadowolona” - podpisała fotografię.

MACIEJ MUSIAŁ

Całował namiętnie

Zaczynał swą karierę w serialu „Rodzinka.pl” jeszcze jako dziecko. Zdobytą w ten sposób popularność przekuł na udaną karierę aktorską. To sprawiło, że media są zainteresowane jego sercowymi relacjami. Ostatnio Musiał często widywany jest na mieście w towarzystwie Zosi Gajewskiej. Zakochanych nawet kilkukrotnie przyłapano w wyjątkowo romantycznych okolicznościach, m.in. przy okazji wymiany namiętnych pocałunków. Niedawno aktor bawił się na urodzinach swej partnerki. Gajewska jest znaną personą w świecie polskich influencerów. To też modelka i twórczyni internetowa, której profil na TikToku obserwuje 360 tysięcy osób, a na Instagramie - 200 tysięcy obserwatorów.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Karolina Gilon do niedawna prowadziła randkowe show i tam właśnie ujawniła, jak się zakochała

OLGA FRYCZ

Urodziła synka

Kiedyś była aktorką, ale w ostatnich latach zamieniła się w internetową influencerkę. Pomagają jej w tym zapewne nieustanne zmiany partnerów. Ostatnim z nich jest młodszy od niej o dziewięć lat tancerz Albert Kosiński. W sierpniu zeszłego roku para poinformowała w internecie, że spodziewa się dziecka. Słowo się rzekło - i Frycz obwieściła właśnie, że 6 lutego na świat przyszedł jej synek, któremu będzie na imię Jan. „Nasze serca są pełne” - podpisała fotografię z porodówki. Dla celebrytki to już trzecie dziecko. Wcześniej doczekała się dwóch córek: Heleny z Grzegorzem Sobieszkiem oraz Zofii z Łukaszem Nowakiem.

KAROLINA GILON

Zabiło jej serduszko

Celebrytka do niedawna prowadziła randkowe show „Love Island” - i to właśnie podczas realizacji jego siódmego sezonu poznała swego obecnego partnera Mateusza Świerczyńskiego. W trakcie niedawnej rozmowy z fanami, jeden z nich zapytał ją, kiedy między nimi zaiskrzyło. Gilon odpowiedziała: - Podczas programu miałam go za fajnego faceta, ale nie rozkminiałam go w tych kategoriach. Nie szukałam tam chłopaka dla siebie. Po programie też był moim kumplem, z którym super mi się gadało. Zaiskrzyło później. Jakoś mnie tak ruszyło to, jak napisał mi pewnego dnia: „Ale chciałbym się zakochać... Tak na serio zakochać”. Zabiło mi wtedy serduszko”.

MAGDALENA CIELECKA

Nie przyznała się

W sierpniu ub.r. do sądu wpłynął akt oskarżenia przeciwko Magdalenie Cieleckiej i Bogusławowi Lindzie, dotyczący udziału w nielegalnej reklamie alkoholu. W poniedziałek aktorka stawiła się w sądzie. Nie przyznała się do winy i złożyła wyjaśnienia, w których podkreślała, że nie miała zamiaru nikogo namawiać do spożywania alkoholu. Dodała też, że z jej punktu widzenia „przyjęła współpracę komercyjną” i zagrała swoją rolę. - Dzisiaj mam większą wiedzę na ten temat. Nie rozróżniałam reklamy piwa od reklamy drinka, której ja stałam się częścią. Pomyślałam sobie, że jest to jakiś lifestyle, który mogę pokazać - powiedziała. Bogusław Linda nie stawił się w sądzie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie sięgniesz po nowe cele, a szczera rozmowa przyniesie przełom i spokój. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie docenią starania i okażą wsparcie.

Baran (21.03 - 19.04)
Skup się na sprawach domowych i emocjach. Horoskop dzienny na piątek wróży, że szczera rozmowa poprawi atmosferę i doda Ci lekkości.

Byk (20.04 - 20.05)
Drobne porządki przyniosą wielką ulgę. Horoskop dzienny mówi, że dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Postaw na równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że harmonia da Ci poczucie bezpieczeństwa.

Rak (22.06 - 22.07)
Determinacja pomoże pokonać trudności. Horoskop dzienny na piątek mówi, że jeśli zaufasz sobie, sytuacja szybko zmieni się na plus.

Lew (23.07 - 22.08)
Inspiracje dodadzą Ci energii. Horoskop dzienny mówi, że krótka podróż lub spacer odświeżą Twoje spojrzenie.

Panna (23.08 - 22.09)
Konsekwencja w działaniu przyniesie efekty. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś doceni Twoją odpowiedzialność oraz spokój.

Waga (23.09 - 22.10)
Dobry pomysł może zmienić bieg wydarzeń. Horoskop dzienny na piątek radzi mówić głośno o swoich wizjach.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Rozmowy napędzą dzień. Horoskop dzienny zapowiada, że nowe informacje pomogą w pracy, a humor poprawi Ci krótkie spotkanie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Staniesz dzisiaj w centrum wydarzeń. Horoskop na dziś mówi, że odważny krok się opłaci. Pamiętaj jednak również o odpoczynku.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Nie przejmuj się kąśliwymi uwagami kierowanymi w Twoją stronę. Horoskop dzienny na piątek uspokaja, że to tylko złośliwość...

www.poranny.pl
www.wspolczesna.pl

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk**, Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska**, Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**, Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj**, Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok, **tel. 85 74 89 610, redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl**, Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26, 16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 8be774869d

NASZE SMAKI

Często występują tylko jako dodatek do głównego dania, a mogą pełnić w nim rolę główną. Nasze rodzime ziemniaki to produkt o dużej wartości odżywczej i ogromnym potencjale kulinarnym. Ziemniak jest czwartą najważniejszą rośliną uprawną na świecie, a przeciętny obywatel świata konsumuje rocznie około 32 kg tego warzywa. Polacy – aż 100 kg i to w różnej postaci.
Ziemniak w poniższym daniu to mistrz pierwszego planu. Powstała z niego potrawa prosta, z małą ilością składników, łatwa w przygotowaniu i wyśmienita w smaku.

Ziemniaki puree z kapustą i boczkiem

Składniki
- **800 g ziemniaków**
- **1/2 małej zielonej kapusty**
- **250 g wędzonego boczku**
- **ok. 100 ml mleka**
- **35 g masła**
- **1 duża cebula**
- **2 łyżeczki musztardy (najlepiej z całymi ziarnami gorczycy)**
- **1 listek laurowy**
- **2 ziela angielskie**
- **1 płaska łyżeczka cukru**
- **sól, pieprz**
- **olej**

Ziemniaki obieramy, kroimy na pół lub w ćwiartki, jeśli są większe, zalewamy wodą, solimy i gotujemy do miękkości. W tym czasie kapustę kroimy w paski i gotujemy wraz z listkiem laurowym, zielem angielskim i cukrem, aż będzie miękka, ale nie będzie się rozpadać.
Mleko podgrzewamy razem z masłem - nie musi wrzeć, chodzi o rozpuszczenie w nim masła. Boczek i cebulę kroimy w grubszą kostkę i prażymy na łyżce oleju, aż się boczek wytopi i zarumieni, a cebula lekko zezłoci.
Odcedzamy ziemniaki, odparowujemy i podlewamy ciepłym mlekiem z masłem, ugniatamy je tłuczkiem do ziemniaków na puree. Kapustę odcedzamy, mieszamy z musztardą i dodajemy do ziemniaków, dorzucamy również boczek z cebulką. Mieszamy dokładnie i serwujemy jako dodatek do dań. Masę ziemniaczano-kapuścianą można również rozłożyć w porcjach na blasze i podpiec pod rozgrzaną grzałką w piecu, będzie lekko chrupiąca z zewnątrz i gładka, aksamitna w środku.
Przepis Marietty Mareckiej, autorki książek o gotowaniu, prowadzącej autorskie telewizyjne programy kulinarne i ekspertki kampanii „Ziemniaki czy kartofle? Wybierz, smakuj i jedz"(mad)
Lubisz gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

DROBNE

Biuro Ogłoszeń
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKIWANA księgowa Wspólnot Mieszkaniowych. tel. 883 959 004

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE wnętrz z dbałością o detale, czysto solidnie, 690-253-393

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

HYDRAULIK, montaż sanitarny -tanio. 666-936-055

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

PORZĄDKOWE

ZMYWAM, prasuję i dokładnie sprzątam, tel. 881-524-312

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

SKUP ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

SKUP pras belujących. 512-709-001

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KONIE do wozu -kupię, tel. 604-995-421

0011478869

Panu
Dariuszowi Boguskiemu
działaczowi podziemnej „Solidarności"
byłemu posłowi na Sejm RP

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa
Robert Tyszkiewicz
Koordynator ds. Polonii i Polaków za granicą
Senatu RP

0011478563

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 7 lutego 2026 roku
w wieku 96 lat zmarł

Zdzisław Piotrowski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
17 lutego o godzinie 13.30
w Kaplicy na Cmentarzu Farnym
pw. Chrystusa Zbawiciela
przy ulicy Raginisa w Białymstoku,
skąd Zmarły zostanie odprowadzony
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym informuje pogrążana w żalu
rodzina

REKLAMA 0011477286

W związku z zatwierdzeniem przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki nowej taryfy dla ciepła dla PUHP LECH Sp. z o.o. decyzją nr OLB.ZR.4210.38.2025. EBo oraz w oparciu o aktualnie obowiązującą taryfę dla Enea Ciepło Sp. z o.o. decyzją nr OLB.ZR.4210.19.2025.AWr, opublikowanych w Biuletynie Branżowym URE-Ciepło, Enea Ciepło Sp. z o.o. wprowadza **od dnia 1 marca 2026 r.** do rozliczeń z Odbiorcami energii cieplnej poniższe ceny i stawki opłat:

OPŁATY ZA CIEPŁO DOSTARCZONE W WODZIE

Lp.	Treść	Jednostka	Ceny i stawki opłat w zł Netto
1.	Cena za zamówioną moc cieplną	zł/MW/m-c	17.906,22
2.	Cena za dostarczone ciepło	zł/GJ	67,36
3.	Cena nośnika ciepła	zł/m³	13,65
4.	Stawki opłat za usługi przesyłowe:		
4.1	przesył ciepła (węzły Odbiorcy – gr. **B1**)		
	opłata stała opłata zmienna	zł/MW/m-c zł/GJ	4.811,83 25,05
4.2	przesył ciepła (węzły indywid. ekspl. Enea Ciepło – gr. **B2**)		
	opłata stała opłata zmienna	zł/MW/m-c zł/GJ	6.646,87 32,36
4.3	przesył ciepła (węzły grupowe ekspl. Enea Ciepło – gr. **B3**)		
	opłata stała opłata zmienna	zł/MW/m-c zł/GJ	6.477,09 25,45
4.4	przesył ciepła (węzły grupowe i sieci niskoparametrowe eksploatowane Enea Ciepło – gr. **B4**)		
	opłata stała opłata zmienna	zł/MW/m-c zł/GJ	8.754,81 42,72

UWAGA!!! Ww. opłaty będą powiększone o obowiązującą stawkę podatku VAT.

OPŁATY ZA CIEPŁO DOSTARCZONE W PARZE NIE ULEGŁY ZMIANIE.
OBOWIĄZUJĄ STAWKI WPROWADZONE OD DN. 29.12.2025 R.

REKLAMA 0011478032

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zachęta"
w Białymstoku
ogłasza przetarg nieograniczony
na wykonanie regeneracji z czyszczeniem, naprawą oraz usunięciem osadów, tłuszczy z pionowych i poziomych odpływów wewnętrznych
w budynku mieszkalnym przy ulicy Leśnej 38 w Białymstoku.
Szczegółowe informacje na stronie www.smzacheta.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi oraz pod nr tel. 508-148-807

REKLAMA 0011478094

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zachęta" w Białymstoku
ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie robót dotyczących wymiany poziomego rozprowadzenia rur wody ciepłej wraz z cyrkulacją w piwnicach budynków mieszkalnych wielorodzinnych zgodnie z Planem Remontów na 2026 rok.
Szczegółowe informacje na stronie www.smzacheta.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi oraz pod nr tel. 508-148-807, 508-563-773

eprasa.pl 8be774869d

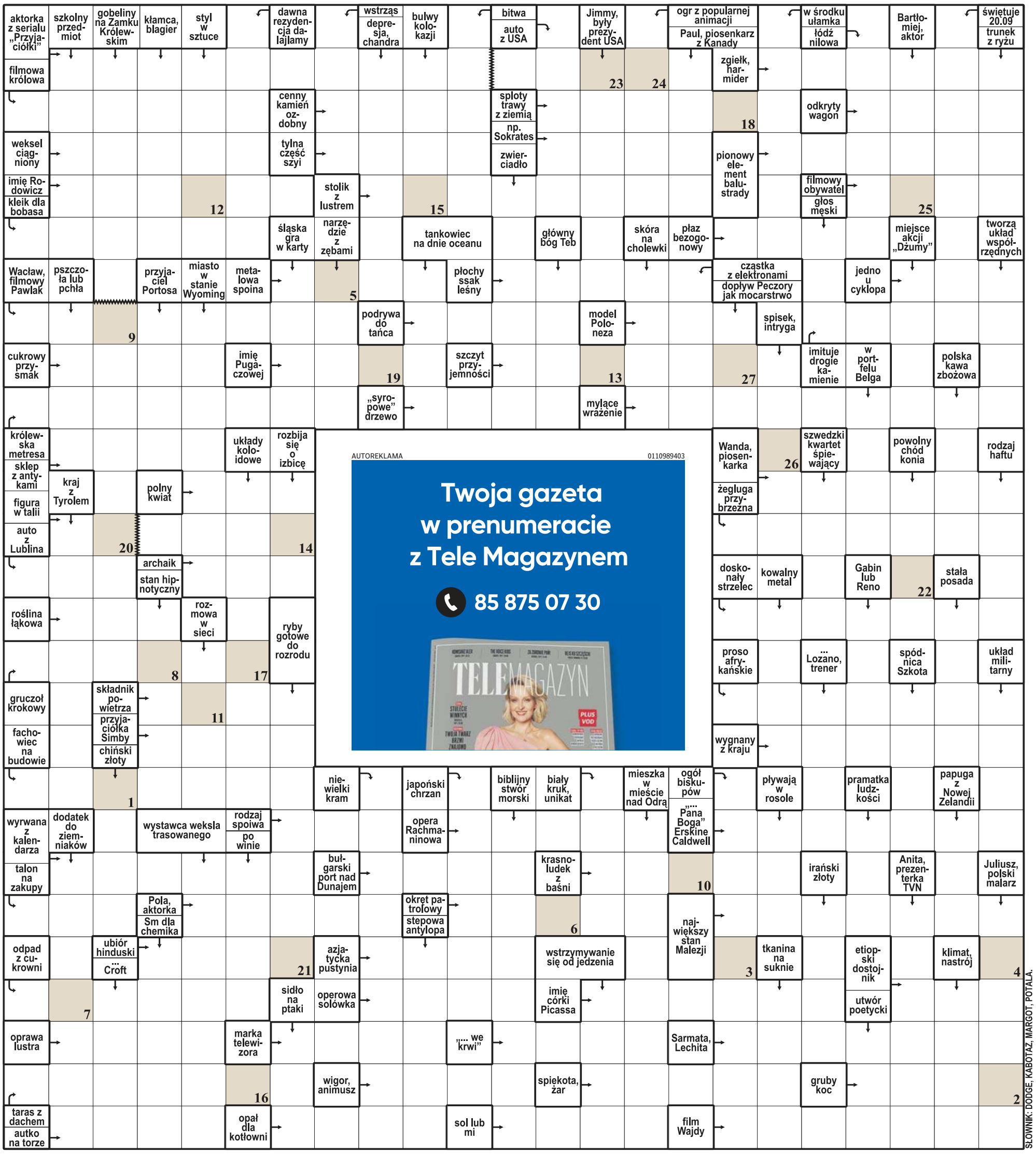

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Platona.

ROZWIĄZANIE: JAKO PIERWSZY ZRODZIŁ SIĘ CHAOS.

eprasa.pl 8be774869d

Krzyżówka panoramiczna

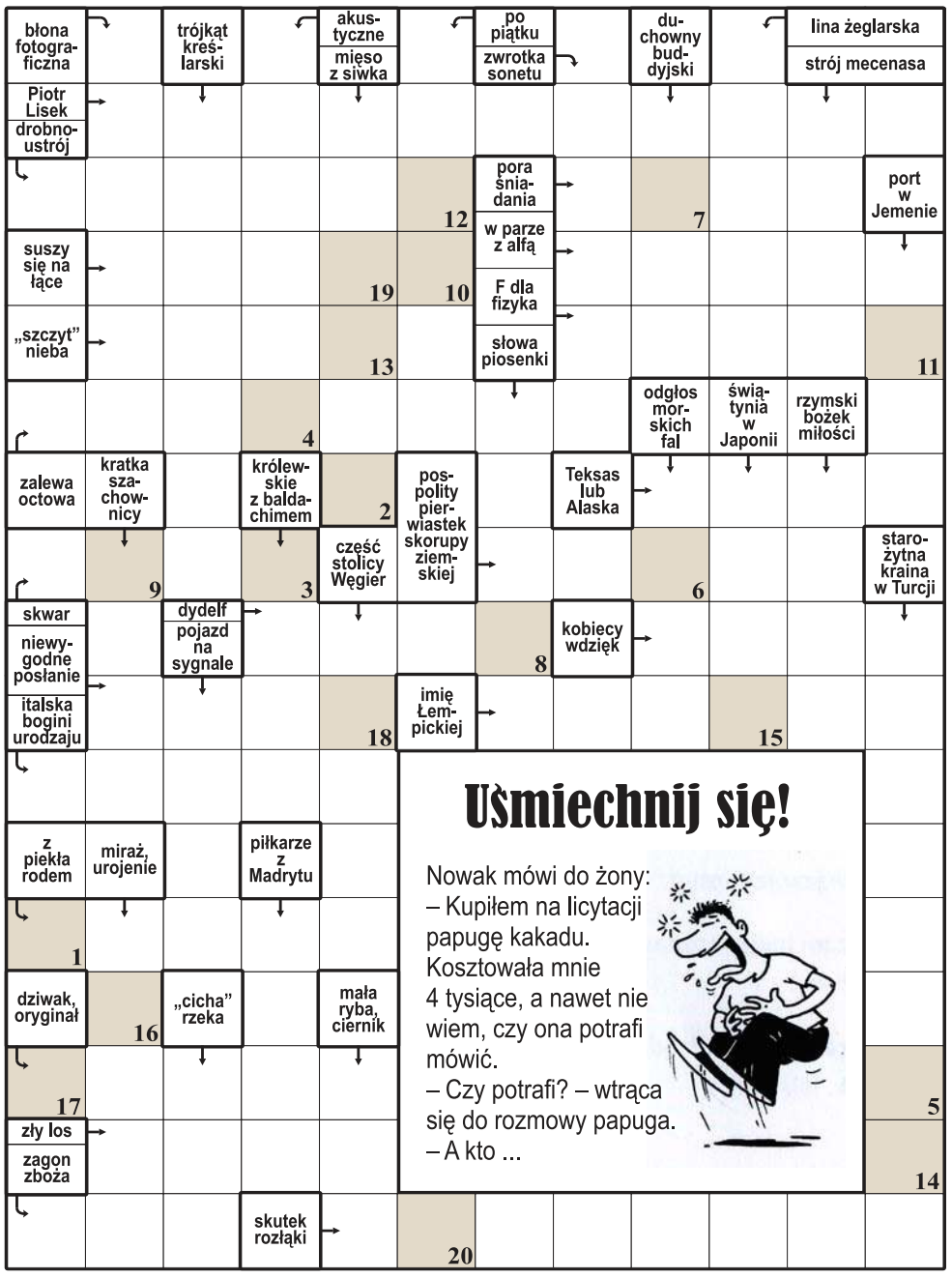

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) mityczna nimfa zamieniona w źródło (7).
B) dzwonkiem wyrywa z głębokiego snu (6).
C) stan pierwotny wszechświata (5).
D) roztrząsanie problemów na zebraniu (6).
E) aktorka z filmu „Niesamowity Spider-Man" (4,5).
F) rodzaj sztywnego pokrowca np. na instrument (7).
G) bibułkowa tutka papierosowa (5).
H) ludzkie mrowie, rzesza (5).
I) forma rozliczeń bezgotówkowych (6).
J) miasto w Turyngii nad Sławą (4).
K) osoba tej samej narodowości (6).
L) miasto w Austrii, w kraju związkowym Tyrol (5).
Ł) mebelek dla oseska (8).
M) odpowiada na pytanie kto? co? (9).
N) bystry w strumieniu (4).
O) kończy grecki alfabet (5).
P) przeszkody pokonywane na bieżni (6).
R) dawne porwanie panny (4).
S) grecka wyspa w Zatoce Sarońskiej (8).
T) wymarły dziki koń jak polskie auto (6).
U) gwałtowny, rzęsisty deszcz (5).
W) cukrowa lub szklana (4).
Z) interpunkcyjne w zdaniu (5).
Ż) zupa na zakwasie z kiełbasą i jajkiem (5).

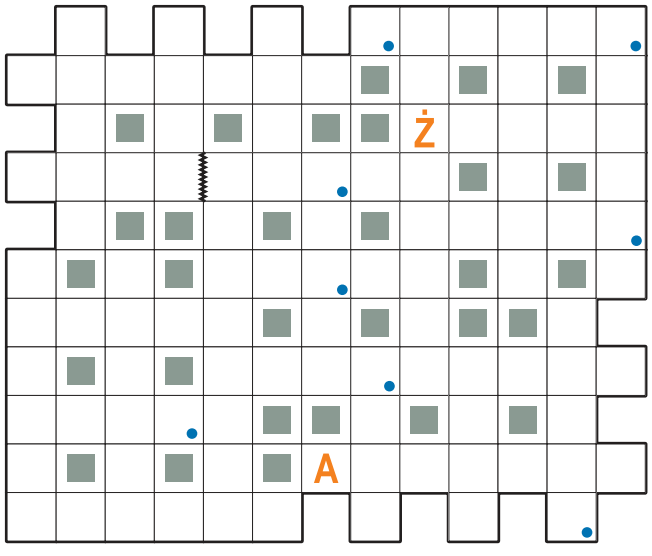

Krzyżówka z hasłem

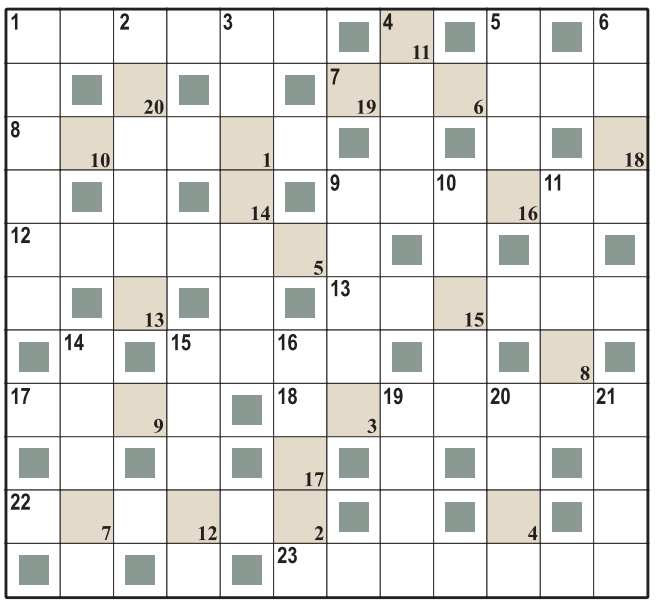

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: myśl Konfucjusza.

Poziomo:
1) gra na werblu,
7) druh, kompan,
8) niemy ptak,
9) pracownica szpitala,
12) ma problemy żołądkowe,
13) kraj w Afryce z Luandą,
15) z tyłu łodzi,
17) dolna część kadłuba statku,
18) strój, ubiór,
22) piesek z kreskówki,
23) cenniejsza od złota.

Pionowo:
1) Tadeusz ...-Mostowicz,
2) hulaka, birbant,
3) ważna ruda żelaza,
4) mineralna w butelce,
5) gwałtowny sprzeciw,
6) materiał opatrunkowy,
9) ukryty w Sezamie,
10) piłkarze z Łazienkowskiej,
11) zespół Roberta Gawlińskiego,
14) gordyjski supeł,
15) latynoski taniec,
16) pierwiastek o symbolu Eu,
19) kwiat jak imię,
20) niewygodne łóżko,
21) wyspa-więzienie Napoleona.

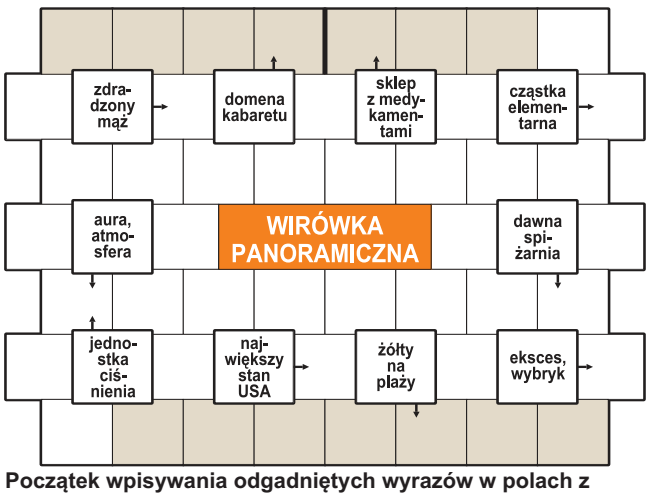

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Duet jolek

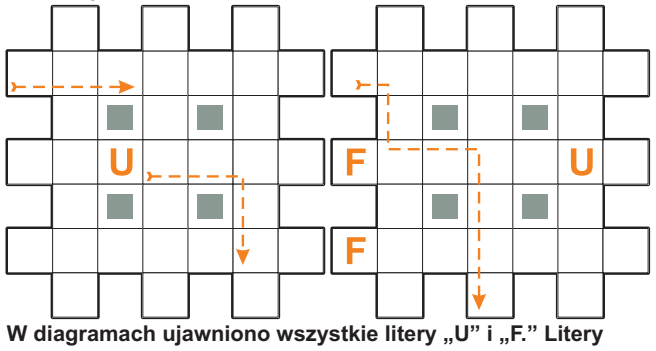

W diagramach ujawniono wszystkie litery „U" i „F." Litery czytane wzdłuż przerywanych linii utworzą rozwiązanie: tytuły dwóch filmów.

W przypadkowej kolejności:
– europejska stolica nad Sawą
– leczy bez lekarskiego dyplomu
– mieszkańcy wsi
– Vladimir, autor powieści „Lolita"
– miasto nad Muchawką
– skromny, ubogi dobytek
– Alain Delon lub Gerard Depardieu
– egzemplarz książki
– wynik mnożenia
– forma rządów w dawnym Rzymie
– cienkie, przezroczyste płótno
– kraina u stóp Tatr

Logogryf

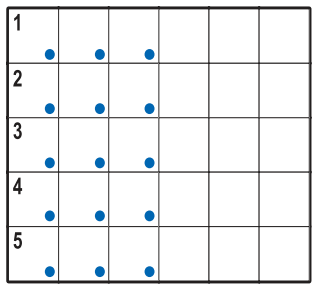

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
1) lane lub śląskie,
2) laska alpinisty,
3) mleczny cukierek,
4) oścista ryba słodkowodna,
5) składnik pierogów leniwych.

Szyfr

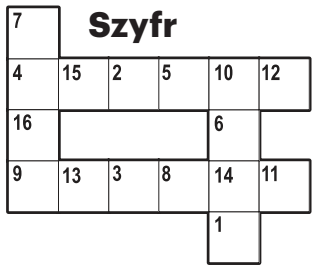

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

Poziomo:
4) resztka świecy,
9) wakacyjny miesiąc.

Pionowo:
7) odmiana bilarda,
10) dawny środek do narkozy.

Krzyżówka

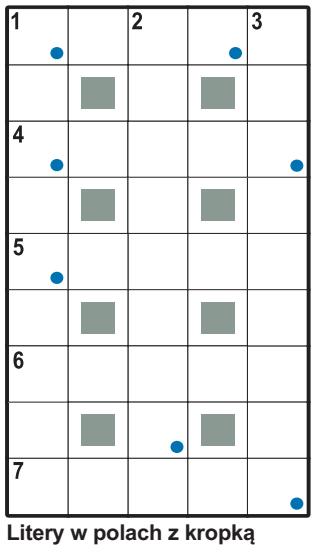

Litery w polach z kropką utworzą utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) parada, pokaz,
4) taniec jak sos,
5) odprowadza wodę z dachu,
6) wnęka w murze,
7) kloc drewna.

Pionowo:
1) mocno skręcony sznur,
2) część pieca,
3) poprzedniczka oboju.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Cały czas podbijał cenę; **wirówka panoramiczna:** "Czas apokalipsy"; **krzyżówka z hasłem:** Dobry lek zawsze gorzki; **duet jolek:** "Na granicy" – "Dom dobry"; **szyfr:** "Raport Pileckiego"; **logogryf:** "Klucze królestwa"; **krzyżówka A-Ż:** piosenka; **krzyżówka:** pisarka.

eprasa.pl 8be774869d

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE HUŚTAWKA NASTROJÓW W NASZEJ EKIPIE PODCZAS ZAWODÓW W MEDIOLANIE I CORTINIE

Wielki niedosyt i miła niespodzianka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Panczenista Damian Żurek zajął czwarte miejsce na 1000 m, a saneczkarki Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska uplasowały się na szóstej pozycji Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2026.

FOT. EPA/PAP

Jeden z największych faworytów w reprezentacji Polski, panczenista Damian Żurek, przegrał walkę o medal na dystansie 1000 metrów o 0,07 sekundy

Ze startem Damiana Żurka wiązano uzasadnione nadzieje. W ostatnich przed igrzyskami zawodach Pucharu Świata, pod koniec stycznia w niemieckim Inzell, był drugi na 1000 m, a na 500 m wygrał dwukrotnie, pokonując faworyzowanego Amerykanina Jordana Stolza. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata zajął na obu dystansach drugie lokaty. Już w Mediolanie 26-letni panczenista zapewniał, że jest bardzo dobrze przygotowany, co w środę potwierdził, jednak bez efektu medalowego.

Zwyciężył Stolz, bijąc rekord olimpijski wynikiem 1.06,28. Srebrny medal przypadł jadącemu w parzez Amerykaninem Holendrowi Jenningowi de Boo, który przegrał ze Stolzem o pół sekundy. Brąz wywalczył Chińczyk Zhongyan Ning.

Żurkowi, który ścigał się z Estończykiem Martenem Liivem w ostatniej, piętnastej parze zawodów, do medalu zabrakło zaledwie 0,07 sekundy. W zasadzie to jedynie czubek płozy w panczenie.

– Niemalże idealny bieg, oprócz prostej krzyżówkowej, gdzie miałem zbyt dużą prędkość. Brakowało mi tej drugiej osoby, żeby się pościgać. Gdybym jechał z Jenningiem albo z Jordanem, byłoby mi lepiej, a tak musiałem jedno odbicie odpuścić, żeby się nie zderzyć płozami, a to było na wejściu w wiraż. Ale biorę to na klatę – skomentował swój występ Żurek.

W hali lodowej w Mediolanie nie obyło się bez kontrowersji. Holender Joep Wennemars, któremu przeszkodził w biegu rywal z Chin Lian Ziwen, powtarzał swój start, ale nie poprawił wyniku, zajmując ostatecznie piątą pozycję. Na potknięciu Wennemarsa skorzystał… inny Chińczyk Zhongyan Ning, który sięgnął po brązowy medal.

Również Piotr Michalski został wytrącony z rytmu, gdy drogę zajechał mu Austriak Gabriel Odor, później zdyskwalifikowany. Polak musiał zwolnić, wyprostował się i w końcówce praktycznie już nie walczył. Nie zdecydował się jednak na powtórny start, kończąc zmagania na 25. miejscu. Trzeci z Biało-Czerwonych, Marek Kania, był 23.

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej Konrad Niedźwiedzki, medalista igrzysk w łyżwiarstwie szybkim, zdaje sobie sprawę, że po zajęciu czwartego miejsca Żurek musi odczuwać gorycz. Niedźwiedzki podkreślił, że szkoda mu nie tylko medalu, ale i spokoju, jaki Żurek zyskałby przed sobotnim startem na 500 m.

– Można już byłoby spać spokojnie i cieszyć się „pięćsetką” bez stresu. Natomiast czasem sukces rodzi się w bólach. Damian zrobił wszystko dobrze, trafił jednak w parze na najwolniejszego zawodnika z czołówki, na co nie mamy wpływu. Jeśli gdzieś miałbym upatrywać tych siedmiu setnych sekundy, to właśnie w tym – analizował sekretarz generalny Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Mało kto spodziewał się tak udanego występu saneczkarek na torze w Cortina d'Ampezzo. Natalia Domowicz i Dominika Piwkowska, ósme po pierwszym ślizgu, w drugim pojechały świetnie i przesunęły się o dwie lokaty. To najlepszy wynik polskich sanek od igrzysk w Sapporo w 1972 r., gdzie w dwójkach Mirosław Więckowski i Wojciech Kubik zajęli piąte miejsce, a w jedynkach Wiesława Martyka i Halina Kanasz ex aequo szóste.

Zawodniczki UKS Nowiny Wielkie pierwsze próby odbywały na czymś, co było krótką zjeżdżalnią, a wciąż jeżdżą na dziewięcioletnich sankach. Ich start wywołał ogrom emocji – już po dojechaniu do mety płakały ze szczęścia.

©℗

AKCJA SPECJALNA PUCHARU TYMBARK 0011478038

Przedłużono zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark – zawalcz o piłkarskie marzenia

Zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark zostały przedłużone. Do 19 lutego drużyny dziewcząt i chłopców z całej Polski mogą zgłaszać swój udział w rozgrywkach. Na uczestników czekają wyjątkowe nagrody – spotkanie z reprezentacją Polski oraz możliwość gry na jednym z największych stadionów w kraju.

Przedłużenie zapisów ma na celu umożliwienie jak największej liczbie uczniów udziału w sportowej przygodzie i doświadczenia wyjątkowej atmosfery ogólnopolskich rozgrywek. – *Przedłużenie zapisów do XXVI edycji Pucharu Tymbark to szansa dla kolejnych drużyn dziewcząt i chłopców na udział w turnieju i spełnienie piłkarskich marzeń. To turniej, który łączy lokalne społeczności, zachęca do aktywności fizycznej i pokazuje, że w piłkę może grać każdy – niezależnie od miejsca zamieszkania czy wcześniejszych doświadczeń sportowych* – podkreśla Tomasz Garbowski, wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

– *Dla każdego z młodych piłkarzy i piłkarek to może być początek pięknej przygody w piłce nożnej. To szansa, którą warto, a nawet trzeba wykorzystać. W czasach mojej młodości mogliśmy tylko pomarzyć o takich inicjatywach* – mówi Jan Urban, selekcjoner reprezentacji Polski mężczyzn.

Puchar Tymbark czeka na Twoją drużynę – aż do 19 lutego!

Puchar Tymbark to największy w Europie turniej piłkarski dla dzieci. Sponsorem głównym rozgrywek od 2007 r. jest marka Tymbark. W XXV edycji Pucharu Tymbark etapy regionalne objęły swoim zasięgiem wszystkie powiaty w Polsce. W turnieju mogą uczestniczyć przedszkolne i szkolne drużyny dziewcząt i chłopców w trzech kategoriach wiekowych: U-8, U-10 i U-12. Dodatkowo, szkoły z mniejszych miejscowości mogą połączyć siły: jeśli wybrane placówki z jednej gminy łącznie liczą nie więcej niż 350 uczniów w rocznikach 2014-2019. Zgłoszenia do XXVI edycji Puchar Tymbark przyjmowane są do 19 lutego poprzez formularz dostępny na stronie www.puchartymbark.pl, gdzie dostępny będzie również szczegółowy harmonogram rozgrywek. Drużyny mogą zgłaszać nauczyciele (m.in. przedszkolni, wczesnoszkolni i wychowania fizycznego), rodzice (za zgodą dyrektora szkoły) i trenerzy. Rywalizacja toczy się w oddzielnych kategoriach dla dziewcząt i chłopców, z możliwością tworzenia zespołów mieszanych, w których dziewczynki mogą dołączać do drużyn chłopców. W kategoriach U-10 i U-12 dopuszczony jest także udział maksymalnie dwóch zawodników z młodszych roczników. Drużyny w kategorii U-8 mogą liczyć od 5 do 10 zawodników, natomiast w kategoriach U-10 i U-12 – od 6 do 10.

FOT. ŁUKASZ GROCHALA/CYFRASPORT

Niezapomniane nagrody

Na uczestników czekają nie tylko sportowe emocje, ale także nagrody i wyjątkowe doświadczenia. Każdy uczestnik Pucharu Tymbark otrzyma pamiątkowy medal i dyplom, a nauczyciel – certyfikat potwierdzający zaangażowanie w promowanie aktywności fizycznej oraz pamiątkową koszulkę. Zwycięzcy Finału Ogólnopolskiego spotkają się z reprezentantami Polski, będą kibicować Biało-Czerwonym w meczu na żywo oraz wezmą udział w treningu prowadzonym pod okiem selekcjonerów kadr młodzieżowych.

– *Miałem okazję siedzieć już po drugiej stronie stołu i odpowiadać na pytania młodych piłkarzy. Dla nas, jako reprezentantów Polski, to także wielkie wydarzenie. Spotykamy się z kandydatami do gry na najwyższym poziomie. Możemy dać im też motywację do dalszego rozwoju, do ciężkiej pracy, która na pewno jest niezbędna, by trafić kiedyś do reprezentacji Polski* – mówi Jakub Kamiński, były uczestnik Pucharu Tymbark i reprezentant Polski.

– *Kto wie, może pośród zwycięzców Pucharu Tymbark znajdują się kolejni zawodnicy, którzy założą kiedyś koszulkę z orłem na piersi? A może nawet będziemy mieli okazję razem zagrać dla kadry narodowej? To pytania, które zawsze sobie zadaję przy takiej okazji. Trzymam mocno kciuki, aby napisała się kolejna, piękna historia. A to przecież jest możliwe, co pokazuje wiele przykładów. Kilku zawodników występujących teraz w kadrze ma za sobą grę w tym turnieju* – dodaje.

Puchar Tymbark – ambasador kobiecej piłki

Puchar Tymbark od lat realnie wspiera rozwój i popularyzację piłki nożnej wśród dziewcząt. Swoje pierwsze piłkarskie doświadczenia zdobywały w nim m.in. Ewa Pajor, Paulina Dudek i Dominika Grabowska – dziś z powodzeniem reprezentujące Polskę na arenie międzynarodowej. Z roku na rok systematycznie rośnie także liczba uczestniczek turnieju: w poprzedniej edycji dziewczęta stanowiły 24 proc. wszystkich uczestników, co potwierdza rosnącą popularność piłki nożnej wśród młodych zawodniczek.

– *Tego typu inicjatywy naprawdę robią różnicę. Co roku coraz więcej drużyn dziewczęcych bierze udział w rozgrywkach. Dzięki temu jeszcze większa liczba dziewczyn widzi, że piłka nożna to też sport dla nich. Puchar Tymbark daje przestrzeń, żeby spróbować, nabrać pewności siebie i odkryć radość z gry* – mówi Dominika Grabowska, była uczestniczka Pucharu Tymbark i reprezentantka Polski.

W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzą Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

PUCHAR TYMBARK PZPN

SPORTOWY24

Zapisz drużyny!

eprasa.pl 8be774869d

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA. **Wyjazdowa porażka Młodych Żubrów**

Koszykarze PGE AK Młode Żubry przegrali w meczu II ligi z Bankiem Spółdzielczym Mińsk Mazowiecki 68:97. Gdy Białostoczanie wychodzili na ostatnie 10 minut przegrywali jedynie 58:66. Niestety, początek czwartej kwarty rozwiał wszelkie nadzieje związane z dobrym wynikiem. Gospodarze z Mińska zdobyli 17 punktów z rzędu i objęli prowadzenie 83:58 wygrywając cały mecz 97:68.

FOT.W.WOJTKIELEWICZ

PIŁKA NOŻNA
Cezary Kuprianowicz w KS Wasilków
Cezary Kuprianowicz z KS Turośnianki Turośń Kościelna na zasadzie transferu definitywnego przeszedł do trzecioligowego KS Wasilków.

Jagiellonia dała koncert gry w Gnieźnie. Pora na derby

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

FUTSAL. **Jagiellonia Futsal Białystok awansowała do ćwierćfinału Pucharu Polski, pokonując na wyjeździe 6:1 innego pierwszoligowca - KS Gniezno.**

Żółto-Czerwoni dali koncert gry, a dotyczy to szczególnie Ołeksandra Kołesnykowa, który strzelił aż pięć goli. Szóste trafienie było dziełem Jacka Dzienisa.

W ćwierćfinale Żółto-Czerwonych czeka 4 marca domowe starcie z jedną z najlepszych polskich drużyn futsalowych - Constractem Lubawa, zajmującym aktualnie trzecie miejsce w ekstraklasie.

Po pucharowym triumfie pora na pierwszoligowe derby. W sobotę, o godz. 18, Żółto-Czerwoni zmierzą się z BAF Bonito Białystok. Pół godziny wcześniej rozpocznie się mecz Futbalo z Futsalem Szczecin.

1. Wiara Lecha Poznań	14	40	97-30
2. Jagiellonia Białystok	**12**	**31**	**74-20**
3. Team Lębork	14	31	67-34
4. Futbalo Białystok	**14**	**24**	**49-45**
5. Red Devils Chojnice	13	23	40-41
6. Futsal Szczecin	13	18	34-47
7. AZS UW Wilanów	13	15	41-54
8. AZS UG Gdańsk	13	13	38-49
9. KS Gniezno	14	12	47-63
10. BAF Bonito Białystok	**14**	**10**	**40-61**
11. Dragon Bojano	14	10	40-73
12. TAF Toruń	14	6	24-74

©℗

Przejść Pasy w Krakowie to niezwykle trudne wyzwanie

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W 21. kolejce PKO Ekstraklasy Jagiellonię czeka wizyta w jaskini lwa. Białostoczanie zmierzą się na wyjeździe z Cracovią.**

Przejść ekipę Pasów na jej obiekcie zdołał w tym sezonie tylko Motor Lublin, wygrywając 2:1. Sztuka ta nie udała się natomiast m. in. Górnikowi Zabrze (1:1), Rakowowi Częstochowa (0:2), Lechowi Poznań (2:2), nie wspominając już o Legii Warszawa (1:2).

Jagę czeka trudne wyzwanie nie tylko ze względu na to, że rywale u siebie czują się bardzo dobrze. Defensywy gospodarzy nie pomoże rozmontować jeden z kluczowych zawodników Jagi - Jesus Imaz, który musi pauzować za żółte kartki.

Bez Hiszpana poprzeczka zawiśnie jeszcze wyżej, co nie znaczy, że nie można jej pokonać. W bardzo dobrej dyspozycji jest Afimico Pululu, który po wygranej 4:1 z Motorem Lublin został wybrany najlepszym zawodnikiem minionej serii gier, a do najlepszej jedenastki trafili jeszcze Imaz i Norbert Wojtuszek.

- Wysłaliśmy mocny sygnał reszcie stawki: jesteśmy, nie umarliśmy. Sporo mówiło się o nas, także źle, ale to jest piłka nożna. Pokazaliśmy, że nadal się liczymy, że jesteśmy dobrym zespołem - powiedział po starciu z Motorem w klubowych mediach Jagi Afimico Pululu. - Nie poddamy się i będziemy walczyli do końca, pokażemy jakość i postaramy się wygrywać mecz po meczu - dodał.

Podlasianie muszą się liczyć z tym, że ich rywale będą żądni rewanżu, bo ich letnia wizyta w Białymstoku zakończyła się dotkliwą porażką 2:5, chociaż do przerwy goście prowadzili 2:1.

Kibice mogą oczekiwać dużej liczby goli, w które ostatnio starcia Pasów z Jagą obfitują. W ostatnich pięciu potyczkach padło aż 27 bramek, czyli średnio ponad pięć na spotkanie. Oby tym razem o jedno trafienia skuteczniejsza była Duma Podlasia.

Mecz Cracovia - Jagiellonia rozpocznie się w sobotę - 14 lutego, o godz. 14.45. Transmisja w stacji Canal + Sport 3. ©℗

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Tym razem w rozmontowaniu obrony Cracovii nie pomoże Jesus Imaz. Jeden z kluczowych piłkarzy Jagiellonii musi odpokutować za nadmiar żółtych kartek.

PROGRAM 21. KOLEJKI

Piątek: Radomiak Radom - Korona Kielce (godz. 18), GKS Katowice - Legia Warszawa (20.30).
Sobota: Cracovia Kraków - Jagiellonia Białystok (14.45), Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa (17.30), Wisła Płock - Widzew Łódź (20.15).
Niedziela: Motor Lublin - Lechia Gdańsk (12.15), Pogoń Szczecin - Arka Gdynia (14.45), Lech Poznań - Piast Gliwice (17.30).
Poniedziałek: Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (19).

1. Jagiellonia Białystok	**19**	**35**	**36-23**
2. Wisła Płock	20	33	23-14
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia Kraków	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. Piast Gliwice	20	26	22-21
11. GKS Katowice	19	26	26-28
12. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
13. Motor Lublin	20	24	26-33
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	20	20	27-32
18. Bruk-Bet Nieciecza	20	20	25-37

ŚCIĄGA KIBICA

FUTSAL
I liga: Jagiellonia Futsal Białystok - BAF Bonito Białystok (sobota, godz. 18, w hali UwB przy ul. Świerkowej 20 A). Futbalo Białystok - Futsal Szczecin (sobota, godz. 17.30, w hali SP 8 przy ul. Jesiennej 8).
SIATKÓWKA
I liga kobiet: BAS Kombinat Budowlany Białystok - MKS Kalisz (sobota, godz. 17, w hali ZSRol. przy ul. Suchowolca 26).
KOSZYKÓWKA
I liga mężczyzn: Żubry Abakus Okna Białystok - Spójnia Stargard (sobota, godz. 18, w hali SP 50 przy ul. Pułaskiego 96).
II liga mężczyzn: Tur Basket Bielsk Podlaski - Start II Lublin (sobota, godz. 15, w hali SP 3 przy ul. Poniatowskiego 9). PGE AK Młode Żubry Białystok - ŁKS II Politechnika Łódzka (niedziela, godz. 18, w hali ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14).
PIŁKA NOŻNA
Mecz sparingowy: Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki (sobota, godz. 12, w hali pneumatycznej przy ul. Elewatorskiej 4).
TENIS STOŁOWY
I liga mężczyzn: Ósemka Białystok - Balta AZS AWFiS II Gdańsk (sobota, godz. 16, w hali SP 45 przy ul. Łagodnej 10). Ósemka - Kings of the Table Przeźmierowo (Dobrzyniewo Duże, niedziela, godz. 11, w hali przy ul. Szkolnej 14).
Mistrzostwa Województwa Podlaskiego Seniorek i Seniorów (Fasty, niedziela, godz. 14, w hali ZS-P przy ul. Białostockiej 5). **KW**

Dreszczowiec w tie-breaku. Dwa asy Honorato i Ślepsk Malow Suwałki pokonał ZAKSĘ 3:2

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Siatkarze Ślepska Malow Suwałki zrewanżowali się ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle za porażkę w pierwszym meczu i po szalonym spotkaniu w Suwałkach wygrali 3:2.**

Gospodarze wystąpili bez swojego podstawowego rozgrywającego Karola Jankiewicza. Udanie zastąpił go Kamil Droszyński.

Set otwarcia był bardzo wyrównany i dopiero w samej końcówce siatkarze ZAKSY Kędzierzyn-Koźle wyszli na prowadzenie wygrywając 25:23.

W drugim secie goście z Kędzierzyna-Koźla pewnie zwyciężyli do 15 i w zasadzie nic nie wskazywało, że Ślepsk Malow odpowie gościom.

W trzecim secie Suwalczanie porawili grę na przyjęciu, lepiej też zagrywali. Wygrali 25:21 łapiąc kontakt z gośćmi.

Czwartą partię Ślepsk Malow rozpoczął od prowadzenia 4:1 i powiększając je do czterech, pięciu punktów doprowadził do tie-breaka wygrywając do 19.

Piąty set był bardzo dramatyczny. Na początku ZAKSA prowadziła 4:1, 6:3. Gospodarze doprowadzili do wyrównania po akcjach Bartosza Filipiaka i Henrique Honorato i wyszli na prowadzenie 7:6. Do końca już trwała wyrównana walka, punkt za punkt. Na początku gospodarze mieli trzy piłki meczowe, później goście. Aż wreszcie na linii serwisowej stanął Honorato, który asem zakończył mecz 21:19.

Ślepsk Malow Suwałki - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2 (23:25, 15:25, 25:21, 25:19, 21:19).

FOT. MIŁOSZ KOZAKIEWICZ FOTOGRAF

Siatkarze Ślepska Malow Suwałki zrewanżowali się ZAKSIE za porażkę w pierwszym meczu obu drużyn

Ślepsk Malow: Nowakowski 4, Gallego 9, Honorato 23, Filipiak 26, Droszyński 2, Asparuchow 4, Mariański (libero) oraz Kubacki (libero), Kwasigroch 9, Rzaca, Wierzbicki.

1. Aluron CMC Warta	19	42	47:21
2. PGE Projekt Warszawa	19	40	44:24
3. BOGDANKA LUK	19	37	46:30
4. Indykpol AZS Olsztyn	18	36	46:30
5. Asseco Resovia	19	34	42:29
6. Energa Trefl Gdańsk	19	30	42:37
7. JSW Jastrzębski Węgiel	19	30	38:35
8. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	20	29	45:46
9. PGE SKRA Bełchatów	17	27	32:32
10. Ślepsk Malow Suwałki	20	24	33:46
11. InPost ChKS Chełm	19	20	25:46
12. Cuprum Stilon Gorzów	19	18	27:46
13. Barkom Każany Lwów	19	17	31:49
14. Steam Hemarpol	18	12	22:49

eprasa.pl 8be774869d

Razem Najlepiej

Oto wielka galeria szczęśliwych par z naszego regionu! Wy wybierzecie te najsympatyczniejsze, a my je nagrodzimy. Czekają m.in. wyjazdy do SPA i wczasy w Grecji, a w finale nagroda główna - SAMOCHÓD! - piękny Citroen C3 Aircross Plus.

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Adam i Ewa Borkowscy **BNM.1**

Agnieszka Angielczyk i Adam Pietrasiewicz **BNM.2**

Agnieszka i Marek Isakiewicz **BNM.3**

Agnieszka i Marek Jermak **BNM.4**

Alicja i Tomasz Jadczyk **BNM.5**

Angelika i Konrad Nowakowscy **BNM.6**

Anna Winiewicz i Mateusz Mazurczak **BNM.7**

Daria i Piotr Supranowicz **BNM.8**

Edyta Wiszowata i Andrzej Kruk **BNM.9**

Elżbieta Daniluk i Karol Majewski **BNM.10**

Elżbieta i Sebastian Jędruszczak **BNM.11**

Elżbieta Tryskuć i Jan Wojeński **BNM.12**

Emilia Żukowska i Dominik Świstek **BNM.13**

Ewelina Grodzka i Dawid Arciuch **BNM.14**

Gabriela Jankowska i Piotr Pietruszka **BNM.15**

Helena i Rafał Gałczyńscy **BNM.16**

Irena Oniszczuk i Kacper Plech **BNM.17**

Iwona Owerczuk i Łukasz Misiuk **BNM.18**

Izabela Nowik-Chańko i Konrad Chańko **BNM.19**

Joanna i Michał Karpowicz **BNM.20**

Justyna i Mariusz Janowicz **BNM.21**

Justyna Półkośnik i Kamil Zinówko **BNM.22**

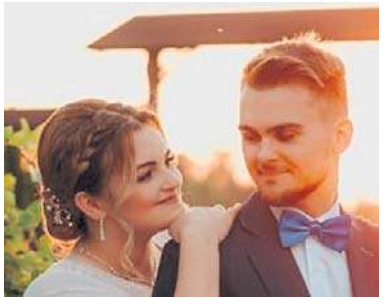
Kamila i Mateusz Wilińscy **BNM.23**

Kamila Kondraciuk i Piotr Apoń **BNM.24**

Karolina Matanowska i Sebastian Pułkośnik **BNM.25**

Katarzyna i Andrzej Oleksiuk **BNM.26**

Katarzyna Kościewicz i Michał Klukowicz **BNM.27**

Liudmila i Aliaksandr Pabutsevich **BNM.28**

Magdalena i Adam Aleksiejuk **BNM.29**

Magdalena Opiłowska i Paweł Kondrusik **BNM.30**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Magdalena Waszkuć i Sergiusz Olejnik **BNM.31**

Małgorzata i Kamil Kiszło **BNM.32**

Maria Fufalko i Taras Kusznir **BNM.33**

Marta Anchim i Rafał Nagiel **BNM.34**

Marta Kania i Artur Sawko-Limar **BNM.35**

Martyna i Kamil Kretowicz **BNM.36**

Marzena Kindeusz i Mirosław Niczyporuk **BNM.38**

Michalina Kisły i Dawid Jarosz **BNM.39**

Monika Grabarek i Jacek Nalazek **BNM.40**

Monika Sakowicz i Waldemar Sakowicz **BNM.41**

Natalia Holovko i Robert Łoś **BNM.42**

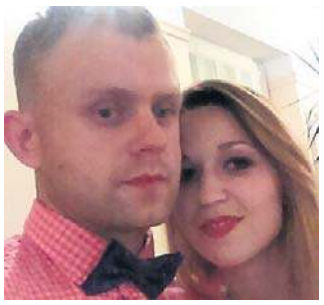
Paulina Andrzejak i Adam Andrzejak **BNM.43**

Paulina Bielecka i Maciej Jóźwiak **BNM.44**

Paulina Ciwoniuk i Krzysztof Ciwoniuk **BNM.45**

Sandra Borowska i Jakub Bogdanowicz **BNM.46**

Sylwia i Kamil Prusinowscy **BNM.47**

Weronika Kowalewska i Marek Gorczak **BNM.48**

Weronika Kucharczyk i Szymon Juraszek **BNM.49**

Wiktoria Szerszeń i Michał Wijata **BNM.50**

Zuzanna Jabłońska i Karol Kozłowski **BNM.51**

Agnieszka i Wojtek Radkiewcz **BNS.1**

Alena i Andrei Safarawy **BNS.2**

Aliona i Paweł Gulewicz **BNS.3**

Aneta i Adam Pyłko **BNS.4**

Aniela Sypytkowska i Mariusz Sypytkowski **BNS.5**

Anna i Augustyn Bugiel **BNS.6**

Anna i Łukasz Andrzejewscy **BNS.7**

Anna i Łukasz Wysoccy **BNS.8**

Anna i Mariusz Pszczoła **BNS.9**

Anna i Paweł Rozumnik **BNS.10**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Anna i Piotr Ciesnowscy **BNS.11**

Anna i Radosław Baranowscy **BNS.12**

Barbara i Dariusz Dobkowscy **BNS.13**

Barbara i Krzysztof Drugow **BNS.14**

Barbara i Sławomir Duda **BNS.15**

Beata i Adam Guła **BNS.16**

Beata i Andrzej Falkowscy **BNS.17**

Beata i Mirosław Bogusz **BNS.18**

Beata i Wiesław Mojsa **BNS.19**

Beata i Wojciech Suchowierscy **BNS.20**

Beata i Zbigniew Pruszynscy **BNS.21**

Dorota i Robert Kraśniccy **BNS.22**

Edyta Kurowicka i Robert Kurowicki **BNS.187**

Ewa i Artur Zalewscy **BNS.23**

Ewelina i Grzegorz Godlewscy **BNS.24**

Ewelina i Przemysław Gołaszewscy **BNS.25**

Iwona i Grzegorz Kamińscy **BNS.26**

Iwona Sokołowska i Sergiusz Sroka **BNS.27**

Iwonna i Anatol Borowik **BNS.28**

Jadwiga Barcewicz i Zbigniew Raczkowski **BNS.29**

Joanna i Henryk Szydłowscy **BNS.30**

Joanna i Piotr Skowrońscy **BNS.31**

Jolanta Godlewska i Andrzej Sokołowski **BNS.32**

Julita Naumiuk i Piotr Mironiuk **BNS.33**

Julitta i Mariusz Woźniuk **BNS.34**

Justyna i Krzysztof Matys **BNS.35**

Karolina i Piotr Zalewscy **BNS.36**

Katarzyna i Adam Siergiejewicz **BNS.37**

Katarzyna i Andrzej Wąż **BNS.38**

Katarzyna i Grzegorz Mazurek **BNS.39**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Katarzyna i Hubert Nowik **BNS.40**

Katarzyna i Jarosław Hryniewiccy **BNS.41**

Katarzyna i Piotr Szwagierek **BNS.42**

Katarzyna i Przemysław Malinowscy **BNS.43**

Katarzyna i Robert Strycharscy **BNS.44**

Katarzyna Tomczyk i Andrzej Stalbowski **BNS.45**

Lucyna i Wiaczesław Rudczuk **BNS.46**

Magda i Paweł Piotrowscy **BNS.47**

Magdalena i Dmitrij Jankowscy **BNS.48**

Magdalena Wojciechowska-Luponio i Wojciech Jabłoński **BNS.49**

Małgorzata i Eugeniusz Sacharko **BNS.50**

Małgorzata i Paweł Koronkiewicz **BNS.51**

Małgorzata i Zbigniew Małyszko **BNS.52**

Mariusz i Agata Bołtuć **BNS.53**

Marta i Marian Szubert **BNS.54**

Marta Stypułkowska-Kondzior i Krzysztof Kondzior **BNS.55**

Michał i Monika Drozdowscy **BNS.56**

Monika i Andrzej Piątkowscy **BNS.57**

Monika i Piotr Łapińscy **BNS.58**

Natalia i Jacek Żelążyk **BNS.59**

Natalia i Jerzy Niczyporuk **BNS.60**

Nina i Karol Busińscy **BNS.61**

Olena Riahuzova i Yevhen Riahuzov **BNS.62**

Olga i Dariusz Nalewajko **BNS.63**

Patrycja i Łukasz Królikowscy **BNS.64**

ZAGŁOSUJ!

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY PARZE
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)

Urszula i Kamil Pochomczyk **BNS.66**

Urszula i Karol Chamienia **BNS.67**

Urszula i Paweł Borkowscy **BNS.68**

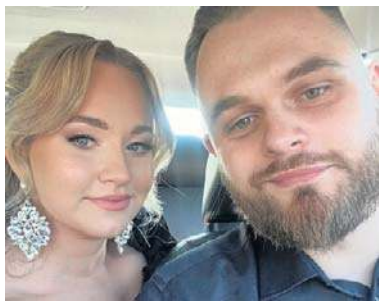
Weronika i Adrian Nowiccy **BNS.69**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Wiesława i Zbigniew Wojtkowscy **BNS.70**

Zinaida i Tomasz Szyluk **BNS.71**

Agnieszka Iwanowska i Jakub Benczyk **BNM.59**

Aleksandra Baszanowska i Mateusz Barszczewski **BNM.60**

Aleksandra Żukowska i Arkadiusz Żukowski **BNM.61**

Alicja Karbowska i Damian Wegner **BNM.62**

Anna i Artur Szeląg **BNM.63**

Anna i Paweł Czajkowscy **BNM.64**

Ineza i Aleksander Tomkiewicz **BNM.65**

Izabela Klukowska i Krystian Adamejt **BNM.66**

Joanna Kamińska i Kamil Jankowiak **BNM.67**

Karolina i Szymon Szarejko **BNM.68**

Kasia Świacka i Kamil Sobolewski **BNM.69**

Magdalena i Krystian Przekop **BNM.70**

Maja Gąsiorowska i Marcin Piętko **BNM.71**

Marta Żukowska i Jurek Szczepaniak **BNM.72**

Marzena i Daniela Jakuć **BNM.73**

Żaneta Letkiewicz i Daniel Budziński **BNM.74**

Agnieszka i Jacek Dobrijałowscy **BNS.88**

Agnieszka i Marek Suchoccy **BNS.89**

Aneta i Robert Korejwo **BNS.90**

Anna i Krzysztof Borkowscy **BNS.91**

Bogusława i Sylwester Aleksa **BNS.92**

Edyta Smulko i Dariusz Plaga **BNS.93**

Elwira i Bonifacy Ogorkis **BNS.94**

Elżbieta i Krzysztof Stankiewicz **BNS.95**

Ewa i Andrzej Dziejkało **BNS.96**

Ewa i Grzegorz Benczyk **BNS.97**

Iwona i Krzysztof Świsłowscy **BNS.98**

Janina i Sylwester Baranowscy **BNS.99**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Joanna i Kamil Jachimowicz **BNS.100**

Joanna i Łukasz Suchoccy **BNS.101**

Joanna i Mariusz Krzywiccy **BNS.102**

Karolina i Przemysław Kurowscy **BNS.103**

Katarzyna i Tomasz Nowalscy **BNS.104**

Małgorzata i Mariusz Moczulscy **BNS.105**

Marta i Cezary Burba **BNS.106**

Marta i Łukasz Szczerba **BNS.107**

Marzena i Dariusz Barszczewscy **BNS.108**

Renata i Mariusz Chorębiewscy **BNS.109**

Wiesława i Piotr Doroszko **BNS.110**

Wioletta i Adam Zdancewicz **BNS.111**

Wioletta i Tomasz Cieślukowscy **BNS.112**

Aleksandra Zdrodowska i Jakub Ciborowski **BNM.78**

Jolanta Gieńko i Ryszard Jurkowski **BNM.79**

Weronika i Mateusz Mężyńscy **BNM.80**

Wojciech i Iwona Głowaccy **BNM.81**

Agnieszka i Stanisław Karpińscy **BNS.121**

Anita i Piotr Węgrzynowscy **BNS.122**

Barbara i Janusz Maciorowscy **BNS.123**

Beata i Wojciech Janowik **BNS.124**

Dorota i Cezary Czyżewscy **BNS.125**

Dorota i Marek Polańscy **BNS.126**

Dorota i Michał Szyszko **BNS.127**

Ewelina Bołtko i Dawid Maciaczyk **BNS.128**

Genowefa i Stanisław Gołębiewscy **BNS.129**

Helena i Walenty Paszko **BNS.130**

Izabela i Antoni Baniel **BNS.131**

Izabela i Tomasz Łukaszuk **BNS.132**

Justyna i Tomasz Karpiuk **BNS.133**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Katarzyna i Piotr Broniszewscy **BNS.134**

Katarzyna i Tomasz Daszuta **BNS.135**

Luiza i Dariusz Duchnowscy **BNS.136**

Marta i Tomasz Bacajewscy **BNS.137**

Renata i Andrzej Brzozowscy **BNS.138**

Teresa i Mirosław Muśko **BNS.139**

Wiktoria i Mateusz Zdanowicz **BNS.140**

Żaneta i Paweł Ciżewscy **BNS.141**

Aleksandra i Karol Sysuła **BNM.82**

Katarzyna Włodarczyk i Karol Navarro **BNM.83**

Kinga Goch i Michał Skiepko **BNM.84**

Małgorzata Panasz i Marek Szauro **BNM.85**

Małgorzata Popławska i Jerzy Selwesiuk **BNM.86**

Marta i Dariusz Bajena **BNM.87**

Marzanna Nikliborc i Radosław Kotts **BNM.88**

Paulina Panasz i Krzysztof Malinowski **BNM.118**

Alicja i Jerzy Burzyńscy **BNS.142**

Alina Sienkiewicz-Grygorczuk i Andrzej Grygorczuk **BNS.143**

Aurelia i Janusz Malec **BNS.144**

Barbara i Konstanty Markow **BNS.145**

Ewelina Dmitruk i Damian Dmitruk **BNS.146**

Iwona i Mikołaj Jagodniccy **BNS.188**

Katarzyna i Artur Niewiarowscy **BNS.147**

Katarzyna i Piotr Oniskiewicz **BNS.148**

Ludmiła i Zbigniew Gawroń **BNS.149**

Małgorzata Leoniak i Krzysztof Zbitowski **BNS.150**

Marta Siemieniuk i Adam Stepaniuk **BNS.151**

Marzena i Andrzej Gawina **BNS.152**

Zofia i Lech Oksiuta **BNS.153**

Elena Cudna i Wojciech Michałkiewicz **BNM.89**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Katarzyna i Paweł Niecikowscy **BNM.90**

Klaudia i Michał Wysoccy **BNM.91**

Lena Cudna i Wojciech Michałkiewicz **BNM.92**

Małgorzata i Sławek Krawczyk **BNM.93**

Beata Koniecko i Paweł Kłos **BNS.154**

Elwira i Kamil Maciorowscy **BNS.155**

Ewa i Artur Jorscy **BNS.156**

Hanna i Sławomir Dzięgielewscy **BNS.157**

Iwona i Jan Poniatowscy **BNS.158**

Marlena i Kamil Jaworscy **BNS.159**

Marta i Emil Linkowscy **BNS.160**

Marzena i Grzegorz Rogowscy **BNS.161**

Sylwia i Andrzej Karwowscy **BNS.162**

Sylwia i Artur Kryszczyńscy **BNS.163**

Angelika Galanek i Robert Hlebowicz **BNM.94**

Anna i Tomasz Tomaszewscy **BNM.95**

Karolina Szczęsnowicz i Paweł Natunewicz **BNM.96**

Kornelia i Szymon Możejko **BNM.97**

Kornelia Kiszkiel i Filip Owerczuk **BNM.98**

Natalia Grabińska i Damian Sienkiewicz **BNM.99**

Renata i Kamil Szczurko **BNM.100**

Alicja i Marek Pszczoła **BNS.189**

Halina i Tadeusz Otoka **BNS.164**

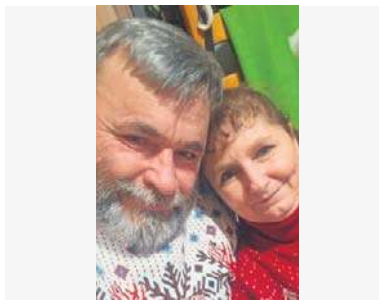
Iwona i Dariusz Komarowscy **BNS.165**

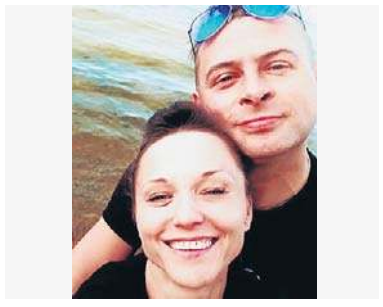
Joanna i Łukasz Radzajewscy **BNS.166**

Katarzyna i Ryszard Grabińscy **BNS.167**

Katarzyna i Tomasz Tolko **BNS.168**

Małgorzata i Marek Burzyński **BNS.169**

Sylwia i Artur Romanik **BNS.170**

Agata i Paweł Simoniuk **BNM.101**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Agnieszka i Mateusz Kosińscy **BNM.102**

Andżelika Kosińska i Kamil Gieros **BNM.103**

Anna i Zdzisław Kamińscy **BNM.104**

Izabella Tołwińska i Gokhan Kilic **BNM.105**

Liubov Burtova i Krzysztof Tołwiński **BNM.106**

Agnieszka i Jan Karolczuk **BNS.171**

Agnieszka Sawa i Adam Warszycki **BNS.172**

Anna i Tadeusz Kazimierczuk **BNS.173**

Marta i Sławomir Ryżko **BNS.174**

Agata i Szymon Niedźwieccy **BNM.107**

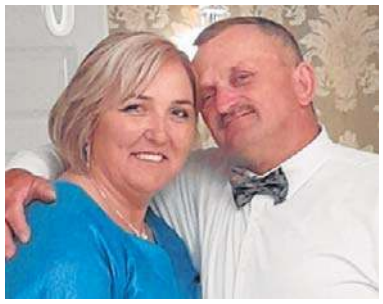
Agnieszka Tyszka i Tadeusz Strzelecki **BNM.108**

Aleksandra Mężyńska i Gabriel Nowacki **BNM.109**

Edyta i Damian Sikorscy **BNM.110**

Justyna Filipiuk i Radosław Perkowski **BNM.111**

Karolina Niemyjska i Marcin Chojnowski **BNM.112**

Katarzyna Grzybowska i Mariusz Wysocki **BNM.113**

Marta Klim i Wojciech Jabłoński **BNM.114**

Marta Pająk i Krzysztof Łapiński **BNM.115**

Paula Wiśniewska i Mateusz Wiśniewski **BNM.116**

Sylwia Morawska i Damian Rybicki **BNM.117**

Barbara i Henryk Krajewski **BNS.175**

Beata i Grzegorz Ziętarscy **BNS.176**

Ewa i Sławomir Grabarz **BNS.177**

Jolanta Kurek i Paweł Kurek **BNS.178**

Justyna i Wojciech Brzozowscy **BNS.179**

Justyna Załuska i Daniel Grunwald **BNS.180**

Kasia i Stefan Kulesza **BNS.181**

Magdalena i Paweł Kropiewniccy **BNS.182**

Małgorzata i Valentin Popescu **BNS.183**

Marzanna i Waldemar Jamiołkowscy **BNS.184**

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Urszula i Dariusz Kostro **BNS.185**

Zofia i Ryszard Nowiccy **BNS.186**

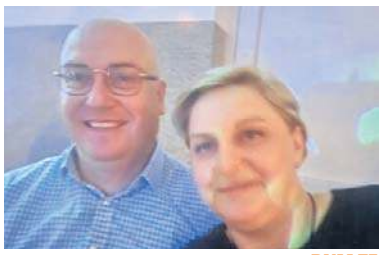
Ewa Wasilewska i Radosław Marciniak **BNM.75**

Halina Rudzewicz i Tomasz Leszczyńskiski **BNM.76**

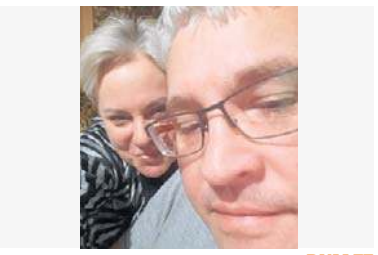
Renata Sołtys i Andrzej Arkawik **BNM.77**

Anna i Kamil Jotejko **BNS.113**

Beata i Radek Zalewscy **BNS.114**

Beata Wyszyńska-Uliś i Krzysztof Uliś **BNS.115**

Ewelina Kaczyńska i Grzegorz Kaczyński **BNS.116**

Joanna i Jarek Sokołowscy **BNS.117**

Joanna i Leszek Wasilewscy **BNS.118**

Jolanta Moroz-Nowacka i Krzysztof Nowacki **BNS.119**

Paulina i Fabian Rutkowski **BNS.120**

Basia Stelmaszyńska i Bartek Sierzputowski **BNM.52**

Magdalena Gąska i Mariusz Pawluk **BNM.54**

Marta i Konrad Grzymała **BNM.55**

Nadia Lichota i Krzysztof Merchelski **BNM.56**

Sylwia Gedrowicz i Grzegorz Strapczuk **BNM.57**

Wioleta Dąbrowska i Michał Kijek **BNM.58**

Basia i Robert Góreccy **BNS.72**

Beata i Tadeusz Bazydło **BNS.73**

Edyta i Krzysztof Romanowscy **BNS.74**

Edyta Koszewska i Łukasz Dąbkowski **BNS.75**

Ewa i Dariusz Florczykowski **BNS.76**

Halina i Józef Mierzejewscy **BNS.77**

Irena i Andrzej Rakowscy **BNS.78**

Iwona i Krzysztof Krajewscy **BNS.79**

Jolanta Beata Borawska i Janusz Borawski **BNS.80**

Jolanta i Wojciech Święczkowscy **BNS.81**

Karolina Pliwka i Michał Rokuszewski **BNS.82**

Maria i Grzegorz Gworek **BNS.83**

Maria i Stanisław Darmetko **BNS.84**

Marta i Karol Patalan **BNS.85**

Marzanna i Jarosław Kluczyk **BNS.86**

ZAGŁOSUJ!

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY PARZE
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)

eprasa.pl 8be774869d

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: **www.poranny.pl/razem-najlepiej** i **www.wspolczesna.pl/razem-najlepiej**

Agnieszka Nazar i Jan Ciwoniuk **BNM.119**

Beata Czerniawska i Tadeusz Ciepły **BNM.130**

Gabriela Andruszkiewicz i Kamil Ołyński **BNM.120**

Paulina i Paweł Niewiarowscy **BNM.121**

Urszula Mucharska i Marcin Mech **BNM.131**

Joanna i Dariusz Utko **BNS.190**

Renata i Mirek Cilulko **BNS.191**

Sylwia Szpakowska i Marcin Nosarowski **BNS.212**

Marzena i Paweł Słabińscy **BNS.193**

Monika i Mariusz Duda **BNS.194**

Monika i Michał Sawiccy **BNS.210**

Urszula i Leszek Grzędzińscy **BNS.195**

Grażyna i Krzysztof Czyżewscy **BNM.123**

Paulina i Piotr Grochowscy **BNM.124**

Marzena i Krzysztof Ołdziej **BNS.209**

Ilona i Łukasz Kardasz **BNM.125**

Aneta i Wojciech Pulkowscy **BNS.206**

Anna Zaleska-Sokołowska i Sebastian Sokołowski **BNS.196**

Ewa i Stanisław Otap **BNS.201**

Sylwia Kurianowicz-Panasiuk i Marcin Panasiuk **BNS.197**

Wioleta Kujawska-Niewińska i Dariusz Niewiński **BNS.198**

Dariusz i Wiola Gnys **BNS.202**

Justyna Orłowska i Albert Malinowski **BNM.126**

Anna i Andrzej Fidziukiewicz **BNS.203**

Dorota Kacak i Andrzej Kuboń **BNS.199**

Agnieszka i Dariusz Kościjańczuk **BNS.200**

Julia i Michał Sikorscy **BNM.128**

Ewa i Adam Malinowscy **BNS.208**

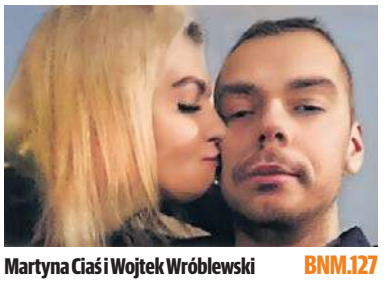
Martyna Ciaś i Wojtek Wróblewski **BNM.127**

Dorota Dębska-Kobylińska i Jerzy Kobyliński **BNS.207**

Dorota i Jurek Kobylińscy **BNS.205**

Małgorzata Krajewska i Grzegorz Lutrzykowski **BNM.129**

Ewa i Zenon Przychodzień **BNS.204**

Justyna i Marcin Nowak **BNS.211**

Małgorzata i Wiesław Rzekos **BNS.192**

eprasa.pl 8be774869d